OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

— THE WEEKLY —

GAZETA POLSKA

(Gazeta Polska w Chicago.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once		50c.
One inch once		$2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.		
One inch one year	First page	$40.00
	Second and third pages	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Połdniowej, Afryce i Australii	$3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden		.50
Od cala		$1.00
Rocznie od cala	Następnie połowę.	
	na pierwszej stronicy	$30.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 5. Chicago, Illinois, Czwartek 29-go Stycznia, 1891 roku. Rok 19.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Zawezwanie do przedpłaty

— na —

TYGODNIK

POWIEŚCIOWO-NAUKOWY.

Od Nowego Roku 1891

znowu wychodzi z drukarni Gazety Polskiej w Chicago

TYGODNIK

POWIEŚCIOWO-NAUKOWY

Rocznik piąty.

W tygodniku są i będą podawane dzieła pisarzy polskich, jako to Mickiewicza, Kraszewskiego, Sienkiewicza i innych i opowiadania jak również powieści ludowe a wreszcie ustępami sztuczki teatralne.

Dawniejsi abonenci Tygodnika Powieściowo-Naukowego znający doniosłość poprzednich roczników, życzyli sobie aby tygodnik wychodził znowu od Nowego Roku jak poprzednio, przyrzekając usilnem poparciem w przysełaniu nowych abonentów; dla tego

Tygodnik Pow. Nau. wychodzi od Nowego Roku w takim rozmiarze jak poprzednio raz w tydzień i kosztuje dla każdego tylko jednego dolara na rok. Prenumerata na Tygodnik Powieściowo-Naukowy będzie przyjmowana tylko

do 1 lutego, 1891 r.

i tylko tyle będzie się drukować Tygodnika, ile abonentów przysłało na to pismo pieniędzy. Przedłużamy czas do 1 lutego 1891 r. z tej przyczyny, że wielu abonentów Gazety pisało iż nadeśle prenumeratę około Nowego Roku. Dla wszystkich abonentów Gazety jest jeszcze sposobność zapisać sobie Tygodnik.

Przysełajcie po jednym dolarze na Tygodnik Powieściowo-Naukowy a będę Wam nim służył.

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str., Chicago,

ILLINOIS.

Tym, którzy nieznają jeszcze Tygodnika Powieściowo Naukowego posełą się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO,

jest najstarszem czasopismem

POLSKIEM W AMERYCE.

Wychodzi regularnie od 1873 roku. Drukarnia Gazety Polskiej jest największą drukarnią polską w Ameryce, posiada bowiem trzy pospieszne maszyny do drukowania i maszynę do składania gazet.

Gazeta Polska drukuje się na własnych maszynach i we własnym budynku.

DRUKARNIA GAZETY POLSKIEJ

W CHICAGO

Wykonuje wszelkie prace w zakres drukarski wchodzące jako to:

Książki, Broszury, Konstytucye, Afisze, Cyrkularze, Kwity kupieckie, Bilety, itp. w wszystkich głównych językach. Adresować:

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str. CHICAGO, ILL.

Telegramy Zagraniczne.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 22 stycznia. W Sosnowicach zastrajkowało 2000 górników. Jest to pierwszy strajk robotniczy, który się wydarzył w posiadłościach rosyjskich.

— Dzisiaj rozpoczął się tutaj procec księcia Bartinowa, oskarżonego o morderstwo aktorki Wiśnowskiej. Więzień pokazywał listy, w których go aktorka miała prosić, aby ją zabił. Tymczasem znaleziono kawałki karteczek, które Wiśnowska pisała przed śmiercią. Na jednym stało: „Bartinow nie chce zezwolić, abym ztąd wyszła żywcem"; na drugim: „To ostatnia moja godzina; matko przybądź; umieram przeciw mojej woli." Na trzecim stało: „Jest to spisek, muszę umierać. Bartinow jest moim katem. Boże dopomóż mi; zawlekł mnie do tego odosobnionego miejsca."

Z WATYKANU.

Rzym, 21 stycznia. Papież jest obłożnym wskutek zaziębienia.

Rzym, 23 stycznia. Papież przesłał długie, serdeczne pismo cesarzowi Wilhelmowi, w którem dziękuje za pomoc daną w ukończeniu walki kulturnej. Mówi pomiędzy innemi: Religijne uczucie przedstawia jedyny środek do rozwiązania istniejących, straszliwych kwestyi socyalnych. Nasze zobopólne przekonanie o tym fakcie tworzy węzeł pomiędzy nami, chociaż jesteśmy rozłączeni przez wiarę.

ROSYA.

Petersburg, 21 stycznia. Znany żydowski bankier baron Ginzburg odwiedził w przeszłym tygodniu ministra spraw kraju Durnowo i prosił go o ulżenie lub też odroczenie ukazów odnoszących się do prześladowania żydów w Rosyi. W toku mowy podał baron ministrowi kopertę, w której się znajdował przekaz na milion rubli indorsowany przez braci Mendelsohn w Berlinie, a wypłacalny na imię Durnowa. Później uprosił sobie Durnowo audyencyę u cara, przedłożył mu przekaz i opowiedział, w jaki sposób go otrzymał. Car rozporządził uwięzienie Ginzburga i kazał go zapytać przez adjutanta jak rzecz stoi. Ginzburg uznał prawdziwość twierdzeń Durnowa, lecz oświadczył, że bynajmniej nie chciał przekupić ministra i kazał na dowód zrewidować swoje książki, które okazały, że załatwił w ten sposób zwyczajny tylko interes bankierski. Car kazał go uwolnić i oddać mu przekaz, lecz Ginzburg nie chciał go odebrać i dla tego przeznaczył car połowę sumy dla Towarzystwa Czerwonego krzyża i drugą połowę do funduszu dla wspomogi ubogich ludzi.

Londyn, 21 stycznia. Dzisiaj nadeszła wiadomość o wielkiem nieszczęściu wskutek eksplozyi gazu węglanego w kopalni pod Jusowką w pobliżu Charkowa. Przeszło sto górników miało utracić życie.

Petersburg, 22 stycznia. Bliższe wiadomości o nieszczęściu w kopalni w pobliżu dworca Jusowskiego pod Charkowem donoszą, że 40 górników zostało na miejscu w kopalni zabitych; ośmiu zaś wydobyto bezprzytomnych z kopalni. Większa ich część umrze niezawodnie.

Londyn, 23 stycznia. Dalsze wiadomości o strasznem nieszczęściu w kopalni przy dworcu w Jusowce donoszą, że wskutek eksplozyi gazu trzy szyby stanęły w płomieniach. Właściciele i dyrektorzy kopalń usiłowali spuścić się do palących się szybów, lecz musieli się cofnąć przed wyziewami gazu. Nareszcie udało się robotnikom dotrzeć do miejsca, gdzie się zasypani znajdowali. Z wielką trudnością i niebezpieczeństwem wydobyli zwłoki 28 górników. 91 bezprzytomnych górników wydobyto także; byli mocno popaleni i 20 z nich umarło. Przyczyną nieszczęścia było to, że jeden z robotników zapalił papierosa.

Petersburg, 21 stycznia. „Nowoje Wremja" donosi, że senat uchwalił, iż żydzi mogą tylko posiadać własność w odległości 5 wiorst (około 3½ mili angielskiej) od siedziby sądu okręgowego lub prowincyonalnego, lub w obrębie miasta, w którego spisach ludności już byli podani przed sierpniem 1858 r.

Petersburg, 24 stycznia. W całej południowo-wschodniej Rosyi srożyła się w ostatnich dniach zawierucha śnieżna. Wiele wsi i pojedynczych domów zostało zupełnie zasypanych, tak samo tory kolejowe, tak iż ustała cała komunikacya, którą utrzymują pomiędzy pojedyńczemi miastami i wsiami za pomocą sani. Oprócz tego panuje niezmierny mróz. Wielu ludzi zmarzło i istnieje obawa, że jeszcze więcej ich się znajdzie pod śniegiem.

Miasto Charkow jest zupełnie odłączone od świata, wyjąwszy komunikacyi telegraficznej. Obawiają się, że przy dalszych takich stósunkach w mieście owem liczącem 200,000 mieszkańców pomiędzy uboższą ludnością zapanuje głód.

Londyn, 24 stycznia. Rząd rosyjski wyrzekł się zamiaru wzniesienia twierdz i koszar nad austryacką granicą.

Petersburg, 25 stycznia. Car osobiście zagaił sesyę finlandzkiego sejmu.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 21 stycznia. Z wszystkich części kraju donoszą o przypadkach śmierci wskutek zmarznięcia.

Wiedeń, 22 stycznia. Książe-prymas węgierski, kardynał Simor, arcybiskup w Gran, kona.

Wiedeń, 23 stycznia. Prymas węgierski, kardynał Simor, umarł.

Wiedeń, 25 stycznia. Za rozkazem cesarza została izba niższa sejmu rozwiązaną. Odbędą się nowe wybory. Hrabia Taafe życzy mieć konserwatywną większość w izbie deputowanych, gdyż się przekonał, że nie może się spuścić na czeskich i słowiańskich członków.

NIEMCY.

Berlin, 21 stycznia. W pruskiej izbie posłów postawiono wczoraj wniosek, aby duchowieństwu zostały zwrócone pensye, które zatrzymano podczas walki kulturnej.

Pieniądze te mają być wręczone odnośnym dyecezyom dla podziału pomiędzy kapłanów; zresztą prawo żąda zamianowania wydziałów dla dozoru podzielenia pieniędzy i sprawozdanie o tem ministrowi. Członkowie „Centrum" są zadowoleni z wniosku, lecz „Germania" przepowiada nową walkę kulturną, ponieważ rząd odmawia biskupom przywilej nominowania nauczycieli.

— Dr. Guttman miał wczoraj w zgromadzeniu znakomitych lekarzy odczyt o tem, że w zwłokach człowieka, który umarł na tuberkulozę a był leczonym podług systemu Kocha, znaleziono wygojone prawie wrzody nie tylko w płucach, ale i w wnętrzościach i to wskutek wstrzykania limfy. Lekarstwo Kocha więc leczy także wrzody w wnętrznościach.

Berlin, 22 stycznia. Na dzisiejszej sesyi sejmu niemieckiego zażądał poseł dr. Barth zniesienia zakazu przywozu amerykańskiej wieprzowiny i słoniny.

Sekretarz stanu spraw kraju Boetticher, odpowiedział:

Rząd zakazał przywóz, ponieważ świnina amerykańska szkodzi zdrowiu. I pomimo obostrzonych środków w Ameryce, aby zapobiedz handlowi mięsiwa świńskiego, które szkodzi zdrowiu, środki nie przedstawiają gwarancyi, że Niemcy są dostatecznie zabezpieczone przeciw trychinom. Siedm procent świń amerykańskich mają trychiny, podczas gdy niemieckie świnie tylko ich mają w stósunku do sześciu dziesiątych. Zakaz przywozu będzie istniał póty, póki wieprzowina amerykańska nie będzie czystą.

Berlin, 22 stycznia. W tutejszej „Charité" przedstawił dzisiaj profesor Sonnenberg suchotnika, którego ciało otworzył, aby mu limfę Kocha bezpośrednio wstrzyknąć do chorych płuc. Zdrowie chorego, którego stan już był bardzo niebezpiecznym, polepszył się znacznie. Pierwszy to przypadek wstrzykania limfy Kocha w chore części ciała.

— Owdowiała wielka księżniczka Aleksandryna na Meklenburg-Schwerynie, siostra cesarza Wilhelma I umarła dzisiaj. Zaziębiła się na początku przeszłego tygodnia i to spowodowało jej śmierć. Urodziła się 23 lutego 1803 r. i była córką króla pruskiego Fryderyka Wilhelma Igo i królowej Louizy. Teraźniejszy wielki książe Fryderyk Franciszek II jest jej wnukiem.

— Dotychczas było zwyczajem obchodzić urodziny króla przez wspaniałe illuminacye, za które płacono z kasy państwowej. Obecnie zakazał cesarz kosztowne te illuminacye w rocznicę jego urodzin (27 stycznia), wskutek czego kasa państwowa oszczędzi rocznie $25,000.

Berlin, 23 stycznia. W sejmie niemieckim odrzucono dzisiaj wniosek Barth'a, aby zakaz przywozu wieprzowiny amerykańskiej został zniesiony.

Paryż, 23 stycznia. Odnośnie do oświadczenia powiernika cara, szambelana i jenerała Lansdorf'a, jak „XIX Siecle" ponosi, istniało niedawno temu znaczne rozprężenie stósunków pomiędzy Niemcami i Rosyą. Cesarz Wilhelm miał zamiar odbyć manewry zimowe nad granicą rosyjską, lecz car dowiedziawszy się o tem oświadczył, że w tym przypadku zmobilizuje pierwszy korpus armii rosyjskiej. Cesarz więc zaniechał zamiaru.

Berlin, 23 stycznia. „Post" donosi, że rząd nie popiera planu Emina paszy utworzenia nowej prowincyi niemieckiej nad jeziorem Victoria Nyanza, gdyż przyszedł do przekonania, że zwierzchnictwo niemieckie powinno rozciągać się tylko nad wybrzeżem Wschodniej Afryki.

Londyn, 23 stycznia. Z Berlina donoszą czasopismu „Morning Post", że owdowiała wielka księżniczka Aleksandryna na Meklenburg-Schwerynie, o której śmierci wczoraj doniesiono, jeszcze żyje, lecz stan jej zdrowia jest bardzo krytycznym.

Berlin, 24 stycznia. W Hibernia kopalni w Gelsenkirchen wskutek eksplozyi spowodowanej przez gaz węglany 40 górników utraciło życie a 30 zostało ranionych.

Berlin, 25 stycznia. Podczas nieszczęścia w kopalni w Gelzenkirchen utraciło życie 52 ludzi.

Hamburg, 25 stycznia. 4000 robotników nie mających pracy miało dzisiaj zgromadzenie, aby się naradzić nad środkami i sposobami dla polepszenia ich położenia. Postanowili wysłać do senatu petycyę, w której proszą, aby zakazano właścicielom domów wyrzucać z domów w oznaczonym terminie takich komorników, którzy nie są w stanie opłacić komornego, i aby z państwowego skarbca pożyczono robotnikom nie mającym pracy po 50 marek, i aby ubogim dzieciom szkolnym dano raz dziennie ciepłą strawę. Wyznaczono wydział, który się ma postarać o to, aby robotnicy nie mający pracy dziennie dostali 10,460 maltychów darmo.

HOLLANDYA.

Londyn, 21 stycznia. Po pierwszy raz od roku 1740 mogą ludzie bezpiecznie przechodzić na lodzie nad Zuyder jeziorem.

BELGIA.

Bruksela, 23 stycznia. Umarł książe Baldwin, liczący lat 23, którego w swym czasie został następcą tronu belgijskiego, na zapalenie krtani. Publiczność nie wiedziała nic o jego chorobie a śmierć jego wywołała różne pogłoski.

Nagła śmierć księcia jest oznaczoną jako powtórzenie smutnych okoliczności, pod jakiemi umarł Rudolph, następca tronu austryackiego. Pewna piękna guwernantka niemiecka, która niedawno temu została z dworu wydalona, miała przez kilka lat utrzymywać stósunki miłosne z księciem, których wynikiem było urodzenie się dziecka.

Szesnastoletni książe Albert, brat zmarłego, jest obecnie przyszłym następcą tronu.

Zmarły był najstarszym synem brata króla, Filipa księcia Flandryi i miał po ojcu prawo do następstwa tronu.

Bruksela, 25 stycznia. Taje a wynikiem jest powódź. Woda wzrosła w rzece Senne płynącej przez Brukselę i w niższych częściach miasta stoi woda pięć stóp po nad ulicami. Mieszkańcom przywożą żywność w łódkach. — I w Angerghem, Charleroi, Thurin, Marchiennes i Dinant powódź narobiła wiele szkody. Mianowicie zaginęło wiele bydła.

SZWAJCARYA.

Londyn, 21 stycznia. W Szwajcaryi po kilka razy dało się onegdaj uczuć trzęsienie ziemi tak, iż lód na jeziorze genewskiem się porozpękiwał, wskutek czego trzech łyżwiarzy wpadło do jeziora i utonęło.

FRANCYA.

Paryż, 21 stycznia. W Belforcie uczuto onegdaj trzęsienie ziemi.

Śnieg i mróz narobiły we Francyi szkodę na 3½ miliona dolarów.

Bordeaux, 21 stycznia. Uwięziono dobrze tu znanego księdza, proboszcza Laponnière przy kościele św. Sulpicyusza za sprzeniewierzenie i morderstwo dziecka. Siostrzenica księdza została także oskarżona o współudział w zbrodni. Skoro Laponnière się dowiedział o jej uwięzieniu, ubiegł, lecz dowiedziano się o miejscu jego pobytu z listów, które niewiasta miała, i zbieg został schwycony.

Paryż, 21 stycznia. Wskutek mrozu utraciło 50,000 ludzi pracę i strata przez mróz spowodowana wynosi 50 milionów franków.

„Figaro" dzisiejszy żąda od władz kościelnych, aby domy Boże nocami były otwarte i aby przedsięwzięły inne środki dla udzielenia przytułku ubogim w Paryżu, który takowego nie mają.

Wszystkie szpitale i zakłady dla chorych są przepełnione. Zarząd lasów rządowych zezwolił, aby ubodzy zbierali w lasach drzewo im potrzebne.

Paryż, 22 stycznia. Słynny malarz Jean Louis Ernest Meissonier zachorował niebezpiecznie na zapalenie płuc. Choć już dziesięć dni jest obłożnym, to jednak w stanie jego zdrowia nie ma żadnej zmiany. Meissonier liczy lat 80.

Paryż, 23 stycznia. Aktorka Sarah Bernhardt wypłynęła dzisiaj z Havre na parowcu „La Champagne" udając się do Stanów Zjednoczonych.

— Miasto Arras jest zalane wodą z rzeki Scarpe; powódź narobiła niezmierną szkodę w okolicy, mianowicie zaginęło mnóstwo bydła.

Paryż, 25 stycznia. Piotr Władymirow, 19letni bogaty Moskal, został uznany winnym, że w przeszłym październiku zamordował swoją kochankę, Carmine Freycinet w Ville d'Auray. Dla łagodzących okoliczności został morderca skazany na 20 lat więzienia, z dodatkiem, że po odbyciu kary, podczas następujących 10 lat nie może przebywać w Francyi bez szczególnego pozwolenia władz. Zamordowana niewiasta była piękną wdową i matką dwojga dzieci.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 21 stycznia. Mróz sfolgował; nad szkockiem i irlandzkiem wybrzeżem panuje burza połączona z wielką ulewą.

Telegraficzna komunikacya pomiędzy Londynem, Paryżem i Berlinem została znacznie uszkodzona przez burzę. Powietrze zwolniało w północnej Francyi i w Niemczech. Z Austryi donoszą o burzach, ulewach i śnieżycach; jeziora Gmunden, Hallstadt, Wolfgang i Altersee zamarzły.

Dublin, 22 stycznia. Pomiędzy ludnością w Connemara i Galway panuje głód.

Glasgow, 23 stycznia. Wielki strajk kolejowy w Szkocyi zakończył się za pośrednictwem hrabiego Aberdeen.

Dublin, 23 stycznia. Rząd przesłał 250 ton kartofli i mąki robotnikom w Kildysart; może pomoc ta położy koniec biedzie w owej okolicy.

Londyn, 24 stycznia. Rokowania pomiędzy Francyą i Anglią w kwestyi rybołóstwa nad wybrzeżem Nowej Fundlandyi, szczególnej doznały zmiany w ostatnich dniach przez propozycyę Francyi, która, jeżeli zostanie przyjętą, zakończy spór na zawsze. Francya bowiem chce na drodze kupna nabyć pretensye Portugalii w wschodniej Afryce. Jeżeli się to uda, to uzyska od Anglii uznanie jej praw zwierzchnictwa nad okolicami w taki sposób nabytemi i natomiast wyrzecze się wszystkich pretensyi w Nowej Fundlandyi, z których koloniści nie są zadowolnionymi.

HISZPANIA.

Madryt, 21 stycznia. Po pierwszy raz od roku 1829 są rzeki Tajo i Ebro pokryte lodem.

WŁOCHY.

Rzym, 21 stycznia. Córka Crispi'ego, prezesa ministeryum włoskiego, zaręczyła się z siostrzeńcem kardynała Macchi, signor'em Celere.

RUMUNIA.

Bukareszt, 24 stycznia. Z Kustendżi donoszą, że w łaźni hotelu Carol znaleziono trupa bez głowy. Łaźnię odwiedzał często rumuński major, którego zniknienie nagle spostrzeżono. Śledztwo okazało, że trupem był ów major. Uwięziono dwóch jego ordonansów, którzy wyznali, że ze zemsty dla surowego z niemi się obchodzenia zamordowali majora a głowę jego daleko od hotelu zakopali w piasku.

BUŁGARYA.

Sofia, 21 stycznia. Rosya zaprotestowała u rządu przez swego posła przeciw przyjmowaniu i zatrudnianiu nihilistów w Bułgaryi.

CZARNOGÓRA.

Cettinje, 24 stycznia. Ostatnie śnieżyce wywołały niezmierną nędzę i głód na Czarnogórze. Rząd czyni co może, aby ulżyć nędzy. W przeciwstawieniu do tak ostrej zimy panuje w Durango nad morzem adryatyckiem bardzo łagodne powietrze i w okolicy kwitną fiołki.

GRECYA.

Londyn, 21 stycznia. Od wczoraj sroży się po całej Grecyi śnieżyca.

ABISSYNIA.

Paryż, 21 stycznia. Król Abissynii zażądał od rządu francuzkiego jako wynagrodzenie za przywilej udzielony pewnemu towarzystwu francuzkiemu do budowania kolei żelaznej z Obock do wnętrza Abissynii, przeznaczenie mu jakiego portu w pobliżu Obock.

JAPONIA.

Londyn, 24 stycznia. Z Tokio donoszą, że pożarowi uległ co dopiero poświęcony budynek, w którym się odbywały sesye parlamentu.

CHILI.

Londyn, 21 stycznia. Telegramy z Buenos Ayres donoszą, że stan rzeczy w Chili bynajmniej się nie polepszył. Pomiędzy krajowcami powstało niezadowolenie, które się coraz bardziej rozszerza. Donoszą, że część wojska przeszła już do powstańców, którym się powodzi dość pomyślnie.

Londyn, 22 stycznia. Z Buenos Ayres donoszą, że powstańcy chileńscy zajęli miasto portowe Pisagua, położone 40 mil na północ od Iquique. Spodziewać się można każdej chwili potyczki pomiędzy powstańcami i wojskiem, które pozostało wierne rządowi.

Londyn, 23 stycznia. Powstańcy, którzy zajęli Pisagua, poszli w głąb kraju i obsadzili miasto Tarapaca. W Valparaiso zaszły rozruchy. Tłum obrabował składy broni.

Usposobienie obecne jest takiem, że całe wojsko przyłączy się do powstańców, jeżeli prezydent Balmaceda nie złoży urzędu w przeciągu 48 godzin. Valparaiso, Coquimbo, Iquique i Pisagua są jeszcze zablokowane, lecz powstańcy zgodzili się na otworzenie portu Valparaiso dla handlu pod warunkiem, że zagraniczni konsulowie oświadczą, iż pozostaną neutralnymi. Wszyscy cudzoziemcy w Chili są bezpieczni, wyjąwszy kilku Włochów, których rząd kazał uwięzić, ponieważ sprzyjali powstańcom.

Buenos Ayres, 23 stycznia. Z Valparaiso donoszą, że prezydent Balmaceda miał rozmowę z chileńskimi deputowanymi. Mniemano, że się poda do dymisyi, lecz tego nie uczynił.

Tymczasem powstańcy zyskują ciągle na sile i ufności u ludu. Robotnicy fabryczni w Valparaiso masami przyłączają się do powstańców, których ogół ludu zresztą popiera. Regularna komunikacya kolejowa została przerwaną, a powstańcy pustoszą koleje. Miejscami zniszczyli tamy. Handel jest w zastoju. Rząd zawiesił stan oblężenia nad wielkiemi miastami.

BRAZYLIA.

Rio Janeiro, 22 stycznia. Całe ministeryum zrezygnowało z powodu różnicy zdań z prezydentem De Fonseca.

— Dzisiaj umarł Benjamin Constant, minister wojny.

Rio Janeiro, 23 stycznia. Prezydent De Fonseca zamianował następujące ministeryum: Uchoa, prezes ministeryum; Cavelcanti, sprawy kraju; Chermont, sprawy zagraniczne; Araripa, finanse; Frota, wojna; Vidal, marynarka; Aziz, sprawiedliwość; Lucena, praca.

Ministeryum oświaty i ministeryum poczt zostały zniesione. Żaden z dawniejszych ministrów nie wchodzi w skład nowego gabinetu.

Domowe życie Eskimosów.

Autor Frithjof Nansen, przedstawia w swem nowem dziele „Na łyżwach przez Grenlandyą" interesujące obrazy z życia domowego Eskimosów. W namiocie, w którym się znajdowaliśmy, powiada autor pomiędzy innemi, mieszkało cztery czy pięć familii; każda z tych familii miała swe miejsce do spania na tak zwanej pryczy, oznaczone przez słupki i w tym oddziale siedział mąż z żoną i dziećmi. Przed wydziałem każdej familii palił się w lampie tran; lampy palą się dniem i nocą, i dostarczają opału, światła i pożądanej woni tranu.

Mężczyzni w ogóle kochają swe żony i często można widzieć, jak mąż z żoną się całują i to przez tarcie nosów jeden o drugi! Spory małżeńskie zachodzą także często, przy której to sposobności łatwo może przyjść do bijatyki; nieporozumienie załatwia się zwyczajnie w ten sposób, iż żona otrzymuje porcyę łozów lub cięcie nożem w rękę lub nogę, poczem stósunek znowu staje się przyjaznym, zwłaszcza jeżeli niewiasta ma dzieci. Czasem zdarza się zaś, że mąż przy takiej sposobności otrzymuje łozy.

Nie chcę twierdzić, że wszystkie tu jak słonina tłuste twarze były bardzo czystemi. Z natury miała większa część żółtawe lub brunatne twarze; ile tam prawdziwej cery, trudno powiedzieć. W pojedynczych twarzach, zwłaszcza u dzieci, brud się tak wgryzł, że tworzył twarde skorupy, które na pojedynczych miejscach poczęły odpadać, i tu widziano wtenczas prawdziwą skórę. U niewiast, mianowicie młodych, które są próżnemi, mycie częściej się wydarza. Jeżeli nie mają nic lepszego do czynienia, to najbardziej lubią rękami grzebać w włosach, które są zupełnie czarnemi, lecz bardzo szorstkiemi. Czasem odbywają się prawdziwe łowy w tych czarnych lasach dziewczych na głowach Eskimosek, które zwierzynę zwyczajnie zaraz spożywają.

Mężczyzni często odgarniają za pomocą sznurów perłowych z czoła włosy, które obficie spadają na ramiona. U pojedynczych, którzy nie posiadają pereł, bywają włosy nad oczami lub w około całej głowy obcinane skrzelą rekina lodowatego, bo żelazo pod żadnym warunkiem nie może mieć styczności z włosami. Niewiasty związują włosy po za głową w węzeł, który umieszczają w kawale skóry, i który musi od głowy o ile możności odstawać. Zwyczaj ten panuje zwłaszcza u młodych, niezamężnych dam. Włosy nad czołem i przy skroniach wyciągają, czyli raczej prostują tak bardzo, że nareszcie wypadują i damy jeszcze w młodych latach stają się łysemi. Dla młodej Eskimoski, należącej do lepszego towarzystwa, wyciąganie włosów jest tak koniecznem, jak sznurowanie dla piękności europejskiej.

Przed małym namiotem, który znajdował się w niejakiem oddaleniu spotkałem bardzo przyjemną damę, która niezawodnie była matką familii w owym namiocie żyjącej. Była stósunkowo młoda, miała postać miłą, uśmiechającą się twarz z skośnemi pochlebiającemi oczami. Na plecach w płachcie miała małe, czarne dziecię, które bardzo zdawała się miłować, a usiłowała, tak jak i inne matki czyniły, zniewolić go do otworzenia ocząt i przypatrywania się mojej osobie.

Zresztą obcowaliśmy z nią bardzo przyjaźnie i udało mi się niespostrzeżenie odebrać kilka razy jej podobieństwo. Patrzeliśmy także przez drzwi różnych namiotów. W jednym z nich dwie młode dziewczyny zatrudniały się wydobywaniem wielkiego kulika morskiego z garnka i nareszcie poczęły go spożywać, każda zębami schwyciwszy za jeden koniec, przyczem z uciechy się śmiały. Większa część pierza znajdowała się jeszcze na ptaku, lecz o to nie dbały — niezawodnie wypluwały pierze później.

Rozwinięcie sztandaru Towarzystwa króla Władysława Jagiełło w Chicago.

W niedzielę po południu było można widzieć rozliczne Towarzystwa narodowe przechodzące ze standarami po głównych ulicach polskiej dzielnicy północno-zachodniej strony miasta Chicago, dążące na róg Front i Sangamon ulic po Towarzystwo Władysława Jagiełło, z którem powróciły następnie do hali Walsh'a na rogu Noble i Emma ulic. Dwie kapele towarzyly pochodowi. Chodziło o rozwinięcie sztandaru powyższego Towarzystwa.

Uroczystość na hali zagaił p. Kalisz, prezydent Towarzystwa w kilku słowach i powołał na prezydenta p. Osucha a na sekretarza obchodu p. Z. Brodowskiego, poczem Chór Szopena pod dyrekcyą p. Antoniego Małłka zaśpiewał „Boże coś Polskę".

Pierwszym mówcą był p. Stanisław Nicki, który dawszy krótki przegląd połączenia Litwy z Polską wygłosił, że jeszcze jeden sztandar narodowy przybywa Polonii na ziemi amerykańskiej, i upominał Towarzystwo, aby szanowali ten sztandar i zawsze szlachetnie postępowali, gdyż standar jest odpowiedzialnym za wszystko, co ci czynią, nad którymi powiewa; poczem chór Szopena zaśpiewał: „Dalej Bracia" a następnie panna Pelagia Wierzewska zadeklamowała: „Przed latami przed wiekami".

Następnie miał przemowę p. Osuch i ofiarował Tow. Władysława Jagiełło dla sztandaru upominek, poczem Chór zaśpiewał: „O luba żegnam cię".

W dalszym ciągu ofiarowali od obecnych Towarzystw prezydentowie tychże upominki a mianowicie:

W imieniu Harmonii, p. Rzeszotarski; Towarzystwa Polskich krawców; p. J. W.... (reporter niedosłyszał dokładnie nazwiska); Tow. Gmina Polska No I p. W. Woźny; Tow. Młodych Przemysłowców, p. Tow. Brzeżewski (?); Gwardya Pułaskiego, p. Piotr Binkowski; Orzeł i Pogoń, p. Lisiecki; Gwiazda, p. Nicki; Tow. Agatona Gillera, p. Moszczyński; Tow. Polonia, p. Adam Majewski; Tow. Króla Mieczysława I go, p. Maniewski.

Wszyscy mówcy bez wyjątku prawie radzili Tow. Wł. Jagiełło, aby się przyłączyło do Zw. Nar. Polskiego, gdyż choć Towarzystwo dla pojedyńczych członków może być pożytecznem, to jednak tylko idąc ręka w rękę z ogółem może głównych dokonać rzeczy.

Przewodniczący uroczystości podziękował już publiczności, gdy wystąpił na estradę p. St. Słomiński, który zgromiwszy nasamprzód tych którzy na tylnych krzesłach byli za głośnemi, przemówił w mniej więcej tym samym sensie, co i inni mówcy i powołał chorążych różnych towarzystw aby z ich sztandarami stanęli obok nowo rozwiniętego sztandaru i w ten sposób mu cześć oddali.

Na zakończenie Chór Szopena zaśpiewał: „Jeszcze Polska nie zginęła."

Ten sam.

NASZE ŻYCIE.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

— przez —

M. D. HAMSKIEGO.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

IV

Pan Jacek należał do ludzi obdarzonych niezwykłą energią i sprężystością, a przytem zawsze działał szybko i stanowczo. Półśrodków nie chwytał się nigdy, manowcami nie chodził — działał radykalnie i szedł zawsze prostą drogą, nie zważając na przeszkody i nieuwzględniając nawet pewnych drażliwych okoliczności, których w różnych interesach inni starają się, o ile możności omijać...

Z tego też powodu, nikt się dziwić nie powinien, że w parę godzin po opuszczeniu mieszkania pani Klonowskiej, spotykamy pana Jacka wchodzącego do kantoru Giesego:

— Czy jest pan Giese? zapytał stojący na progu w pół otwartych drzwiach.

— Jestem, do usługi pańskiej — odezwał się sam gospodarz, postępując ku drzwiom. Proszę pana dobrodzieja.

Pan Jacek wszedł, skłonił się poważnie i obejrzał się po pokoju.

— Niech pan będzie łaskawy siadać.

— Dziękuję panu.

Pan Jacek usiadł na kanapie, Giese przystawił krzesełko i usiadłszy się naprzeciwko gościa, rzekł:

— Czem panu dobrodziejowi mogę służyć?

— Najprzód, racz mi pan powiedzieć, czy mnie znasz?..

— Znam, znam dobrze — ktoby w Toruniu pana dobrodzieja nie znał...

— Mam do pana interes, o którym tylko we dwóch możemy mówić...

— Bardzo proszę — mówił z lekkiem odcieniem zadziwienia Giese — jesteśmy zupełnie sami — syna posłałem w interesie na dworzec kolei żelaznej...

— Właśnie idzie tu o pańskiego syna — rzekł szybko pan Jacek, patrząc bystro w twarz Giesemu...

— O mojego syna?.. zapytał przeciągle Giese — o mojego syna! powtórzył drugi raz...

— Zapewne panu wiadomo — mówił pan Jacek, jakby nie zważając na zdziwienie Giesego — zapewne panu wiadomo, że mam siostrzenicę, którą uważam jak własną córkę...

— A! przerwał Giese z dziwnym wyrazem twarzy...

— Co to ma znaczyć: „a!", zapytał ostro pan Jacek, marszcząc brwi i pochylając się nieco naprzód.

— To znaczy, że się trochę domyślam, o co rzecz chodzi — odparł Giese.

— Więc to było z pańską wiedzą?

— Przeciwnie, do tego czasu, nic nie wiedziałem, ale teraz wszystkiego się domyślam...

— Tem lepiej dla nas obydwóch... Wiem, że jesteś pan uczciwy człowiek — powiem więc panu otwarcie i uczciwie, że syn pański nie jest dla mojej siostrzenicy, a ona nie jest dla pańskiego syna ... Zrozumiesz też pan pobudki mojej prośby, gdy powiem, aby od tej chwili położył stanowczo temu wszystkiemu koniec...

Giese milczał, z początku poczerwieniał na twarzy, potem zbladł, poruszył kilka razy konwulsyjnie ustami i odezwał się przytłumionym głosem:

— Pan pogardzasz mojem dzieckiem... to boli — to bardzo boli...

Pan Jacek wpatrywał się z widocznem wzruszeniem w twarz niemca, przez kilka chwil milczał, a potem rzekł:

— Ja nie pogardzam — jeżeli to pana zabolało, przepraszam, ale pan znasz mnie, pan znasz tutejsze stósunki, pan dobrze, bardzo dobrze rozumiesz, dla czego tak postępuję...

— Ja to może i rozumiem, ale to jednak bardzo boli, panie Klonowski...

— Ach, mój panie — odparł Klonowski z goryczą, — zapewnie, ani ja, ani pan nie winien, że się zobopólnie kaleczemy, ale, cóż robić, kiedy tak musi być, a to, że tak jest, pan to wiesz dobrze — nie my winni...

— Proszę być spokojnym — przerwał poważnie i z pewną dumą Giese — rzecz skończona — możesz mi pan zaufać a zarazem jeszcze raz zapewniam pana, że nic o tem do tej chwili nie wiedziałem..

— Wierzę i ufam panu — odparł powstając pan Jacek.

Po chwili w kantorze został tylko sam Giese.

V.

Jest kawał ziemi na Wielkopolsce, który się nazywa Pałukami. Rozpościera się on w okolicach Wągrówca, słynie z niezłej ziemi, a bardziej... z dobrego wina...

— Jakto, Pałuki wino wydają? zapyta niejeden czytelnik?..

Nie — właściwie powiedziawszy, wina nie wydają, ale na wino tak dużo wydają — że poszło w przysłowie:

Nie ma Pałuczanina
Bez wina...

Szlachta pałucka, szczególniej też uboższa, posiada dość wyraźne, odrębne cechy, które ją odróżniają od innej szlachty wielkopolskiej... Ma ona wiele wspólnego ze znanym powszechnie *krajem piskorzów*, która to nazwa od bardzo dawnych czasów przysługuje okolicom Łęczycy. Szlachcic pałuczanin i łęczycanin — to jakby potomkowie dwóch rodzonych braci, z których jeden pozostał około Łęczycy i dał początek wielki rodzinie *piskorzów*, a drugi wyemigrował gdzieś na wielkopolską ziemię i rozmnożywszy się, był założycielem *państwa pałuckiego*..

Dla czego ta okolica Wielkopolski nazywa się Pałukami — nie można się dziś pozytywnie dowiedzieć, ani z książek, ani od ludzi. Poznańskiemu brakować będzie zawsze poetów, powieściopisarzy, fejletonistów, malarzy, rzeźbiarzy i innych z tej rzeszy ludzi, co to więcej mają natchnienia, jak chleba, więcej sławy, jak pieniędzy i więcej trosk o życie, jak to życie warte. Ale filologów, ale historyków, ale wszelkiego rodzaju badaczów przeszłości, zacząwszy od tych archeologów, co się znają na wszystkiem, a skończywszy na tych, co się na niczem nie znają — tego rodzaju ludzi Poznańskie, zawsze było w stanie i dziś jeszcze może dostarczyć na wszystkie potrzeby innym ziemiom polskim.. Pomimo jednak tego wszystkiego, żaden z wielkopolskich starożytników, nie wie na pewno, dla czego Pałuki nazywają się Pałukami?..

Nieuczona etymologia, radzi sobie pod tym względem, jak może.. Jedni powiadają, że nazwisko tej okolicy pochodzi od tego, iż dawniej, co i dzisiaj jeszcze widoczne, była to okolica obfitująca w wielkie bardzo łąki — ztąd *połąki*, które z czasem przemieniły się na *pałuki*, co nie ma nic być dziwnego, bo w innych językach słowiańskich, a nawet w starożytnym polskim języku łąka, nazywa się *łuq*.... Inni utrzymują, że dawniej okolica ta nazywała się *pająki*, a przezwisko to odebrała dla tego, że gdy brat szlachcic z obcych stron zawitał w tę okolicę, to pijanego przewozili z dworu do dworu, że jak mucha z siatki pajęczej, nie mógł się biedaczysko wydostać... Później szlachta, dumna z tej okolicy, w której zamieszkiwała, działając zawsze w sprawach publicznych solidarnie i jak to powiadają *gromadą*, na krańcach tej okolicy, na znak, że tu są inne obyczajowe i miejscowe prawa, pozatykała *łuki*, czyli, że powiem, obręb ziemi, który miał swoje odrębne miejscowe zwyczajowe prawa, był po *łuki*, — skąd później przerobiło się na Pałuki... Jeszcze inni dowodzą, że dawno, ale to bardzo dawno, o czem nawet najstarożytniejsze kroniki nic nie mówią — gdzie są Pałuki, były miasta, czy miasteczka. Te miasteczka upadły i zaginęły — pozostała po nich ziemia przeszła w ręce szlachty — a że mieszkańców miast, nazywają *łykami*, więc ziemia pozostała po *łykach*, z czego potem utworzyła się nazwa Pałuki... Co do nas, przepraszając najmocniej wszystkich wielkich i małych archeologów, nawet tych, którzy okazy archeologiczne zwykli ustawiać, jak to powiadają: *na kant*, aby w pewnem miejscu więcej ich pomieścić — przepraszając najmocniej, żeśmy śmieli przytaczać te hypotezy nieusankcyonowane przez nikogo, a zatem, zakrawające na herezye — utrzymujemy nie na żarty, że dziś na Pałukach, pomiędzy szlachtą polską, a nawet pomiędzy prostym ludem, zachowało się tak dużo odrębnej typowości, iż każdego, który miał sposobność przyglądać się innym częściom ziemi polskiej, uderzyć to musi w oczy... Ten sam szczegół uderza i w *kraju piskorzów*, w okolicach Łęczycy...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kalendarz tygodniowy.

Styczeń, rok 1891.

29 Czwartek, Franciszek Sal.
30 Piątek, Martyna i Ludwika pp.
31 Sobota, Piotr w. Marcella wd.

Luty, rok 1891.

1 Niedziela, **Mięsop.** Ignacy b. Brigida p.
2 Poniedziałek, **OCZYSZCZENIE NPM.**
3 Wtorek, Błażej b.
4 Środa, Weronika p. Andrzej Kors.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Brooklyn, N. Y., d. 19 stycznia 1891 roku.

Dnia 11-go Stycznia, 1891 r. Towarzystwo Br. Pom. św. Kazimierza w Brooklynie odbyło swoje roczne posiedzenie, na którem został wybrany nowy komitet i także uchwalono wsparcie w chorobie (benefit) dla członków. Wsparcie w chorobie jest $3,00 tygodniowo a opłata miesięczna 25c.

Także ks. pr. W. Bronikowski raczył przybyć na posiedzenie i przemówił kilka słów do zgromadzonych członków, a przedewszystkiem proponował Towarzystwu, aby założyło bibliotekę, w czem on sam ile możności chce dopomódz; Towarzystwo przyjęło te propozycyę, i jeżeli da Pan Bóg doczekać, to za kilka miesięcy będziemy mieli własną bibliotekę.

Zarazem nadmieniam iż każdy Polak — katolik mający chęć wstąpić do tego Towarzystwa, niech raczy się zgłosić w każdą drugą niedzielę po pierwszym, pod kościół w sali posiedzeń.

Komitetem obrano:
Piotr Nowak, Prezez (od założenia)
Adam Laska, Wice-prezes.
W. G. Nowak, Sekr. prot. od założenia
Jan Dobrowolski, Sekr. fin.
F. Rogozinski, Kasyer (po raz drugi)
St. Kurlandt, Marszałek I
M. Fujara, „ II

Komitet nadzorczy:
St. Wolski,
Julian Dobrowolski (od założenia).

Wszelkie listy i korespondencye tyczące się Towarzystwa, proszę adresować do Sekr. prot.

Wincenty G. Nowak.
73 North 8-th str., Brooklyn, E. D.

Yankton, S. Dakota, 17 stycznia 1891 roku.

Tutaj założono fabrykę cementu, która już jest ukończona i od trzech tygodni miele się cement, który ma być najlepszym na całej kuli ziemskiej. Fabryka ta jest położona pięć mil od Yankton. Cement znajduje się w wielkich górach w pokładach położonych tuż pod wierzchem a pokłady te ciągną się z jakie 20 mil wzdłuż.

Cement wyrabia się w następujący sposób: Nasamprzód jest duszony w walcach, poczem rozrabia się w wodzie jak np. glina do cegły; następnie pędzi go maszyna rurami w piece, w których schnie. Z tych piecy przenosi się go do drugich, gdzie go się miesza z koksem i wypala. — W tej fabryce pracuje około 50 ludzi, lecz praca nie jest zbyt dobrą, gdyż cement bardzo się kurzy.

Wojciech Kaczmarek.

Edmond, Indian Ter., 16-go stycznia, 1891.

O Oklahomie słyszało już niezawodnie wielu Polaków, a pomiędzy nimi są tacy, którzy mnie znają, gdyż pracowałem z nimi w kopalniach. Potłukiwałem się potem z miejsca na miejsce, szukając polepszenia bytu.

Skoro Oklahoma została otwartą dla osadników, wziąłem 160 akrów i w nich pracuję, lecz zdaje mi się, że jestem jedynym Polakiem w Oklahoma. Mieszkam 1½ mili od Edmond, miasteczka bardzo ślicznie położonego. Mógłbym był już sprzedać mój grunt i dawano mi zań $1500, lecz ja ani nie myślę o sprzedaży. W przeszłym roku było tu bardzo sucho, a że rola jest dziewicza, to też nie mieliśmy wielkiego plonu, lecz na roli uprawionej to był zbiór niezmierny. Zwłaszcza udały się wybornie słodkie kartofle — tak wielkich nie widziałem jeszcze nigdy. Posełam wycinek z gazety angielskiej. (Wycinek opiewa: George McKinze kilka dni temu przywiózł do redakcyi pięć słodkich kartofli, z których każda ważyła od 4 do 6 funtów. Były bardzo pięknemi i to dwojakiego gatunku; z każdej z nich mogłaby dość liczna familia przygotować strawę na jeden raz; były tak wielkiemi jak słodkie banie w kraju Yankees'ów. Gdyby był na początku sezonu deszcz padał, jak to zwyczajnie się tu dzieje, to kartofle te byłyby po prostu olbrzymami. — Frisco Herald. — Na to odpowiada inne czasopismo: To jest nic; w przeszłym tygodniu przyniesiono do redakcyi naszej (Sun) kartofel, który ważył 9 funtów.) Mieliśmy rzepę, która ważyła 12 funtów. Zimy tu prawie nie ma, dla bydła nie potrzeba przysposabiać paszy, a latem nie ma większych upałów, jak w Illinois.

Namawiałem wielu Rodaków, aby szli ze mną, lecz Polacy boją się Indyan. Prawda, że niektóre szczepy są dzikiemi jeszcze, lecz tu w terytorium indyańskiem przebywają tylko ucywilizowane plemiona. Każdego razu, gdy się udaję do miasta, to widzę tu mnóstwo Indyan, którzy sprzedają swoje produkta lub konie i bydło, tak samo jak i biali. Oddział Indyan obozował ćwierć mili tylko od mego domu; przybyli do mnie po wodę a ja poszedłem z nimi do ich obozu, gdzie mnie uraczyli chlebem, mięsem i nawet wódką. Indyanie są najlepszymi ludźmi, jeżeli im kto psoty nie wyrządzi.

Co do owego zabijania i mordowania w Oklahomie o grunta, to jest czyste kłamstwo, które rozpowszechnili tak zwani „boomer'zy" chcący odstraszyć innych, aby sami mieli jak najwięcej gruntów do wyboru.

Tu wkrótce będzie dużo gruntów do nabycia, bo zostanie oddany do osiedlenia tak nazwany Cherokee strip — około 11 milionów akrów — który jest 50 mil od nas oddalony a na północ graniczy ze stanem Kansas. Rodacy dobrzeby zrobili, gdyby czytali gazety i uważali na czas, gdy ów kraj zostanie otwartym dla osiedlenia. Gdyby jaki kolonizator chciał założyć polską kolonię, to niech do mnie przybędzie, a ja mu będę pomagał. Sprzedałbym moją własność chociaż Anglikowi, a podążyłbym do kolonii polskiej, bo mi samemu tu tęskno pomiędzy innonarodowcami. Mogę zaręczyć, że piękniejszego kawałka świata nigdzie nie można znaleźć.

Ktoby z Rodaków chciał do mnie pisać po informacye, niech dołączy znaczek pocztowy, a chętnie mu odpowiem.

Pozdrawiam wszystkich Polaków razem przez „Gazetę".

Louis Walters,
Edmond, Oklahoma, I. T.

Trenton, N. J., 18 stycznia, 1891.

My Polacy tu w Trenton zamieszkali od dawna już oczekiwaliśmy polskiego księdza. I oto na Boże Narodzenie doczekaliśmy się. Trzeba bowiem wiedzieć, że tu jest klasztor OO. Franciszkanów trzeciego zakonu. Ojciec Przełożony tego klasztoru postarał się o polskiego księdza tegoż samego zakonu i przeznaczył go nam, jako i kaplicę. I tak teraz mamy księdza polskiego i kościół polski, który atoli nie jest naszą własnością, bo go tylko dzierżawimy. Za kościół płacimy $200 a księdzu $600 rocznie. Kościół możemy póty dzierżawić, póki sobie własnego nie wybudujemy. — Lecz każdy nie jest zadowolony z tego stanu rzeczy, bo jest wielu takich, którzy pragną mieć świeckiego księdza i się też o niego starają, lecz przez to szkodzą nietylko sobie, lecz i innym, bo tu nie ma tyle Polaków, abyśmy mogli dwóch księży utrzymać.

Mamy więc dwa obozy: jedni za świeckim, drudzy za zakonnym księdzem. Ja osobiście należę do drugiego obozu, bo widzę, że ksiądz zakonny ma miejsce do utrzymywania się i do odprawiania nabożeństwa. Z księdzem świeckim byłoby inaczej, bo nie mamy ani plebanii ani też nie mielibyśmy kościoła; musielibyśmy wszystko naraz budować, a tu prawie wszyscy są ubogimi i praca też za dobrze nie idzie.

Drudzy czują nienawiść ku nam i ku Ojcu Przełożonemu, którego obwiniali w pewnem polskiem czasopiśmie, iż on sieje niezgodę, lecz redaktor owego pisma nawet całej korespondencyi nie podał, Ufamy w Bogu, że pomiędzy Polakami w Trenton zapanuje wnet jedność i zgoda.

Frank Nacel.

Obchód rocznicy powstania styczniowego.

Chicago, 23 stycznia, 1891.

Pomiędzy Polonią tutejszą wzmaga się coraz bardziej uczucie narodowe, czego dowodem jest, że hale, w których się obchodzą rocznice dni pamiętnych w historyi narodu polskiego, są obecnie zawsze przepełnione podczas takich uroczystości Polakami, Polkami i młodzieżą naszą. Dowodem tego są obchody, które się odbywały w ostatnich kilku latach, a pomiędzy niemi ten, który Towarzystwa Narodowe północnej-zachodniej dzielnicy miasta urządziły w wieczór 22-go stycznia rb., jako w 28-mą rocznicę powstania naszego w roku 1863, w hali p. A. Groenwalda, pod No. 668 Holt ave. w pobliżu Blackhawk. O ósmej godzinie prezes delegatów powyższych Towarzystw Narodowych p. Adam Majewski zagaił obchód, a wytłómaczywszy cel zgromadzenia powołał na prezydenta obchodu p. Zbigniewa Brodowskiego, który ze swej strony powołał na sekretarza obchodu niżej podpisanego i zaprosił na estradę prezesów Towarzystw urządzających obchód, poczem w krótkiej lecz treściwej przemowie przywitał obecnych, dodając na jej końcu, iż ma nadzieję, że wszyscy doczekają chwili, w której „Orzeł Biały" będzie się znów unosił po nad niwą polską.

Po przywitaniu gości przez prezydenta obchodu „Chór Szopena" pod dyrekcyą p. Antoniego Małłka zaśpiewał hymn nasz narodowy „Boże coś Polskę", poczem jako pierwszy mówca wystąpił znany p. Modrzewski. W toku swej mowy wspomniał p. Modrzewski o obojętności, nieufności i zdradzie nawet podczas ostatniego powstania, które nas pogrążyły w większą jeszcze niewolę, w jakiej przedtem się znajdowaliśmy — i jeszcze więcej ofiar polskich poszło na Sybir i do kopalń Nerczyńska. — Innym wynikiem tej niezgody i nieufności, które nas rozbiły w ostatniem powstaniu, było zniesienie języka polskiego w sądownictwie, administracyi i nawet w szkołach i zaprowadzenie języka moskiewskiego. Na Litwie, Podolu i Ukrainie zakazano nawet mówić po polsku, a kościoły nasze zamieniono na cerkwie. Postępowanie rządu moskiewskiego można chyba porównać z czynami Neronów i Dyoklecyanów podczas prześladowań pierwszych chrześcian, a godnymi zastępcami caratu byli tacy satrapi jako Berg, Murawiew i inni.

Z powodu tych prześladowań niektórzy dobrowolnie opuścili kraj; inni zaś obawiając się śmierci na szubienicy, za podniesienie oręża w sprawie ojczystej, byli zmuszeni tak samo uczynić. Od owego czasu pomnażają się bezprawia w ojczyźnie naszej a carat wymyśla coraz to nowe, coraz to zgubniejsze środki, aby wyrugować narodowość naszą i Polskę zmoskwiczyć. — Zdrada jest grzechem, który nigdy nie powinien być przebaczonym i każdy zdrajca powinien być przeklętym, bo nawet zbrodnia takiego łotra jakim był Siczynski, jest małą w obec zdrady. W obec zdrajców powinniśmy brać przykład z owej młodzieży, która z zapałem bohaterskim rzucała się podczas powstania w paszczę śmierci.

Pod zdrajcą atoli, ciągnie mówca dalej, stoją ci, którzy zapominają zwyczaje i obyczaje polskie i nawet język ojczysty. Żyd tego nawet nie czyni, bo nie zapomina swej wiary, swych zwyczajów i pamięta o kraju, który kiedyś był siedzibą jego praojców. — Dla tego też nie powinniśmy zapominać i zawsze pamiętać o tem, że nigdy nie dojdziemy do celu jeżeli nas nie będą łączyły „Jedność i Zgoda". — Następnie zwrócił się mówca do Braci Rusinów, przestrzegając ich, że nie mają słuchać podszeptów służalców cara, gdyż czeka ich ten sam los, co i Polaków, choćby im Moskal obiecał, wszystko co może. Synowie Zaporoża nie powinni zapominać, że Rusinom pod caratem wydarto już mowę, wiarę i wszystko co jest świętem i że poznali już swój błąd, dowodem czego jest, że w ostatniem powstaniu walczyli w szeregach polskich. — „Łączność i Zgoda", zakończył mówca, a skończą się wszystkie nasze wspólne męczarnie.

Następnie „Chór Szopena" zaśpiewał „Na Wawel, na Wawel, Krakowiaku śmiały!", poczem panna Marya Wiśniewska zadeklamowała: „Ty spisz sąsiedzie, Zygmuncie". Liczne oklaski i bukiet ofiarowany pannie Wiśniewskiej przez prezydenta obchodu dowodzą, że wystąpienie jej zasłużyło na jak najserdeczniejsze uznanie.

Po oddaniu przez Chór Szopena przez Adama Mickiewicza przetłómaczonego „Child Harold'a": „Bywaj mi zdrowy kraju kochany, Już w mglistej nikniesz powłoce" wystąpiła młoda panna Śniegocka z prześliczną deklamacyą, która wywołała jak najrzęsistsze oklaski. Panna Śniegocka została udekorowaną pięknym bukietem.

Następnie zaśpiewał Chór Szopena „Bądź zdrowa luba, żegnam Cię", poczem p. Konstanty Gieszkiewicz, weteran z 1863-go roku, miał krótką przemowę. Wspomniał o tem, że wtenczas, gdy się przyłączył do oddziału Langiewicza, zaledwie wiedziano o co chodzi, że nie wiedziano jak użyć kosy, karabina lub innej broni, i że wszystko to dało się zwalczyć, ale nie było „Jedności i Zgody". Ze wsi lub miasteczka przybywali tylko pojedynczy patryoci, a inni siedzieli w domu. I pomiędzy naczelnikami nie było ani jedności ani zgody, i dla tego powstanie nie miało powodzenia. Mówca dalej zwrócił uwagę na to, że i tu w Ameryce między nami jedności i zgody nie ma, wskutek czego jesteśmy sparaliżowani i zabiegi nasze nie odnoszą pomyślnego skutku. Mówca zakończył słowy: „Niech żyje Związek Narodowy! Niech żyją Polacy w Ameryce!".

Po ustąpieniu weterauana Chór Szopena zaśpiewał: „Dalej bracia, spieszmy chętnie", poczem p. Z. Brodowski, prezydent obchodu podziękował w stósownych wyrazach wszystkim obecnym za tak liczny i szczery udział w obchodzie.

Na zakończenie Chór Szopena zaśpiewał: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Składka dobrowolna na „Skarb Narodowy" wynosi $8.56.

Wiktor Karłowski, sekr.

O kraju srebra.

(Argentynia.)

Z wszystkich okolic Europy wychodzili kiedyś awanturnicy i szukający szczęścia, aby w jakim jeszcze niezbadanym kącie nowego świata odkryć bajeczny kraj złota, tak zwane Eldorado. Krajowcy w tym raju ziemskim mieli mieszkać w domach z złotemi dachami i ścianami z drogich kamieni, po wszystkich drogach leżały kupy wspaniałego kurzu złotego, który przez krajowców nie bardzo był ceniony, gdyż go uważano za bezwartościową osadę słońca, mierzwę słoneczną „caca del sol." Jeszcze na końcu przeszłego stulecia wierzono w takie bajki; wierzono n. p. w skały szmaragdowe, mające się znajdować w rzece Arkansas, co wymarzył niejakiś Law, który podjął wyprawę, i przez to chciał zniewolić swych towarzyszy do pozostania przy nim; a zresztą nie ma nic nierozsądnego i nienaturalnego, w któreby ludzie nie mieli wierzyć, jeżeli to drażni ich wyobraźnię. Pod tym względem i dzisiaj nie jesteśmy rozsądniejszymi. Mądre nasze pokolenie uśmiecha się wprawdzie, że ktoś mógł marzyć o złotych dachach, lecz i ono marzy o złotych górach, a ci, którzyby chcieli odkryć Eldorado, nie umarli jeszcze. Szukają go tylko pod inną nazwą.

Kraj złoty przezwano w ostatnich czasach krajem srebrnym, Argentina. Piękna nazwa! Lecz trzeźwy geograf z pewnością jej nie wynalazł, przeciwnie niezawodnie łupu chciwy „conquislador" lub awanturniczy geniusz finansowy. Argentina! Zdaje się, że widzimy całe pagórki z najczyściejszego metalu drogiego, zdaje się że styszymy brzęk nowych dolarów, które co dopiero bite wpadają same do naszej kieszeni, a przed oczami naszemi lśni i błyszczy się coś jakoby strumienie, w których szerokich korytach zamiast wody znajduje się płynne srebro. Argentynia w ogóle uczyniła wszystko co mogła, aby utrzymać nazwę srebrnego kraju, a w ostatnich czasach było tam można zbierać pieniądze po drogach, osadę słońca po ulicach. O napływie pieniędzy można mieć jakie takie wyobrażenie, jeżeli zważymy, jakie niezmierne sumy wydawano w stolicy Buenos Ayees na zabawy i rozrywki. 4 lata temu Adelina Patti dawała tam dłuższy szereg przedstawień teatralnych. Za każdy wieczór impresario miał jej zapłacić $5000 naprzód za każdy wieczór, a oprócz tego dostawała połowę całego (brutto) dochodu. Co za cenę musiała publiczność płacić temu człowiekowi! Jeżeli dochód wynosił $8000 za wieczór — co odnośnie do stósunków europejskich jest sumą, której nie można zebrać — to na Patti samej utracił $1000, gdyż w każdym przypadku musiał jej dać naprzód $5000, do tego $4000 jako połowę dochodu, a więc $9000 za jej śpiewanie. Człowiek ten atoli znał Argentynię swoją. Nie $8000, lecz $16,000 wpłynęło na wieczór do kasy teatralnej, tak, iż dla niego samego, po oddaniu prymadonnie 5+8, t. j. $13,000 i jeżeli na inne koszta wydał $1000, pozostało jeszcze $2000, co jest zarobkiem nie złym na jeden dzień. Można sobie wyobrazić, że nie lada trzeba było płacić za siedzenia w teatrze. Europejczyków przejmuje przestrach, gdy o tem pomyślą.

Lecz Europa nazywa się krajem ciemnym, a Argentynia jest krajem srebra, gdyż takowe ma. Udowodniła to na wystawie paryzkiej. Niezmiernie wspaniały pawilion argentyńskiej rzeczypospolitej, wybudowany przez Ballu'a, kosztował nie mniej jak $240,000, i był pomimo jego za głośnej, za wyrazistej pompy czyli raczej dla takowej architektonicznem dziełem mistrzowskiem w swym rodzaju. Budowla ma nie tylko okazywać swój cel, ale i gust i charakter budowniczego. Ballu jest architektem nader znakomitym, współbudowniczym przy nowym ratuszu w Paryżu i łatwą byłoby dlań rzeczą za sumę przeznaczoną wystawić wspaniały pałac, któryby podobał się jemu i jego rodakom Lecz nie chodziło tu o budowanie dla Europy, lecz dla Argentynii. Kraj z niewyczerpanemi źródłami zasobów, z nieskończonemi kopalniami ołowiu i miedzi, z okręgami alabastrowemi, z pokładami złota, z kopalniami srebra. — Kraj srebra, w którym wielki Argentinus, starorzymski Bożek pieniędzy srebrnych, z lśniącem berłem panował, musiał być przedstawiony architektonicznie, i dla tego musiał budowniczy wynaleźć, że tak powiemy, odrębny styl, styl argentyński, któryby wyrażał dokładnie naturę dzikiego tego kraju. I Ballu wynalazł styl nadzwyczajny. Wielki długi żelazny budynek urozmaicony różnemi kolorami, na dachu wysoka kupola, otoczona 4 mniejszemi, po rogach ozdobne dzwonice małe, wchód z trzema wielkiemi arkadami, ściany będąc wzorem wszystkich wyrobów przemysłu z terracottami, majolikami, fajansami, mozaikami i innemi ozdobami, poprzełamywane malowanemi oknami, w wnętrzu ściany i pola kupoli wystrojone przez znakomitych malarzy francuzkich — tak się wznosił pawilon argentyński wśród innych cudzoziemczych budowli w istocie jako obrazowe przedstawienie kraju bardzo bogatego i trzymającego środek pomiędzy Europą i Ameryką, pomiędzy kulturą i barbarzyństwem, kraju, który okazuje dziecinne życzenie, okazania światu swych bogactw. „Jeżeli to nie przyciągnie emigrantów, to nie wiem!" miał zawołać Argentynczyk, gdy po pierwszy raz spostrzegł pałac żelazny.

Zwłaszcza podpadywały oczom pomiędzy ozdobami zewnętrznemi wielkie kawały czerwonego, zielonego, niebieskiego szkła umieszczone w prostych liniach lub w łuskach. Te nadawały całej dekoracyi najjaskrawszy ton. Były wielkości kamieni brukowych i oczywiście miały przedstawiać drogie kamienie w surowym stanie: kwadry rubinowe, bloki szafirowe i kawałki wielkiej skały szmaragdowej. Nocą paliła się po za każdym kamieniem lampa elektryczna, tak iż cała przednia strona pałacu oblaną została różnokolorowem światłem i że, gdy jeszcze słońce północne z wieży Eiffel oświetlało ten budynek, tenże podobnym był do cudownego obrazu z powieści bajecznych. Gdy rozliczne te oczy tak świeciły w nocy, trzeba było utrzymać rozum na wodzy, aby nie ubiegł, trzeba sobie było powiadać, że cała ta wspaniałość polega na „humbugu." Co było można uważać za rzadkie drogie kamienie, było tylko szkłem, pospolitem szkłem — a szczęście i szkło jak szybko się rozleci.

I tak się też stało w kraju srebra. Od kilku miesięcy los tam się zmienił, a w Buenos Ayres zmiata się po ulicach znów zwyczajny kurz, nie zawierający ani odrobiny złota, i gdyby tam się chciał okazać impresario, ze staremi argentyńskiemi cenami za występowanie takiej Patti, toby się ludzie z niego wyśmiali, a nawet go ukamienowali. Znawcy już dawno przepowiadali, że się tak stanie. Krajem srebra była Argentynia w istocie, lecz srebro nie pochodziło z kraju samego, lecz z Europy. Europa, mądry, przebiegły kraj ciemnoty, zalewała dalekie owe wybrzeże swemi kapitałami. Ów milion, który Patti raz w trzech tygodniach tam zarobiła, pochodził z Europy i bogactwa, które w Argentynii przez długie lata można było zbierać ze ziemi, były bogactwami europejskich błaznów. Pod tym względem pozostaje Europa tą samą. W Europie wiedzą dobrze, że nie ma żadnego Eldorado, lecz Europejczycy dążą wciąż za niem i nie przestają chcieć odkryć to, co się nie da odkryć. Tajemnicza jakaś potęga pędzi i tutaj ducha ludzkiego zawsze i zawsze na drodze rzeczy niezbadalnych. Łatwowierność niewykształconych ludzi z żywą wyobraźnią jest zrozumiała. Lecz że najtrzeźwiejszy lud finansowy starego świata, że stare pokolenie finansowe, jak bracia Barring z ich nieobliczonemi skarbami dali się ująć i wrzucili swe dobre pieniądze do przepaści południowo-amerykańskiej, jest rzeczą, której nie można pojąć.

Argentyńska kryzys, londyński „krach", czy jak tam wypadek ten nazywają, jest dosyć ważnym, abyśmy i my, którzy nie znamy sztuki finansowej, także się na chwilę nim zajęli. Ze stanowiska psychologicznego jest sprawa dość interesującą. Widzimy tu znowu, jak każdy wielki majątek ma w sobie źdźbło zniszczenia. Zawsze śpi w jądrze, na około którego miliony się osadzają, materya eksplozywna, która pewnego dnia wszystko rozsadza. Jest to może sam duch przedsiębiorczy. który z początku działa tworząco i utrzymywająco, a potem wskutek nieznacznej zmiany przemienia się w nieuskromnioną manię gry bazardowej. Pewne awanturnicze uczucie leży w każdym człowieku przedsiębiorczym i przechodzi mniej lub więcej wybitnie na potomków. Jan Baring, syn bremeńskiego pastora, który w pierwszej dziesiątce lat przeszłego stulecia opuścił ciasny dom rodzicielski, aby za morzem, w Anglii, spróbować szczęścia, miał oczywiście naturę awanturniczą, ale i gospodarną, zdolną do nabywania i dość silną, aby zachować to, co było nabytem. Tem ostatniem odznaczali się nasamprzód jego potomkowie, którzy utworzyli ów wielki i słynny bank. Przez całe stulecie panował w tej familii cichy duch zbierania i składania, tak zwany „spiritus thesaurigens", aż nareszcie obudzony i wzniecony przez powodzenie obudził się ów awanturniczy prąd, lecz tym razem nie aby tworzyć, lecz aby niszczyć.

A wtenczas zdawał się sam szatan wstrząsać owym starym domem, i ponownie się okazało, że na ziemi nie ma głupstwa, w któreby ktoś nie uwierzył. Dom Baring obsypywał kraj srebra, lecz ubogi w srebro, tysiącami milionów, a Argentynia pożerając owe miliony europejskie uprocentowywała takowe cudownemi bajkami o niewyczerpalnych zasobach kraju. Wierzono wszystkiemu. Zdaje się pod tym względem, że fantazya człowieka z północy łatwiej da się omamić, aniżeli fantazya południowczyka. Najpiękniejsze bajki przychodzą zawsze z północy. Słynną manią tulipanów, która pociągnęła za sobą kryzys handlową, mają trzeźwi Hollandczycy na sumieniu. Law, najgenialniejszy oszust finansowy nowszych czasów, był Szkotem. Straszliwe załamanie się jego systemu nie zapobiegło, że wnet potem (1720) w mglistym Londynie powstała prawdziwa mania zakładania różnych przedsiębiorstw. Był to czas tak zwanych „bubbles". Tworzono towarzystwa handlowe, aby topić wióry, chodować z osłów stadniki, fabrykować włosy ludzkie, sadzić tabakę do zażywania, wynaleźć „perpetuum mobile", leczyć wenecyańskie choroby i t. d. Nie okazał się żaden bąbel mydlany, aby zaraz go nie chwytało stado głupców. Ktoś założył przedsiębiorstwo akcyjne, którego cel „w swym czasie miał być ogłoszonym", i jemu dawano pieniądze. Inny utworzył jakieś przedsiębiorstwo, którego cel wcale nie był podany, i w okamgnieniu miał milion dolarów w kieszeni, które atoli zwrócił aż do ostatniego szylinga, „bo chciał się tylko przekonać, ilu głupców można w jednym dniu schwycić."

Humbug z Argentynią należy obecnie też do przeszłości. W kilku latach wyjawi się może z ukrytej jakiej części południowej Ameryki rzeczpospolita Dyamentowa, która jak Argentynia, znajdzie dobrodusznego głupca, który swe pieniądze odda za wartości istniejące tylko w wyobrażeniu.

Może być, że o tym czasie zajaśnieje także gwiazda na nowo w Argentynii. Ze starych skarbów nie pozostało nic, jak wielka kupa papieru, nic nie warte akcye, rozleciałe obligacye i tym podobne świstki, które chyba kupiłby zbieracz szmatów.

* Z Washington, Pa., donoszą, że w środę rano wydarzyła się w mieszkaniu pani J. B. Miller eksplozya gazu ziemnego. Dom został częściowo spustoszonym a Charles Wilson i pewien murzyn ponieśli niebezpieczne rany.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Z Warszawy do „Dziennika Polskiego" piszą pomiędzy innemi co następuje:

„Co do „obcych" podanych, zamieszkałych pod rządem rosyjskim, to sprawa ta nie jest jednakowo traktowana, inaczej bowiem rząd zapatruje się na obcokrajowców w głębi Rosyi i w guberniach rosyjskich, a inaczej w Królestwie Polskiem na Podolu, Wołyniu i Litwie. W tych ostatnich miejscowościach co do pobytu obcych podanych zostawione jest w zupełności dyskrecyonalnej władzy lokalnej i inaczej np. zapatrują się na austryackich poddanych w Królestwie Polskiem, a inaczej na Wołyniu i Podolu, gdzie im nierównie większe robią trudności i szykany, jak np. w Warszawie. Należy też i o tem donieść, że jeśli np. odnośny gubernator nienawidzi Prusaków lub w ogóle Niemców, to przedewszystkiem ich będzie szykanował i wyganiał — ci zaś, którzy zieją nienawiścią w ogóle do Polaków, będą oszczędzali Niemców, a natomiast szykanowali Polaków z pod austryackiego albo pruskiego zaboru. Zdaje mi się, że niektóre pisma zagraniczne, czy też nawet któreś z pism polskich, wychodzących w Galicyi doniosło że policya warszawska ma zamiar wydalać tutejszych literatów, pochodzących z Galicyi. Ja sam w poprzedniej korespondencyi wspomniałem także o tem, bo i w Warszawie głuche o tem chodziły wieści. Dziś mogę donieść, że alarmujące pogłoski pod tym względem są przesadzone, gdyż takiego polecenia warszawska policya nie dostała i nikt z tutejszych literatów, pochodzących z Galicyi, wzywany przez nią nie był. Pogłoski te przybrały pewien charakter prawdziwości głównie dla tego, że w prospekcie „Tygodnika ilustrowanego", świeżo wyszłym z druku, sam prezes cenzury Jankulio własną ręką wykreślił zapowiedzianych parę prac z pod pióra literatów, pochodzących z Galicyi, a tu zamieszkałych; między innemi wykreślił powieść: Mechesi, napisaną czy mającą być napisaną przez Gawalewicza. Jankulio zaś, zapytany o powód zakazu, powiedział, że tych, co się przechrzcili bronić należy, a przeciwko żydom trzeba występować. Najlepszym dowodem, że kreślenia prospektu „Tygodnika ilustrowanego" były najzupełniej dowolne, jest ta okoliczność, że zapowiedziana w tym prospekcie nowa powieść dla „Tygodnika" p. Adama Krechowieckiego wykreślona nie została."

— Oberpolicmajster miasta Warszawy takiem rozporządzeniem organizuje szpiegostwo domowe:

„Przyznając, że obowiązki stróżów w domach mają nader ważne znaczenie, tudzież powinni być obznajomieni z wymaganymi przez policyą warunkami, nadto znać każdego lokatora nie tylko osobiście, lecz wiedzieć zarazem, jaki sposób życia prowadzi, czem się zajmuje, jakie ma środki utrzymania itp.; należy przyjść do wniosku, że tak skomplikowane obowiązki, aby umiejętnie były wykonane, muszą spoczywać na ludziach, którzy mogą im w zupełności zadość uczynić. Tymczasem, jak się okazuje, wielu stróżów w zupełności nie odpowiada wymaganym od nich warunkom. Polecam przeto pp. komisarzom cyrkułowym wyjaśnić pp. właścicielom domów, że przy wyborze stróżów należy być bardzo ostrożnym i zawiadomić ich, że od d. 20 stycznia r. 1891 poszukujący stróżów mają się z żądaniami zwracać do bióra kontroli służących. Jednocześnie polecam ustanowione listy o konduicie stróżów posyłać do wzmiankowanego wydziału, do którego na przyszłość wszelkie interesa i korespondencye dotyczące stróżów winny być skierowane."

— Wreszcie o prześladowaniu Polaków w Rosyi zaczęła mówić i prasa europejska. „Times" nie dawno temu przytoczył zdanie pism polskich o mitygu w Guildhali w sprawie żydów i o ujęciu się Anglików za nimi, a powtórzywszy zarzut, zrobiony prasie europejskiej, że żydami gorąco się zajęła, ale o prześladowaniu Polaków nigdy ani słówkiem nie wspomni — poprawia się „Times" natychmiast i przytacza rozmaite szczegóły z pism polskich o ucisku, jaki teraz wywiera Rosya nad narodem polskim. — Lepiej późno, jak nigdy. Dobrze więc, że choć teraz przemówił „Times" o tem. Ale nie jestże to oryginalnem, iż trzeba było, aby Rosya dotknęła żydów, iżby poczęto na nią się gniewać za prześladowanie Polaków.

— Jeden z dzienników rosyjskich zamieścił korespondencyą z Warszawy, której autor przytacza niektóre cyfry statystyczne o ruchu cudzoziemców po zastósowaniu znanego prawa marcowego:

Jak — pisze korespondent — ubywa tutaj liczba cudzoziemców (a przytem, czy rzeczywiście zmniejsza się w całym kraju?) sądzić można z tego, że w gubernii kaliskiej w roku 1889 liczono cudzoziemców mniej niż w roku poprzednim o 190 na ogólną cyfrę 8050 osób. Aby nikogo nie wprowadziła w błąd ta cyfra, uważam za stósowne dodać, że wszystkich Niemców (wraz z podanymi rosyjskimi) w tej pogranicznej z Prusami gubernii liczą 95,000 na 845,000 ludności czyli 12 prc. Równie nieznaczne zmniejszenie liczby cudzoziemców daje się zauważyć w sąsiedniej, największej przemysłowej gubernii, mianowicie piotrkowskiej, gdzie znajdują się główniejsze ogniska przemysłu fabrycznego: Łódź Sosnowice, Częstochowa i inne, gdzie położone są kopalnie węgla kamiennego, dające i teraz rocznie od 120 — 150 milionów pudów. Zestawiając rok 1887 i 1888 spostrzegamy, że liczba cudzoziemców w tym ostatnim roku zmniejszyła się o 485 na 29,400 osób, pomimo prawa marcowego, które, jakby się zdawało, powinno w znacznym stopniu oczyścić gubernię od żywiołu napływowego. Dodać należy i tutaj, że wszystkich w ogóle Niemców, t. j. takich, którzy przyjęli i którzy nie przyjęli poddaństwa rosyjskiego, w gubernii piotrkowskiej liczą około 150,000 co wynosi do 16 prc. ogólnej cyfry ludności."

— Ministerstwo spraw wewnętrznych, jak się dowiaduje „Grażdanin", zebrało najbardziej szczegółowe wiadomości o cudzoziemcach, którzy zajmowali lub zajmują stanowiska w zakładach przemysłowych i fabrykach w Królestwie Polskiem.

W. Ks. Poznańskie.

POD PRUSAKIEM.

Z Gniewkowa donoszą: Wielu emigrantów, zwłaszcza z Królestwa, sądzi, że Hamburg, zkąd się mają dostać do Brazylii, leży niezbyt daleko, że można tam w kilku dniach zajść pieszo. Tego zdania była też jakaś kobieta z Królestwa, która tu przybyła wraz z dwojgiem dzieci. Nie znalazłszy nigdzie schronienia, przenocowała na polu. Rano na krzyk dzieci podążyli do tego legowiska ludzie i znaleźli kobietę ową zmarzniętą bez duszy. Dzieci opowiadały, że matka chciała je udusić, iżby śmiercią głodową nie pomarły — lecz brakło jej już sił do wykonania tego zbrodniczego zamiaru.

— Zmiana nazwiska. W Pszczewie uzyskał urodzony w 1824 r. stelmach i ławnik tamtejszego magistratu p. Andrzej Szylt pozwolenie na zamienienie nazwiska swego na Schild. — Tak więc powrócił znowu na łono ojczyzny — możnaby powiedzieć — ale nie cudem.

— Na podstawie ustawy wydanej przeciw Jezuitom z r. 1872 zniesiono według „Kuryera Pozn." w państwie niemieckiem 14 zakonów Jezuitów i 31 klasztorów pokrewnych im kongregacyi, w których było 222 zakonników i 11 zakonnic. W archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej zamknięto zakon Jezuitów w Śremie, w którym było 9 zakonników, 16 scholastyków i 9 koadjutorów i klasztor należący do Pań Serca Jezusowego na Wildzie pod Poznaniem, w którym się mieściło 8 zakonnic.

— Socyaliści rozrzucają obecnie po Księstwie polską odezwę, podburzającą lud przeciw klasom posiadającym w celu rozniesienia propagandy między lud wiejski.

— Spis księży, którzy w roku 1891 obchodzić będą 25 lat kapłaństwa: 1) ks. proboszcz Bork w Melentynie, 2) ks. proboszcz Bresiński w Obrze, 3) ks proboszcz Chrustowicz w Miejskiej Górce, 4) ks. proboszcz Fligierski w Konarach, 5) ks proboszcz Gutzmer w Międzychodzie. 6) ks. proboszcz A. Jaskulski w Biezdrowie, 7) ks. proboszcz R. Jaensch w Krzycku Małem, 8) ks. administrator Mindak w Parzynowie, 9) ks. administrator Nowak w Bytyniu, 10) ks. administrator Radziejewski w Snieciskach, 11) ks. proboszcz Maj w Goniembicach. 12) ks. proboszcz Stablewski w Wrześni, 13) ks. proboszcz Stobiecki w Radomicku 14) ks. proboszcz Sypniewski w Kołdrąbiu, 15) ks. proboszcz Sikorski w Górze pod Żninem, 16) ks. proboszcz Turkowski w Krerowie, 17) ks. proboszcz Witek w Łęgowie, 18) ks. proboszcz Wróblewski w Rososzycy, 19) ks. proboszcz Urban w Siekierkach, 20) ks. registr. kons. Posikowski w Gnieźnie.

— Znów jedna mogiła przybyła na wielkopolskiej ziemi, znów ubył jeden z najwybitniejszych patryotów, który całe życie, dopóki siły starczyły, służył gorliwie sprawie i dobru publicznemu a żył przejęty głęboką miłością dla ojczyzny.

Mężem tym był ś. p. Aleksander Guttry, który w majątku swym Piotrowicach dnia 4go stycznia życie zakończył. Wieść o śmierci jego wywołała w całej Polsce głęboki żal — bo wszędzie śp. Aleksandra znali i poważali.

Śp. Aleksander ukończywszy poznańskie gimnazyum Maryi Magdaleny, wziął udział w powstaniu w r. 1831 i walczył w kilku potyczkach. Po upadku powstania osiadł we wsi Paryżu w Wągrowieckiem i oddał się gospodarstwu, biorąc udział we wszystkich sprawach naszych publicznych.

W r. 1848 wstąpił do szeregów narodowych i walczył pod Miłosławiem i Wrześnią.

Przed rokiem 1863 wybrany został posłem do sejmu pruskiego i tam brał czynny udział we wszystkich pracach Koła polskiego.

W r. 1863 przystąpił do organizacyi narodowej i należał do najczynniejszych i najwybitniejszych jej członków. Zabranie papierów u hr. Jana Działyńskiego zniewoliło go do opuszczenia kraju. Osiadł w Belgii w mieście Liege i zajmował się zakupywaniem i dostarczaniem broni dla powstania, a prócz tego spełniał tam obowiązki komisarza rządu narodowego.

W wielkim procesie politycznym, wytoczonym tym wszystkim, którzy mieli udział w powstaniu, skazany został przez trybunał berliński zaocznie na śmierć.

Śp. Aleksander do r. 1871 przebywał w Belgii, dopiero w tym roku amnestya otworzyła mu powrót do kraju, gdzie oddał się znów gospodarstwu i sprawom publicznym.

Rok tylko 1877 oderwał go od tych prac i zajęć. Wraz z śp. Władysławem Platerem i innymi robił on starania i zabiegi dla podniesienia sprawy polskiej. Zawiązał wówczas w tym celu stosunki z deputowanym angielskim Johnstonem. Usiłowania te wszakże nie odniosły żadnego skutku.

Odtąd zdrowie niedopisywało już śp. Aleksandrowi Siły coraz więcej się wyczerpywały, aż wreszcie śmierć nastąpiła.

Cześć jego pamięci!

— Dnia 4go stycznia po południu wydarzyła się na centralnym dworcu poznańskim smutna katastrofa kolejowa. W chwili, kiedy o godzinie 8 minut 10 pociąg osobowy z Krzyża minął kaponierę i wjeżdżał na dworzec, pękła oś u wagonu trzeciej klasy, skutkiem czego wagon ten wraz z wagonem czwartej klasy i kilku wagonami towarowemi się wykoleił, wszedł na tor poboczny i tu zderzył się z innym, tamże ustawionym pociągiem. W skutek tego zderzenia się zostały dwa wykolejone wagony osobowe częściowo zdruzgotane, a osoby w nich się znajdujące pokaleczone. Jeden z pasażerów, budowniczy Antoni Kozłowicz z Munsterdorf pod Golnowem na na Pomorzu, został na miejscu zabity, a 17 osób mniej lub więcej pokaleczonych. Czaszka zabitego została zupełnie zdruzgotaną. Ciężkie pokaleczenia odniesli: 12-letnia córka Antoniego Kozłowicza, która odniosła ciężkie uszkodzenia wewnętrzne i na twarzy, a oprócz tego utraciła mowę. Nieszczęśliwe dziecko odwieziono do krewnych, mieszkających przy W. Garbarach. Resztę pokaleczonych umieszczono częścią w zakładzie Dyakonisek i lazarecie miejskim, częścią w lazarecie wojskowym.

— W Słowikowie pod Trzemesznem umarła w tych dniach kobieta nazwiskiem Katarzyna Wołkowska w sędziwym wieku 104 l.t. Na umyśle była aż do ostatniej chwili bardzo rzeźką, zdrowie jej było jednak skutkiem złego wyżywienia z powodu biedy, w jakiej się znajdowała, bardzo wątłe.

— Koźmin. W W. Zalesiu, nabytku komisyi kolonizacyjnej zgorzał przed kilku dniami dawniejszy pałac, w którym mieszkał administrator tej wsi, i to z powodu zapalenia się sadzy. Podobno sprzedaje p. Zaborowki wieś swoją Wzganów komisyi kolonizacyjnej, a p. Kozłowski Głuchów hrabiemu Stolbergowi-Wenigerode.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Dyecezya chełmińska liczy obecnie 346 księży, 258 kościołów parafialnych, 88 kościołów filialnych, 40 innych kościołów i kaplic, wiernych jest 645,646.

W seminaryum duchownem w Peplinie jest obecnie 61 kleryków. Siostr Wincentek jest w Chełmie 46, w Peplinie 10, w Lubawie 6, w Wejherowie 7, w Bysławku 3, w Tczewie 6; Boromeuszek w Gdańsku 16, Elżbietanek w Gdańsku 8, w Kamieniu 7, w Toruniu 6, w Grudziądzu 5, Franciszkanek w Chojnicach 6.

— Paritas w szkole. Gmina katolicka w Łasinie podała prośbę do ministra wyznań o zniesienie szkoły symultannej, otrzymała jednakże odpowiedź, że szkoła taka jest dobrą. Do szkoły tej uczęszcza około 360 katolickich, około 80 ewangelickich i 50 żydowskich dzieci. Mimo to jest pierwszym nauczycielem protestant, technicznym członkiem pastor protestancki, a jako rzecz naturalna inspektorem powiatowym także protestant. To się nazywa równouprawnienie.

— Z dyecezyi chełmińskiej. W dniu 15 kwietnia roku bieżącego obchodzić będą 25-letni jubileusz kapłaństwa następujący kapłani naszej dyecezyi: ks. proboszcz Byczkowski w Lubichowie, ks. proboszcz Temma w Grzybnie, ks. proboszcz Worzałła w Łęku, ks. proboszcz lic. teol. Albrecht w Cekcynie, ks. proboszcz Reimann w Neufahrwasser, ks. proboszcz Januszewski w Tylicach, ks. prof. Landsberg w Chełmnie, kapelan wojskowy ks. Frydrychowicz w Altonie, ks. proboszcz Folleher w Szczuce, ks. proboszcz Piotr Nelke w Łasinie, ks. proboszcz Gehrt w Lichnowach, ks. proboszcz Bączkowski w Mechowie, ks. proboszcz Wasielewski w Byszewie. Jeden z wyświęconych w tym dniu i roku duchownych ks. dr. Franciszek Pawłowski umarł w roku 1870 jako profesor seminaryum duchownego w Pelplinie. Jeden z duchownych naszej dyecezyi ks. proboszcz Lomnitz w Sierocku obchodzić będzie w dniu 18 kwietnia r. b. 50letni jubileusz kapłaństwa.

— Z Piłkał donoszą do „Pr. L. Z.", że tamże w dniu 3 z. m. umarł po wielce burzliwem życiu najstarszy mieszkaniec powiatu tamtejszego pustuch Antoni Waselowski w wieku 105 lat. Do wiadomości tej dodaje korespondent: „Tenże, niegdyś bogato uposażony szlachcic polski i dowódzca powstańców, ratując się ucieczką z ojczyzny, znalazł tu schronienie, a w końcu skazany na ubóstwo i największą biedę, musiał na stanowisku pastucha życie swe zakończyć." — Tyle korespondent. O dowódzcy postańców Waselowskim nie słyszeliśmy dotychczas!

Szlązk.

Radzienków. Osobliwy wypadek zdarzył się tutaj. Umarł pewien robotnik; nad łożem śmiertelnem zapalono, jak zwykle, gromnicę. Przybyła na to córka nieboszczyka, musiała jednakże zaraz odjeżdżać; matka jej a żona zmarłego zamknęła na klucz izbę z trupem i córkę swą na kolej odprowadziła. W niewyjaśniony dotąd sposób podczas niebytności żony zmarłego gromnica się wywróciła na łoże, wskutek czego pościel się zapaliła. Mieszkający współsąsiedzi zauważywszy przez okna ogień w izbie, wyłamali drzwi, a wszedłszy do izby, znaleźli trupa leżącego w ogniu. nieomal już zupełnie spalonego. Wskutek rzeczonego wypadku policya pogrzebu zakazała, póki się rewizya trupa nie odbędzie.

— W Bytomiu stracono zbrodniarza Musoła, który bez żadnej przyczyny zamordował wdowę Schlensog w polu pod Martinschacht.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Z Krakowa donosi korespondent Kurj. Warszawskiego: „Temat do literackiego utworu, tz. „bajkę" we wszystkich szczegółach prawdziwą, notuje kronika miejscowa. Jeden z najbardziej znanych mieszczan tutejszych, posiadający liczną rodzinę i dorosłych wnuków, więc człowiek podeszły w latach, w ostatnich czasach wydawał się tak ubogim iż za miastem skromnie mieszkał przez kilka miesięcy, a gdy to oddalenie przykrem mu się wydało, kolejno obchodził wszystkich swoich krewnych z prośbą o przytułek i łyżkę strawy. Nigdzie literalnie nie znalazł współczucia — wszyscy członkowie jego rodziny umieli się wytłumaczyć brakiem miejsca i funduszów na utrzymanie starca. Odtąd zaczyna się nowy motyw. Starzec na nowo obchodzi krewniaków, kolejno wszystkich zawiadamia, iż rozporządza znacznym majątkiem i że błagania o pomoc były tylko próbą z jego strony, a na dowód rozpoczyna peryodyczne składanie ofiar na rzecz ubogich: na odzież, na węgle, wiktuały itp. Koroną tej filantropii, dla ukarania własnych krewnych praktykowanej, jest oferta, złożona prezydentowi miasta wraz z funduszami na utworzenie kuchni, w której ubodzy bezpłatne otrzymywać będą obiady." Ofiarodawcą, pochodzącym ze starej mieszczańskiej rodziny jest Jan Armułowicz, o którym świeżo doniosły dzienniki, i który chce, aby mu pozostawiony został zarząd własnej tej fundacyi do końca życia, a w ten sposób na pożytek bliźnich chce nie tylko oddać mienie, lecz i pracę własną".

Zapusty w Polsce.

O ostatnich dniach przed wielkim postem, w którym ucichnąć mają wszelkie zabawy, uciecha, wesołość, a nastaje czas rozmyślania Męki Pańskiej, pokuty i umartwienia, pragną jeszcze ludzie użyć zabawy i rozweselić się na ostatku, zanim głowę posypią popiołem i rozpoczną dni pokuty. Myśl ta: „używać póki wolno", aczkolwiek nie jest chrześciańska, miała dawniej jednakowoż więcej za sobą, gdy czas wielkiego postu obchodzono skrupulatnie i surowo — dziś wesołość zapustna jest tylko zabytkiem z dawnych czasów, bo i czas postu dla świata dzisiejszego nie jest tyle świętym, co dawniej. Kościół święty nigdy nie potępiał niewinnej zabawy i wesołości, ale ganił surowo wszelkie zbyt hałaśliwe zabawy, prowadzące do rozpusty i wybryków; pomimo to czas karnawału w bardzo wielu miejscach obchodzą hałaśliwie publicznemi maskaradami i innemi głośnemi zabawami. Włosi, Hiszpanie i Francuzi urządzają takie publiczne maszkarady — u nas w Polsce bawiono się także, ale nieco skromniej. Były biesiady, były tańce i maszkarady, ale nie na bruku ulicznym, lecz w czterech ścianach domów obywatelskich. Zabawa kończyła się z północą w popielec a potem nastał post, a post rzetelny i surowy. Ksiądz Kotowicz w „Opisie obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III", taki nam daje obraz polskich zapust u szlachty i ludu.

„Tak na kuligu — powiada on, — jako też i bez niego w kuse dni zapustne (tak albowiem nazywano ostatnie trzy dni zapustne) przestrajali się i przekształcali w różne figury; mężczyźni za żydów, za cyganów, za olejkarzów, za chłopów, za dziadów. Niewiasty podobnież za żydówki, za cyganki, za wiejskie kobiety i dziewki, udając mową i gestami takie osoby, jakich postać na siebie brali; w ostatni zaś wtorek jeden z między kompanii ubrał się, włożywszy na suknie koszulę, a pas na szyi zawiesiwszy, stanął w kącie pokoju na stołku kobiercem do ściany przybitym, w pół pasa zasłoniony, wydając się na mównicy, miał mowę z jakiej śmiesznej materyi; i to było po skończonych tańcach na kształt pożegnania zapustnego.

„Po wieczerzy mięsnej w ostatni wtorek, dawali około godziny dwunastej północnej, mleko, jaja i śledzie, przygrywając niejako temi potrawami następującemu postowi, i niby po stopniach od mięsa przez nabiał do niego przystępując. Ta maślanna kolacya zwała się podkurek, była wszędzie w używaniu, tak w wielkich domach, jako też w małych.

Po wielkich miastach w wstępną środę, czeladź jakiego cechu poubierawszy się za dziadów i cyganów, a jednego między siebie ustroiwszy za niedźwiedzia czarnym kożuchem. futrem na wierzch wywróconem okrytego i około nóg zupełnie jak niedźwiedź poobwiązywanego, wodzili od domu do domu, różnych figlów z nim dokazując, któremi grosze i trunki z pospólstwa chciwego na takie widoki wyłudzali, inni znowu spory kloc do łańcucha przyprawiwszy, chwytali dziewki służebne; złapaną wprzęgli do pomienionego kloca, przymuszając do ciągnienia póty od domu do domu, póki innej nie złapali dla uwolnienia pierwszej. Początek tej swawoli wziął się od zalotnika wzgardzonego i stał się powszechną karą na dziewki dorosłe, któreza mąż nie poszły. Podobne swawole praktykowały się i po wsiach między parobkami i dziewkami, ale najwięcej po wsiach w ostatni wtorek bywało we zwyczaju obnoszenie po chałupach przez parobczaków, kurka drewnianego na dwóch kółkach małych z dyszlem, czyli raczej kijem osadzonego, na którego kurka, jakby na prawdziwego koguta dziewki i gospodynie zapraszali, a te rozumiejąc tę ceremonią, dawały im ser, masło, szperki, kiełbasy, jaja, z czego w samej rzeczy mogli zrobić ucztę nie ladajaką przykupiwszy do tego gorzałki i piwa, bez czego się nie obeszło.

Zaś przy kościołach w wstępną środę po miastach chłopcy, studencikowie, czatowali na wchodzącą do kościoła białą płeć, której przypinali na plecach kurze nogi, indycze szyje, skorupy i inne tym podobne te rzeczy; tak zaś to sprawnie robili, że tego osoba dostająca nie czuła, bo to plugastwo było uwiązane na sznurku lub nici, do końca której była przyprawiona szpilka zakrzywiona, jak wędka, więc chłopiec do takich figlów wyćwiczony, byle się dotknął ową szpilką sukni, wraz i figla na osobie zawiesił. A ta nic o tem nie wiedząc, pięknie przybrana i częstokroć będąca dystyngowaną, postępowała z dobrą miną, gdy tymczasem wiszącym na plecach figlem, pustym głowom śmiech z siebie czyniła, którym się i sama nakoniec od kogo roztropnego uwolniona od wisielca, zarumienić musiała.

Europa w lodzie.

Dziwne nawiedzenie Europy przez nadzwyczaj ostrą zimę, która nie tylko porty nad morzem niemieckiem i bałtyckiem otoczyła obręczą lodu, ale i najbardziej na południe położone okolice starej części świata pokryła śniegiem i powłokę lodową zarzuciła na Czarne morze, w połączeniu z faktem, że od kilku już lat tam się okazywały nadzwyczajne zjawiska klimatowe, wywołało obawę, że klimat Europy doznaje zmiany na gorsze i że nastał powrót do czasów lodowatych.

Te obawy są bezzasadnemi. Takowe nadzwyczajne klimatyczne zjawiska, o ile sięgają piśmienne podania, wydarzały się już bardzo często. Tak n. p. panowało w piętnastem stuleciu, od r. 1423 do 1426, a więc przez trzy lata, w północnej Europie takie straszliwe i stałe zimno, że w pierwszym ze wzmiankowanych lat ciężkiemi naładowanemi wozami można było jechać z Gdańska do Lubeki a w r. 1426 z Gdańska do Danii po zamarzniętem morzu bałtyckiem. Zatoka szczecincka i drogi wodne pomiędzy wyspą Rugią a stałym lądem często zamarzały a nawet w stuleciu bieżącem w Hollandyi tak zwane Zuyder jezioro. — A zresztą przypomnijmy sobie straszliwy mróz podczas ostatniej turecko - rosyjskiej wojny na półwyspie bałkańskim; nad brzegami Czarnego morza często już bywał lód, chociaż zimno może nie trwało tak długo.

Takowych zmian świadkami byliśmy i tutaj w Ameryce. Od r. 1878 do 1881 n, p. mieliśmy szereg bardzo ostrych zim, i tu w Chicago było można iść pieszo po lodzie aż do tak zwanego „Crib", obecnie zaś mamy trzy po sobie następujące bardzo łagodne zimy i zaledwie jest tyle lodu w parkach, że można na łyżwach jeździć. Za kilka lat, a może już w następnym roku, będziemy tutaj mieli ostre, a Europejczycy łagodne zimy.

W każdym przypadku nie potrzebujemy się obawiać, że się znajdujemy w przededniu zmiany klimatycznej, lub już w takowej się znajdujemy. Gdyby tak miało być, to okazywałoby się to nasamprzód przez zmianę granic, aż do których się rodzą rośliny kulturne. Fakt że dzisiaj, jak przed przeszło 3000 latami w Palestynie udaje się palma daktylowa obok winorośli, jest najlepszym dowodem tego.

Nasi przyjaciele europejscy nie potrzebują więc wyobrażać sobie smutnych stósunków, któreby miały nastać. Stary świat pozostaje jeszcze w starym torze, choć czasem chłodniejszy wiatr zawieje, jak zwyczajnie.

Honorarya autorskie.

Jeden z dzienników angielskich podał świeżo cyfry najwyższych honoraryów, jakie autorowie otrzymywali od wydawców za swoje dzieła. Na pierwszem miejscu stoi lord Beaconsfield, który za powieść p. t. „Endymion" otrzymał 300,000 fr. Następnie idzie Walter Scott, 200,000 fr. za jedną powieść, George Elliot 175,000 fr., Thackeray 125,000 fr. Z francuzkich autorów największe honorarynm przypada na W. Hugo za „Nędzników." Nakładcy angielscy już w zeszłym wieku dobrze płacili głośnych autorów. I tak: Fielding otrzymał za „Tom Jones" 15 tysięcy franków, a za „Amelią" 25,000 franków. Natomiast Sterne musiał za własne pieniądze drukować swego „Tristan Shandy," ale już za następne wydanie grubo mu zapłacono. Lecz nie tylko powieściopisarze otrzymują w Anglii tak wysoką zapłatę o Gibbon za swój „Upadek państwa rzymskiego" dostał 150,000 fr. David Hume za pierwszy tom „Historyi Anglii" otrzymał 5000 fr, ale za to za drugi zapłacono mu 125,000 fr. Olbrzymią sumę 4500 funtów otrzymał słynny minister i mówca Fox za historyą pierwszych lat panowania Jakóba II, książka jednak nie miała powodzenia i wydawcy ponieśli ogromne straty. We Francyi ceny były o wiele skromniejsze. W wieku XVIII płac no autorów przeważnie od arkusza. Słynny ks. Prevost otrzymywał n. p. ludwika za arkusz druku. Zwykle za dzieło poważne i pokupne dawano od 400 do 1000 liwrów. Rousseau dostał za swego „Emila" 7000 liwrów. W wieku XIX wydawca Ladorent zapłacił Chateaubriandowi 115,000 franków za ogólny zbiór dzieł, Grosselin dał znów za „Jocelyna" 160,000 franków. „Nowe medytacye" tegoż autora — 15,000 franków, „Harmonies" — 25,000 fr. Od czasu Balzaca nastała zmiana w stósunku pisarzy do wydawców; celniejsi autorowie nie sprzedają swych dzieł za ryczałtową sumę, lecz pobierają pewną część od sprzedanego egzemplarza. Cyfra ta nie jest zwykle niższa od 1 franka. Przynosi to sumę olbrzymią, sięgającą w niektórych wypadkach do 100 i 200 tysięcy franków.

Steele, Wedeles & Co.,
— HURTOWNI —
GROSERNICY,
RÓG SOUTH WATER
& LASALLE ULICY
CHICAGO, ILLS.
Świeże suche grzyby, gruszki i wiśnie zawsze na składzie.
A. X. CENTELLA,
Polski Agent.
(Nov. 27 — 91.)

PIERWSZA ROCZNICA!
Piękną pamiątkę dostanie każdy, który zakupi beczkę
SHAMROCK mąki w przeciągu miesiąca Stycznia.
I to na obchód pierwszej rocznicy istnienia tego słynnego gatunku patentowej mąki, W samem Chicago sprzedaliśmy w przeszłym roku

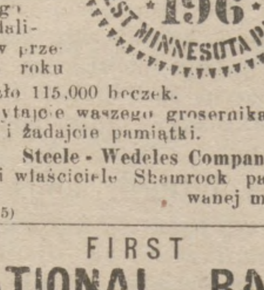

przeszło 115,000 beczek.
Zapytajcie waszego grosernika o tę mąkę i żądajcie pamiątki.
Steele - Wedeles Company,
jedyni właściciele Shamrock patentowanej mąki.
(3 5)

FIRST
NATIONAL BANK
OF CHICAGO.
PIERWSZY
NARODOWY BANK
W CHICAGO.
Narożnik Monroe i Dearborn ulic.
KAPITAŁ $3,000,000.
WEKSLE.
Berlin — Niemcy, Wiedeń — Austrya, Petersburg — Rosya i wszystkie inne europejskie kraje jako też na wszystkie kursujące pieniądze.
LISTY ZASTAWNE
dla użytku podróżnych w wszystkie części świata, ściąganie spadkobierstw (schedów) wszelkich należności z Polski, Niemiec, Austryi, Rosyi i wszystkich europejskich krajów za bardzo umiarkowaną komisyą.
Zarząd,
SAMUEL M. NICKERSON PREZYDENT. LYMAN J. GAGE WICEPREZYDENT
H. R. SYMONDS KASYER. H. M. KINGMAN PODKASYER.
R. J. STREET, AS. KASYERA.

Założone w roku 1870.

JOSEPH A. STOLBA & Co
Rytownicy i mincarze, (Die Sinkers and Stencil Cutters)
No 24 South Clark Str., Chicago.
FABRYKANCI
Stępli, pieczęci mosiężnych i stalowych, żelazek do znaczenia, godeł, blach do drzwi (door plates), tak nazwanych baggages and poo checks, pieczęci dla notaryuszów i korporacyi, ako też gumowych (rubber stamps) etc. etc.

DRZEWA
cieniodajne, drzewa owocowe, krzewy, róże, małe owoce i tęgie rośliny każdego gatunku. Najlepszy zapas i ceny tak nizkie, jak tylko mogą być. Przekonajcie się.
JOS. SHAW, ogrodowy,
107 Walnut ave., Austin, Ill.
(27 Nov. 91.)

DR. ST. RASMUS,
LAUREATE Z PARYŻA,

(DR. STAN. RASMUS)
Posiada 28-letnią praktykę, leczy wszystkie
CHOROBY CHRONICZNE.
t. j. takie których inni doktorzy nie potrafili wyleczyć. Niewidomym przywraca wzrok, a głuchym słuch. Leczy zaraźliwe choroby syfilisowe, choć by w najgorszym były stanie. Wszelkie cierpienia kobiet leczy skutecznie i prędko. Wytępia robactwo i wszelkie choroby wewnętrzne jako i zewnętrzne. Honoraryum płaci się dopiero po wyleczeniu (tylko lekarstwa trzeba opłacać). Tysiące ludzi już zostało wyleczonych przez Dra Stanisława Rasmusa w Europie i w Ameryce, a po największej części tacy co nie mogli przez żadnych innych doktorów być wyleczonymi. Opiszcie wasze cierpienia szczegółowo, to odwrotną pocztą dostaniecie porady darmo. Lekarstwa dla pacyentów bywają przyrządzane w moiem własnem laboratoryum i za skuteczność ich ręczę.
Dr. St. Rasmus,
Chamber of Commerce, Cor. Madison i Summit. Toledo, Ohio
(April 29, 91.)

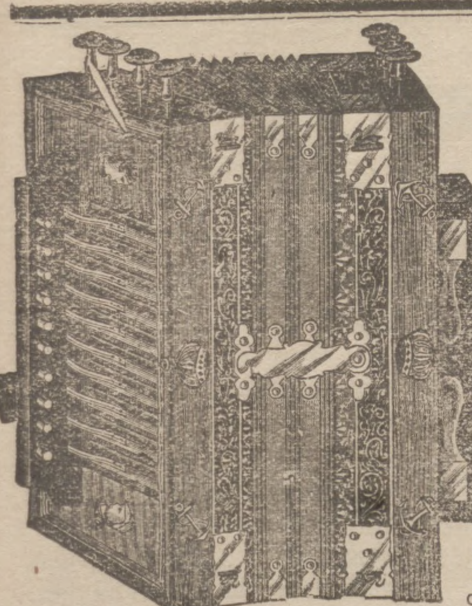

NAJTAŃSZA HARMONIKA, nasz Nr. 308 ma piękną machoniową okładkę, machoniowe klawisze i klucze, wklęsłą otwartą deską do kluczów, złote i niklowe ozdoby, niklowe rogi i klamry, dubeltowe miechy, 10 kluczy 3 stopsów, 4 gatunki piszczałek

Cena sklepowa $13.00. Nasza cena hurtowa $7.50. Chcesz kupić pierwszej klasy dobrą harmonijkę z dobrym głosem, nie zaniedbuj czasu, ale przyślij zaraz po jedną. Za każdą ręczymy, że jest w najlepszym stanie muzykalnym. Ręczymy, że będziesz zadowolony, albo zwrócimy pieniądze. Gdzie tylko w jakiem mieście jedną przedamy, to jesteśmy pewn. ze i więcej przedamy. Pamiętajcie, że my po.egamy na dobrych przymiotach tej harmoniki, aby zachować sobie waszą i waszych przyjaciół przychylność. Jest ona zgrabna, mocna i trwała i kosztuje tylko $6.50.

Przy obstalunku przyślij pieniądze w liście rejestrowanym albo przez Money Order, albo przyślij jednego dolara, a my resztę ściągniemy przez C. O. D. z przywilejem e... przed zapłaceniem.

HENRY MERZ & CO.,
229 & 231 E. Division Str.,
CHICAGO, ILLS. (April 17 — 91.)

WASHINGTON.

Washington, 21 stycznia. Prezydent otrzymał od posła Stanów Zjednoczonych w Niemczech, W. Waltera Phelps, pięć buteleczek limfy Koch'a, i rozdzielił takowe jak następuje: dwie buteleczki dał lekarzowi jeneralnemu, dr. Hamilton, od marynarskiej służby szpitalnej, jednę przeznaczył dla szpitala politechnicznego w Chicago, jednę dla Charity szpitala w New Orleans i jednę dla miejskiego szpitala w Cincinnati.

— Odnośny wydział uchwalił dzisiaj, aby został przyjęty „bill" Taylor'a przeznaczający 4 miliony dolarów, aby na miejscu starego wybudować w Chicago nowy budynek rządowy.

Washington, 22 stycznia. Jeneralne bióro pocztowe wyznaczyło za schwycenie 15 rabuśników, którzy niedawno temu zatrzymali i obrabowali pociąg pomiędzy Brownsville i Isabel, Tex., nagrodę i to po$1000 za każdego.

— W pierwszych 6 miesiącach roku finansowego, kończącego się z dniem 30 czerwca, zebrano z podatków $75,697,144, o $6,619,662 więcej, aniżeli w tym samym czasie w roku przeszłym.

Washington, 23 stycznia. Wydział izby posłów dla spraw indyańskich postawił wniosek do prawa, że tak zwany „Cherokee Outlet" w Indian Ter. ma zostać otworzonym dla osadników. Indyanie mają dostać wynagrodzenie za takowy. Grunta te mają być przyłączone do terytoryum Oklahoma.

AMERYKA.

Illinois

Springfield, Ill., 21 stycznia. Wczoraj rozpoczęła się w sejmie stanu Illinois walka o senatorstwo Stanów Zjednoczonych. Demokraci przedstawili w izbie posłów jenerała John'a M. Palmer, republika nie exgubernatora Richard'a J. Oglesby a farmerzy (Farmers Alliance) A. J. Streeter'a. Głosowanie okazało, że Palmer dostał 77, Oglesby 73 a Streeter 3 głosy. W senacie otrzymał Oglesby 27 a Palmer 24 głosy.

Podczas dzisiejszej sesyi senatu i izby reprezentantów balotowano trzy razy. Przy każdem balotowaniu odebrali Palmer 101, Oglesby 100 i Streeter 3 głosy. Do wyboru są potrzebne 103 głosy.

Springfield, Ill., 22 stycznia. Balotowanie dzisiejsze miało ten sam wynik, co i wczorajsze. Palmer otrzymał 101, Oglesby 100, Streeter 3.

W izbie niższej postawił Springer wniosek, że kompanie kolejowe mają zaopatrzyć od 1 stycznia 1893 wagony w automatyczne przyrządy do spinania i w hamulce powietrzne. Za każdy wagon niezaopatrzony w takowe mają zapłacić $50 kary.

Reed postawił wniosek przeciw sfałszowaniu masła i sera. Sfałszowane masło i ser mają się od prawdziwego odznaczać kolorem. Kara $25 do 200.

Według wniosku Grahama kompanie kolejowe nie mają darmo przewozić sędziów, urzędników stanu, członków legislatury lub urzędników wybranych przez lud. Kara od $50 do 100 dla tego, który przyjmuje tak zwany „pass" a $1000 do 2000 dla kompanii kolejowej.

Springfield, 23 stycznia. Dzisiaj balotowano 8 razy, lecz wynik był zawsze tym samym: Palmer 101, Oglesby 100 i Streeter 3 głosy.

Najgłówniejszym z „bill'ów" dzisiejszych jest ten, który postawił Whitehead z powiatu Cook i który żąda arbitracyi podczas różnicy zdań pomiędzy pracodawcą i robotnikiem. Odnośnie do „bill'u" robotnik podpada karze $500, jeżeli opuszcza miejsce pracy nie zawiadomiwszy pracodawcę o swej intencyi dwa tygodnie przedtem, ta sama kara czeka pracodawcę, jeżeli wypowie robotnikowi pracę, nie zawiadomiwszy go dwa tygodnie przedtem. Gubernator ma zamianować członków sądu polubowego, który się ma składać z jednego demokraty, jednego republikanina i jednego zwolennika partyi robotniczej.

Springfield, Ill., 24 stycznia. Ośm balotowań miało dawniejszy wynik: Palmer 101, Oglesby 100, Streeter 3 głosy.

W senacie postawił McMillan wniosek, aby gubernator ustanowił komisyę składającą się z 20 członków dla godnego reprezentowania stanu Illinois na wystawie światowej w Chicago. Komisya ta ma się składać z 5 niewiast i 15 mężczyzn. Członkowie ci mają być zamianowani w przeciągu 60 dni po przyjęciu uchwały.

Mają dostawać po $5 dziennie a zadaniem ich będzie zbierać, przesyłać, uporządkowywać i wystawiać produkta i naturalne źródła zasobów stanu Illinois.

— Demokrata Adams zachorował na oko. Podczas jego choroby będzie się wstrzymywał Moore, jeden ze stowarzyszenia farmerów, od głosowania podczas wyboru senatora Stanów Zjednoczonych.

Pennsylvania.

Harrisburg, 21-go stycznia. Głosowanie wczorajsze w legislaturze na senatora Stanów Zjednoczonych wypadło jak następuje: W senacie republikanin Cameron 31, demokrata Black 15 głosów; demokrata Logan oddał swój głos na Abley'a. — W izbie niższej dostał Cameron 113, Black 77 i niezawisły republikanin Taggart 7 głosów.

Indiana.

Indianapolis, Ind., 21 stycznia. Na wspólnej sesyi legislatury porównano głosy oddane osobno w obydwóch izbach na senatora Stanów Zjednoczonych i uznano że został wybrany D. W. Voorhees, który odebrał 110, podczas gdy gubernator Hovey miał tylko 40 głosów.

New Hampshire.

Concord, N. H., 21 stycznia. Wczoraj na południe obierano w legislaturze senatora Stanów Zjednoczonych. W izbie reprezentantów odebrali: Charles H. Burns 1, demokrata Sinclair 163 i republikanin Jacob H. Gallinger 181 głosów, w senacie Harry Bingham 1, Sinclair 9 i Gallinger 14 głosów.

Dzisiaj odbyło się wpólne posiedzenie członków senatu i izby niższej, którzy oświadczyli że Jacob H. Gallinger został wybrany na cały termin 6 lat, poczynający się z marcem 1891, senatorem Stanów Zjednoczonych.

New York.

Albany, N. Y., 21 stycznia. Wczoraj głosowano w jednej i drugiej izbie legislatury na senatora Stanów Zjednoczonych. W izbie niższej dostał Hill (dem.) 65, Evarts (rep.) 58 głosów.

W senacie odebrał Hill 13 a Evarts 19 głosów.

Dzisiaj został gubernator Hill większością jednego głosu przez legislaturę wybrany senatorem.

Colorado.

Denver, Col, 21-go stycznia. Senat wybrał wczoraj rano H. M. Teller'a własnym następcą w senacie Stanów Zjednoczonych; i w izbie reprezentantów odebrał Teller większość głosów. Dzisiaj okazało się że Teller dostał 47, a Caldwell tylko 27 głosów. Teller więc został wybranym.

Missouri.

Jeferson City, Mo., 21 stycznia. Podczas wczorajszych wyborów na senatora Stanów Zjednoczonych oddano w senacie stanu: 24 głosy dla demokrata Vest'a, 7 dla republikanina Headley'a i 1 głos dla kandydata robotników Jones'a. W izbie niższej oddano dla Vest'a 106, dla Headley'a 25, i dla kandydata robotników Leonard'a 6 głosów. Vest został wybranym.

Connecticut.

Hartford, Conn., 21 stycznia. Wczoraj obie izby legislatury osobno głosowały na senatora Stanów Zjednoczonych. Republikanie tak w izbie niższej, jako i senacie postawili na kandydata teraźniejszego senatora Platt'a. Głosy demokratów rozbiły się na różnych kandydatów.

Na dzisiejszej wspólnej sesyi legislatury odebrał Orville B. Platt 141 i Charles French 134 głosy. Do wyboru było 138 głosów potrzebnych; a więc został republikanin Platt wybrany senatorem.

Losowali o żonę.

W Wilkesbarre, Pa., losowało w tych dniach dwóch mężczyzn o żonę. Grosernik Wm. Evans ożenił się w r. 1883, lecz zbankrutowawszy opuścił żonę i dwoje dzieci. W tych dniach wrócił niespodzianie do domu, aby odkryć, że żona jego, która mniemała, iż umarł, zawarła drugie małżeństwo. Dwaj mężowie nie pokłócili się, lecz za wnioskiem drugiego męża John'a S Jenkins postanowili losowi pozostawić, z którym z dwóch mężów żona ma żyć. Słomkę krótszą wyciągnął Jenkins, który z ulżonem sercem pozostawił niewiastę Evans'owi; ten zaś udał się ze swoją familią na zachód.

Zawiązali sobie uszy.

W piątek rano zostali w Washingtonie przejechani przez pociąg Baltimore i Ohio kolei 79-lat liczący James C. Owens i jego 74 lata licząca żona. Siedzieli na wozie, w którym rozwozili mleko i dla zimna zawiązali uszy, z której to przyczyny nie słyszeli łoskotu nadchodzącego pociągu, gdy przejeżdżali przez tór. Maszynista nie ma winy, gdyż dał zwyczajny sygnał, gdy się przybliżał do krzyżówki.

Gruby żart.

Życie ludzkie padło znów w Nowym Yorku ofiarą nie właściwego żartu. Chas. Bouton podpił sobie w karczmie i zasnął na krzesełku, wskutek czego przyjaciele jego James Coyle i John Harry pozwalali sobie różnych z nim figli. Oczernili twarz jego opalonemi korkami, zapalili papier i trzymali go przed jego twarzą i wołali „gore" i następnie, gdy tak nagabawany podniósł się z siedzenia, aby zaprotestować, usuwali z pod niego krzesło, wskutek czego gdy znowu chciał siadać, upadał na ziemię. Gdy ci po czwarty raz usunęli z pod niego krzesło i upadł, Bouton uderzył głową o słup a dręczyciele jego, gdy go chcieli podnosić, spostrzegli, że nie żyje. Uwięziono ich.

Śmierć starych małżonków.

W Bath township'ie w pobliżu Akron, Summit Co., Ohio umarł w czwartek rano Thomas Meirs liczący lat 100 i miesięcy 5. W dniu poprzednim umarła żona jego licząca lat 86. Syn ich George umarł dwa tygodnie przedtem. Starą parę pochowano razem.

Drugi Tascott.

Wiadomo, że Tascott'a, mordercę chicagoskiego milionera Snell'a, miano odkryć w różnych miejscowościach, lecz okazało się zawsze, że podejrzywano niewinną osobę. Zupełnie tak samo ma się rzecz z Padlewskim, prawdopodobnym mordercą jenerała Seliwerstowa. Otóż w tych dniach miano go widzieć w Silverton, w stanie Colorado, dokąd przybył w poniedziałek minął tydzień z Durango, Mex. Kupił osła i narzędzia prospektorskie i udał się w góry. Z niektórych słów, które przemówił do niektórych Francuzów i Moskali znajdujących się w Silverston powstało podejrzenie, że on jest człowiekiem, którego tak pilnie w Europie szukają. W każdym przypadku miał dobrze być obeznanym w Paryżu.

Zuchwały czyn zamaskowanych rabuśników.

Z Helena, Montana, donoszą 19 stycznia: Straszliwa tragedya wydarzyła się w miejscowości namiotowej zwanej McCartyville. Trzech zamaskowanych ludzi przybyło do namiotu, w którym pięciu robotników grało w „pokra". Na stole leżało około $700. Rabuśnicy kazali obecnym ręce podnieść. Gdy tego nie uczynili, zastrzelili łotrzy dwóch z obecnych i ranili trzech pozostałych, poczem zabrali pieniądze i ubiegli. Ścigano ich około 50 mil, lecz następnie utracono wszelkie ślady.

Straszliwe spadnięcie.

Z Leadville, Col., donoszą dnia 21-go stycznia: Wczoraj wieczorem wydarzyło się w sąsiedniej miejscowości Oro, położonej dwie mile od Leadville, straszliwe nieszczęście. 35 lat licząca żona Henryka Smith i niejaka Nehlslin wracały z miasta do domu i nagle koń stanął dębem i wpadł wraz z wozem i kobietami do 100 stóp głębokiej przepaści, która się ciągnie wzdłuż drogi. Obie niewiasty doznały wewnętrznych nadwerężeń; pani Smith umrze nieza wodnie.

Kot jeździ na lisie.

Widok kota domowego jeżdżącego na lisie przedstawił się w tych dniach farmerowi Alonzo C. Dykeman w Benton w pobliżu Scranton, Pa. Idąc rychło rano do stajni spotrzegł szarego swego kota, który zgarbiony siedział w śniegu i ogonem bił ziemię spoglądając na lisa, który niezawodnie miał zamiar napadnięcia na kota. Ten zaś skoczył nagle i w najbliższej chwili siedział na grzbiecie lisa, który czując ostre pazury kota w swem cielsku począł z całych sił wyć, pobiegł jak szalony i usiłował, lecz daremnie, pozbyć się niemiłego jeźdzca. Dopiero po dziesięciu minutach, podczas których lis wciąż pędził w kole, kot zeskoczył i dumny ze zwycięztwa udał się do swego pana, podczas gdy lis pobiegł, ile mu nóg starczyło.

Wdowa i jaguar.

Czasopisma z Arkansas zaręczają za następującą historyę: W północno zachodniej części owego stanu w połowie drogi pomiędzy Sweet House w Washington powiecie i Cross Roads w Benton powiecie żyje 40 letnia wdowa Marta Leathers w odosobnionej chatce. Niedawno temu podczas zimnej nocy obudził ją dziwny szelest pochodzący z dachu jej chaty. Wstała, wyszła i na swój przestrach spostrzegła wielkiego jaguara, który gryzł komin i ogonem bił o dach. Pani Leathers, która się szybko cofnęła do chaty, domyśliwała się, że jaguarowi zimno i dla tego rozniecila wielki ogień w kominie, gdyż myślała, że zwierzę się oddali, skoro się rozgrzeje. Lecz jaguarowi, zdaje się, podobało się obok ciepłego komina, gdyż swą siedzibę opuścił tylko dwa razy w przeciągu czterech dni, i za każdym razem, aby spożyć jednego z tłustych proszczaków wdowy. Skoro zaś komin ostygł, był bardzo niespokojnym, tak iż wdowa paliła wciąż, gdyż się obawiała że potłucze dach chaty. Nareszcie jednakowoż sprzykrzyło się to wdowie, zwłaszcza iż się żywność jej kończyła a zresztą też jej było żal prosiąt. Dla tego wziąła do ręki wielki świder i w okolicy dachu, w której się spodziewała tylnej części bestyi, wywierciła wielką dziurę. Korzystając z dogodnej chwili, schwyciła za ogon jaguara i zawiązała go w wielki węzeł, tak że zwierzę ogona nie mogło wydostać z dziury. Jaguar był więc uwięzionym, a wdowa pobiegła do najbliższego sąsiada, mieszkającego o trzy mile od niej, który przybył i jaguara zastrzelił. Zwierzę ważyło 650 funtów.

Bunt robotniczy

Z Uniontown, Pa., donoszą 21 stycznia: Dzisiaj po południu 60 włoskich robotników na Baltimore i Ohio kolei zastrajkowało z powodu zniżenia płacy dziennej z $1.35 na $1.20. Połowa robotników porzuciła pracę, a druga połowa chciała przy niej pozostać, lecz strajkierzy uderzyli na nich i odpędzili od roboty. Naczelnicy buntu zostali uwięzieni. Kompania kolejowa własnymi ludźmi będzie dalej pracę prowadziła.

Barbarzyńcy.

John Toms, liczący lat 54 był podczas ostatnich trzech zim stróżem rezydencyi Feller'ów, położonej na Hamilton drodze, o mile i pół od granicy miasta New Brunswick, N. J. — Właścicielką owej rezydencyi jest obecnie pani Jane Kilpatrick, bogata pani mieszkająca zimą pod No. 140 przy Hamilton ulicy w New Brunswick, lecz latem przenosi się z córką i synami do powyższej rezydencyi, której strzegł, jak już powiedzieliśmy w zimie 1887, 1888, 1889, i obecnie także tam został umieszczonym. Toms siedział w sobotę około południa w kuchni wielkiego owego domu i zajmował się przygotowywaniem obiadu, gdy Frank Cook i John Walker. stróże własności Boundey'ów położonej prawie na przeciw rezydencyi Fellerów weszli do kuchni, lecz ukradkiem tak, iż ich nie spostrzegł. Właśnie nachylał się, aby poprawić ogień, gdy jeden z nich przyskoczył do niego i wywrócił na podłogę i uderzył jakiemś narzędziem w głowę, tak iż częściowo utracił przytomność.

Ludzie ci zanieśli Toms'a do trzeciego piętra do garderoby położonej w stronie domu wychodzącej na podwórze. Tu za pomocą liny, którą ze sobą przynieśli związali ręce jego po za plecami i zatkali usta. Przymocowawszy koniec liny do mocnego haka znajdującego się 7½ stopy od podłogi przeciągnęli linę pod jego rękami, lecz tak iż cały ciężar ciała spoczywał na przegubiach rąk i pociągnęli go do góry tak, iż zaledwie palcami od nóg dotykał podłogi, poczem odebrali mu wszystkie pieniądze, jakie miał tj. $57, oszczędności kilku miesięcy. W tem położeniu pozostawał przez 52 godziny, nim go odkryto. Cudem prawie można nazwać, że nie wyzionął ducha w takiem położeniu.

Pięć osób niebezpiecznie pokaleczonych.

Z Ashland, Wis., nadeszła wiadomość, że wskutek eksplozyi prochu w Sampson kopalni pięć osób zostało niebezpiecznie pokaleczonych. Jeden z nich, Miller, został przez dach szopy, w której maszyny się znajdują, wyrzucony w powietrze 50 stóp, lecz istuieje nadzieja, że wyzdrowieje. Strata wynosi $4000. Mnóstwo podobnych wypadków wydarzyło się tam w ostatnich czasach, a zawsze była nieostróżność przyczyną nieszczęścia.

Nieszczęście w kopalni.

Eksplozya prochu w „O. K". kopalni w pobliżu Marissa, Ill., była dnia 21-go stycznia przyczyną wielkiego nieszczęścia. Robotnicy W. Straken, W. Drake, W. Harris, R. Barnwell i J. Trantner zostali niebezpiecznie na głowie i twarzy popaleni, i William Dobson został tak pokaleczony, iż nie ma nadziei, aby wyzdrowiał.

Umarł z przelęknienia.

W dniu 12 Stycznia, 1891 w Chicopee, Mass., we fabryce „Manufacturing Co". Teofil Nowakowski, Polak rodem z Gorlic w Galicyi, o w pół do szóstej godziny po południu zakończył życie przy robocie z przyczyny tej że go boss Ranfield rano wygnał, i potem głośno na niego krzyknął „here". On ze zaturbowania i z przelęknienia choć chciał robić z całego serca, dostał o 5 godzinie kolki przy robocie a o w pół do szóstej umarł.

Maciej Mosuń.

Bał się być pochowanym żywcem.

W Baltimore umarł w tych dniach dr. Karól Fr. Heuser. W testamencie rozporządził, że po śmierci ma serce jego być wyjęte, zbadane, i włożone napowrót w swe miejsce, poczem ciało ma być spalone Tak się też stało, a przyjaciele jego rozebrali popiół, który po nim pozostał.

W niebezpieczeństwie życia.

Z Evanston, Wyoming, donoszą dnia 23 stycznia: Wczoraj po południu spalił się budynek, w którym pompowano powietrze do kopalni No. 5, położonej trzy mile ztąd. Był to budynek drewniany, który wnet leżał w zgliszczach. Lecz wskutek tego nie było podobnem doprowadzić powietrza 200 górnikom pracującym w kopalni. Powstał ogromny popłoch. Lampy nie chciały się palić i każdy spieszył, jak tylko mógł, aby się dostać na wierzch. Wszyscy byli znużeni na śmierć, gdy światło dzienne znów ujrzeli. Zdaje się, że wszyscy się wyratowali. Praca w kopalni została zawieszona na niejaki czas.

Nierozsądny.

Prawdziwym osłem zdaje się być farmer William Woods z Harrlow w Winnebago powiecie w stanie Illinois. Co dopiero podał prośbę o rozwód od żony swej Mauselle, z którą żył tylko cokolwiek przeszło rok i to, o ile się zdaje, nie w najszczęśliwszych stósunkach. Bo od czasu, gdy się ożenił z nią, która była rozwódką z trzema dziećmi, widział się zmuszonym, nie tylko przyjąć do swego domu byłego jej męża, lecz i powoli jej zapisać cały swój dość znaczny majątek. Gdy już wszystko miała pod swo ą mocą, poszła sobie z pierwszym mężem, z którym się rozwiodła. Woods obecnie nie chce o niej nic wiedzieć, lecz chciałby odzyskać swój majątek.

Potłukł się, lecz dostał $700.

Za zakładem skoczył w tych dniach w Tyrone w Tennessee 16 letni Joe Russell z mostu z wysokości 256 stóp do rzeki Missisippi. Woda była wtenczas 19 stóp głęboka, lecz siła skoku była tak wielka, że uderzył o dno rzeki i tak silne odniósł wstrząśnienie, że przez dłuższy czas był bezprzytomnym. Wygrał atoli zakład i dostał $700.

Lawina.

Z Quebec, Can., donoszą 23 stycznia: Wczoraj spadła niezmierna masa śniegu ze skał po nad doliną Abrahamową do Champlain ulicy, zaledwie pół mili od miejsca, gdzie się w roku 1890 zsunęła ziemia, wskutek czego 52 osoby utraciły życie. Śnieg zsunął się na tem samem miejscu, gdzie przed 15 laty przez podobne wydarzenie dwa domy zostały spustoszone i 7 osób utraciło życie.

Domy na tej stronie spadzistości nie zostały odbudowane, bo w tym razie byłoby się powtórzyło nieszczęście z r. 1876; śnieg tym razem pokrywał ulicę w wysokości 20 stóp i tylko ściany 4 domów położonych na drugiej stronie ulicy zostały wywalone. Ludzie zdołali się ocalić Zarząd miasta zatrudnia przeszło 50 ludzi, którzy śnieg usuwają. Strata jest dość znaczną.

Morderstwo z fanatyzmu religijnego.

W Laurel Station, Pa., zastrzelił w piątek William Faulk swoją żonę. Czytał przez dłuższy czas kilka rozdziałów biblii i to po kilka razy te same rozdziały. Nagle przyskoczył, schwycił za dubeltówkę i w fanatyzmie religijnym zabił żonę. Utracił obecnie rozum i znajduje się za kratami.

Z Pittsburga donoszą pod tym względem w dniu 24 stycznia: Jako wspólnika Williama Faulk, w morderstwie jego żony poszukuje policya Jerzego Knauff. Faulk oświadcza, że dostał obłąkania wskutek hypnotycznego wpływu ze strony Knauffa, który twierdził, że jest nowym Mesyaszem i mu rozkazał, aby żonę zamordował. To też uczynił a Knauff się ulotnił.

Żąda oskarżenia.

Washington, 24 stycznia. Morgan, komisarz spraw indyańskich napisał do księdza Crafts, katolickiego kapłana, który został raniony w bitwie pod Pine Ridge, list, w którym go prosi, aby przeciw niemu, Morganowi, wzniósł bezpośrednią skargę, aby wskutek tejże mogło się odbyć dokładne zbadanie administracyi spraw indyańskich.

Gdybyś ie mieli przyjaciela

któryby miał odwiedzać okolicę, w któreiby panowały choroby malaryjne, czy to w kształcie febry i ogłaźki lub też żółciowej dolegliwości, jaką też byłaby najlepsza rada, którą moglibyście mu dać? Powiemy wam — niechby zabrał ze sobą, lub też po przybyciu wystarał się o potężny lekarski środek ochrony, **HOSTETTER'A STOMACH BITTERS**, znany w wszystkich okolicach, w których malarya panuje, tak tu jak i w innych krajach, które są najlepszym środkiem do rozbrojenia tej miazmatycznej zarazy i odbierają jej, zgubny jej wpływ. Nietylko wzmacniają system przez pomnożenie części włóknistych w ciele ludzkiem, lecz odnoszą zwycięztwo nad nieregularnością trawienia, wątroby i wnętrzności i działają przeciw niepomyślnym skutkom nadmiaru pracy, cielesnemu i umysłowemu wystawieniu się na złe powietrze, lub zatrudnieniu przy którem się siedzi, utracie apetytu i za wielkiej nerwowości. Funkcye karmienia, żółciowe odchody i sen mają w nich bardzo potężnego i pewnego sprzymierzeńca.

INDYANIE.

Pine Ridge, 21 stycznia. Jen. Miles wydał rozkaz, że w pobliżu Wolf Creek ma się odbyć wielka parada wojska. Zarazem uwiadomił naczelników indyańskich że nie mają uważać koncentracyi wojska jako demonstracyą przeciw nim skierowaną, lecz tylko jako znak, że kampania przybliża się do końca. Dzisiaj dostało 5500 Indyan żywność; dla każdych 25 osób przeznaczono jednego wołu, podczas gdy dawniej 30 osób jednym wołem musiało się dzielić. Indyanie są zadowoleni.

Jen. Miles zwołał wczoraj większą część naczelników, i wytłómaczył im że naczelnik Few Tails nie został zabity przez żołnierzy, lecz przez włóczęgów. Zarazem wybrał 10 naczelników z Ogallasów i Brulesów, którzy się mają udać do Washingtonu i przedłożyć swe skargi ministrowi spraw kraju.

Dotychczas oddali Indyanie 200 karabinów.

Pine Ridge, 22-go stycznia. Dzisiaj rano o godzinie jedenastej odbyła się wielka parada wojska zapowiedziana przez jenerała Miles. Na czele znajdowali się zwiady ze szczepu Ogalallas'ów pod naczelnictwem porucznika Taylor, z 9-go pułku konnicy. Po nich następowała piechota pod dowództwem pułkownika Wheaton z 2-go pułku piechoty; po piechocie artylerya pod kapitanem Caprona na ostatku konnica pod jenerałem Carr z 6-go pułku. Wojsko defilowało kompaniami przed jenerałem Miles. W ogóle brało udział w paradzie 3000 ludzi i 370 koni.

Indyanie oddali dzisiaj jeszcze 40 sztuk broni.

Pine Ridge, 23-go stycznia. Oddziały wojskowe wynoszą się jedne po drugich do dawnych swych stanowisk i wojną indyańską można uważać za ukończoną.

Cookston, Minn., 24 stycznia, Pomiędzy Indyanami w Red Lake rezerwacyi wybuchło powstanie. Dzisiaj przybyło kilkunastu osadników z pobliżu Thief River Falls i donoszą, że zostali wypędzeni z ich posiadłości przez Indyan którzy jeszcze wierzą w przybycie nowego Mesyasza, odbywają tańce duchowe i grożą osadnikom mieszkającym w pobliżu rezerwacyi. Jeneralny adjutant Miller udał się w drogę, aby się przekonać o położeniu.

Umarł król.

W przeszłym już numerze „Gazety Pol". wspomnieliśmy o śmierci króla wysp Sandwich.

David Kalakaua I., król w Hawai, umarł dnia 20 stycznia rb. na południe w „Palace hotelu" w San Francisco, Cal. Bright'a chorobę nerek, na którą już cierpiał podczas jego ostatniej podróży po południowej Californii, była przyczyną jego śmierci. W kraju jego własnym, a mianowicie w mieście Honolulu mieszkańcy dopiero o wiele później się dowiedzą o jego śmierci, gdyż parowiec pierwszy po jego śmierci dopiero w tych dniach wypłynął do wysp Sandwich. — Zwłoki jego embalsamowane wysłano na amerykańskim statku wojennym „Charleston" do ojczyzny.

Kalakaua, syn naczelnika Kanaków Kapaakea, urodził się 16 listopada 1836 r. w Honolulu i wychował się w amerykańskiej szkole misyjnej w owem mieście i w r. 1852 wstąpił jako oficer do gwardyi królewskiej, stał się w r. 1868, gdy król Kamehameha V zajął tron, pułkownikiem i szefem sztabu, jako i członkiem rady miejskiej. Gdy z śmiercią króla Lunalila w r. 1874 zagasła dynastya Kamehamehasów, został David Kalakaua przez większość parlamentu hawaiskiego wybrany jego następcą. Powstanie zwolenników królowej Emmy, wdowy po Kamehamehasie IV zostało uśmierzone przez wkroczenie angielskich i amerykańskich żołnierzy marynarskich. Już w r. 1874 przedsięwziął Kalakaua podróż do Stanów Zjednoczonych i zawarł traktat handlowy bardzo korzystny dla jego królestwa. Aby zmniejszyć imigracyę chińską, która zagrażała wytępieniem krajowców na wyspach Sandwich i na nowo zaludnić Malajami, spowinowaconemi co do rasy z krajowcami, przedsięwziął Kalakaua w r. 1881 podróż do Japonii, Chin. i Indyj Wschodnich, którą to podróż przedłużył do Ameryki i stolic krajów europejskich.

Małżeństwo jego z królową Kapuelani zostało bez wyniku. Rozrzutność króla wywołała kilka lat temu bunt parlamentu, który się skończył na tem, że odjęto mu wszelki wpływ na sprawy państwowe i że pozostał tylko królem pozornym. Następczynią tronu jest księżniczka Lydia Kamekaeha Liliokalani, siostra jego, urodzona 2 września 1838 r. i zamężna z Anglikiem, pułkownikiem John'em O. Dominis, naczelnikiem „wojska" i byłym gubernatorem wyspy Oahu. Wojsko liczy 75 szeregowców i 400 wolontaryuszów.

Królestwo Sandwich obejmuje 8 większych wysp i 13 pustych wysepek i skał. W r. 1884 składała się ludność z 80,578 dusz, z tych 51,539 mężczyzn i 20,039 niewiast. Było tam 40,014 krajowców, 4218 mięszańców, 17,939 Chińczyków, 17,335 białych, 116 Japończyków i 956 południowych wyspiarzy.

Pomiędzy białymi było 9377 Portugalczyków, 2066 Amerykanów, 1600 Niemców, 1282 Anglików, 362 Norwegczyków, 192 Francuzów, i 2024 dzieci cudzoziemców. Krajowcy, którzy w r. 1779 liczyli 300,000, a w r. 1824 jeszcze 142,000 dusz, wymierają szybko. Zmniejszenie ludności da się wytłómaczyć przez dawniejsze krwawe wojny, dalej przez zarazy przywiezione i niemoralne życie krajowców od czasu, gdy się zapoznali z Europejczykami. — Dodajemy tutaj, że rodak nasz ob. Franciszek Dziemba, znany w Chicago, przebywał przez niejaki czas w Honolulu.

Szklanne łzy.

W Findlay, O., przebywa dziewczyna Jennie Satton, z której prawego oka dr. T. C. Fritch wyjął 54 kawałki szkła nie dawno temu, wyjąwszy pojedyńczych kawałków, które raz po raz z jej oka wypadywały a w piątek oświadczył lekarz, że już więcej szkła w oku jej nie ma. Tymczasem przybyła dziewczyna w sobotę do doktora, który znów wydobył z jej oka przeszło 50 kawałków szkła. Dziewczyna służy u byłego miernika powiatowego Stringfelton, którego żona przez cały miesiąc wyjmowała szkło z jej oka, lecz widząc iż codzień nowe się tworzy, przywołała lekarza. Ten zaś sam nie wie, co ma myśleć o tej sprawie, gdyż nie może sobie wytłumaczyć w jaki sposób szkło do jej oka się dostaje — a zauważyć trzeba że takowe nie wiele prawie bólu dziewczynie sprawiało. Wyjęto już przeszło 100 kawałków. Jedyną teoryą jest, że dziewczyna ma chemiczną naturę, i że łzy jej się krysztalują.

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"
W. DYNIEWICZA,
w
Chicago - - Illinois.

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne i z piosneczkami.

(Ciąg dalszy.)

NAWIEDZANIA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU i niepokalanie poczętej Najświętszej Maryi Panny na każdy dzień miesiąca napisane po włosku przez sługę Bożego S. Alfonsa Marya Liguori, Biskupa dyecezyi Świętej Agaty i Fundatora Zgromadzenie Redemptorystów na polski język przełożone..... 30c.
W mocnej oprawie...... 50c.

DROGA KRZYŻOWA do nieba wiodąca.................... 5c.

KANTYCZKA I KANCYONAŁ czyli zbiór najnowszych Pieśni, Kolend i Pastorałek na cały rok z Nowenną na Adwent, w mocnej oprawie 75

DROGA DO NIEBA przez krzyż i ciernie czyli przez cierpienie tegoczesne i zgadzanie się z wolą pana Pana Boga skreślił Ks. M. Możejewski.
Cena . . . . . . 30 centów.

ŻYWOT Św. Wincentego a Paulo 10

DOKĄD IDZIESZ?........... 5

KSIĄŻKA JUBILEUSZOWA czyli Nauka o Odpustach, szczególnie o Odpuście Jubileuszowym zarazem nabożeństwa i modlitwy przy odwiedzaniu kościołów w celu zyskania odpustu odmawiać się mające. Za pozwoleniem zwierzchności duchownej napisał X. N. B.................8

MINISTRANTURA z dodatkiem dwóch pieśni narodowych...5

GORZKIE ŻALE czyli Pasya.5

NIESZPORY ŁACIŃSKIE...5

DWIE MSZE i nieszpory po polsku.........................5

(Poznańskie) STACYE czyli droga krzyża Jezusowego, odprawiane w Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiej, (z czternastoma obrazkami)......po 10

(Chełmińskie) DROGA krzyżowa czyli obchód Stacyi.... po 10

(Krakowskie) DROGA krzyżowa ułożona według św. Leonarda przez X. Michała Mycielskiego T. J. tudzież Gorzkie żale i modlitwy o męce Pańskiej po 10

ŻYWOT Św. PATRYCYUSZA, patrona i apostoła Hibernii 15

ABECADŁO z obrazkami treści religijnej, dla dzieci polskich w Ameryce. Przez W. Dyniewicza 15

JOZEFATA DOLINA czyli Sąd Ostateczny napisał X. Feliks Gondek, Pleban z Krzyżanowic, Dyecezyi Tarnowskiej......35

ŻYWOT Najświętszej Panny Matki Zbawiciela przez Wieloglowskiego..............60

J. M. J. Książka zawierająca Koronkę, Nowennę, Litanie, Modlitwy i Pieśni do świętego Józefa 10

Ś. Ś CYRYL I METODY apostołowie Słowian............5

PRZERAŹLIWE ECHO Trąby Ostatecznej, albo cztery rzeczy ostatnie człowieka czekające 30

GODZINA ŚMIERCI, czyli przygotowanie się na śmierć szczęśliwą. Czytania na każdy miesiąc w roku dla wszystkich stanów. Z ośmiu obrazkami. Wydał ks. G. Stagraczyński......... 35

ŻYWOT JEZUSA CHRYSTUSA PANA I ZBAWICIELA NASZEGO, według czterech ewangelii, napisał i uwagami objaśnił Ks. Apolinary Tłoczyński wydanie ozdobione licznemi drzeworytami 60c.
w mocnej oprawie 85c

LEKCYE I EWANGIELIE na wszystkie Niedziele i Święta całego roku, podług przekładu X Jakóba Wujka T. J. stósownie do Mszału Rzymskiego, wypracował ksiądz S. Tomicki a potwierdzona przez Konsystorz Generalny arcybiskupi Gnieźnieńsko-Poznański. Książka ta jest od wielu lat w całej Polsce jak pod Prusakiem tak pod Moskalem i Austryakiem. Jest w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem i ozdobną stronnicą tytułową. Kosztuje w Księgarni Polskiej W. Dyniewicza tylko... ....$ 1.50

STOLETNIA ROCZNICA założenia Biskupstwa Baltimore i ustalenia hierarchii katolickiej w Stanach Zjednoczonych odbyta dnia 10, 11 i 12-go Listop. '89 r. w Baltimore, Md. Cena......10

ŚPIEWNIK KOŚCIELNY dla użytku wiernych zebrał X. Bern. Ruchniewicz. W mocnej oprawie..............................50

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO DUCHOWNE DOMU, Ewangielia św. Jana (do oprawienia w ramy) . . . . 10c.

(Dokończenie nastąpi.)

Najtańsze Karty Okrętowe

NIEMIECKO-CESARSKICH POCZTOWYCH I PASAŻERSKICH PROSTEJ LINII PAROWCÓW

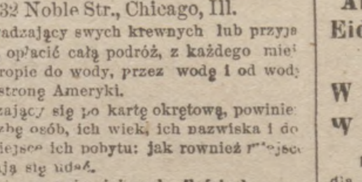

z różnych portów wyrabia
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ill.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody każdą stronę Ameryki.

Zgłaszający się po kartę okrętową, powinie podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i do kładne miejsce ich pobytu: jak również miejsce dokąd mają się udać.

Pieniądze w najmniejszych flościach wysełam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy

Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

Zanim rodacy udacie się do innego biura, zaczerpnijcie wiadomości u mnie.

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Street, Chicago, Illinois.

☞ Bilety kolejowe z Chicago do wszystkich punktów w Ameryce.

SPOSOBNOŚĆ JAKA RZADKO SIĘ WYDARZY.

W skutek dwóch ostatnich zim posiadamy obecnie o wiele za wielki skład paltów i jesteśmy gotowi utracić pieniądze, byle ich się pozbyć i dajemy Wam następujące dyskonto:

$ 5.00	palta	mniej	10	procent	uczyni tylko	$ 4.50.
6.00	"	"	15	"	"	5.10.
7.50	"	"	20	"	"	6.00.
9.00	"	"	15	"	"	7.65.
10.00	"	"	10	"	"	9.00.
12.00	"	"	20	"	"	9.60.
14.00	"	"	15	"	"	11.90.
15.00	"	"	10	"	"	13.50.
16.50	"	"	10	"	"	14.85.
18.00	"	"	20	"	"	14.40.
20.00	"	"	15	"	"	17.00.
20.00	"	"	20	"	"	16.00.
22.50	"	"	20	"	"	18.00.

Przy wielu surdutach dajemy 25 proc. i 30 proc.

Wszystkie ceny są wyraźnemi liczbami oznaczone, dyskonto odchodzi od oznaczonych cen.

Jednocnena John Grosse Clothing Co.,
róg Milwaukee Avenue i Division ulicy.
A. BERSTEIN, MAT. WILKOWER, } Polscy ekspedyenci.

CHCĄ WIĘCEJ I MOGĄ DOSTAĆ.

W przeciągu ostatnich paru tygodni odebraliśmy setki listów dziękczynnych za nasze druki i kalendarze, oraz z prożbą abyśmy więcej nadsełali.

W tym samym czasie odebraliśmy także dużo listów od naszych kolonistów

w HOFA PARKU I PUŁASKIM,

którzy nam także dziękują rozradowani i potwierdzając iż druki nasze zawierają rzeczywistą prawdę i że odtąd jeszcze bardziej będą pracować aniżeli dotąd nad tem, aby ich najlepsi przyjaciele także tu przybyli.

To są najlepsze dowody zadowolenia. Wielu także nawet wśród zimy kupiło u nas grunta, gdyż ziemia była dość wolna od śniegu.

Tak jest! Każdy może dostać bezpłatnie tyle kalendarzy, druków informacyjnych i map, ile tylko ich potrzebuje, jeżeli się po nie zgłosi.

Gruntu mamy jeszcze dosyć na

SETKI FARM

a ceny naznaczone są tak nizkie, że wszyscy się im dziwią.

J. J. HOF LAND CO.,
119 WEST WATER STR., MILWAUKEE, WIS.

— Kto chce dobrą —

FARMĘ,

niech się długo nie namyśla, gdyż dowiedzionym faktem jest, że choć najmłodsza, najpiękniejszą jest w Ameryce kolonia Polska:

"POZNAŃ" w Clark County, w Wis.

Grunta w okolicy tej są dobre, pięknem drzewem porosłe i tylko od wpół do pięciu mil angielskich od miasta, targu, stacyi kolejowej, wielkich tartaków, kościoła oddalone. Każdy akier ziemi tej jest pod pług zdatny. Gór, bagien i kamieni tam nie ma. Grunt ten rodzi wszelkiego gatunku zboża i warzywa. Kukurudza tam się dojrzewa. Wszelkiego gatunku drzewo każdego czasu za gotówkę sprzedać można. Cena gruntu od $5 do $10 za akier. Małe zadatki, reszta na długi czas do wypłaty. **Wolna jazda dla tych co grunt kupią.**

Mapy, opisy i bliższe szczegóły o tej kolonii przesyłają bezpłatnie za odebraniem adresu:

PIETROWICZ, SŁUPECKI & CO.,
412 Mitchell Street, MILWAUKEE, Wis.

NA BALTIMORE

Kto ... swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych nowych, żelaznych, śrubowych PAROWCÓW POCZTOWYCH.

PÓŁNOCNO NIEMIECKIEGO LLOYDU.

Na parowcach pół. niemieckiego Lloyd'u przeprawiło się do końca roku 1890 przeszło 2,000,000 osób.

Parowce tej kompanii:

STUTTGART,	6,000 ton,
KARLSRUHE,	6,000 "
MUENCHEN,	5,500 "
DRESDEN,	5,500 "
AMERICA,	3,500 "
OLDENBURG,	6,500 "
WEIMAR,	6,500 "
DARMSTADT,	6,500 "
GERA,	6,500 "

Chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy **BREMEN** a **BALTIMORE** i przyjmują pasażerów po przystępnych cenach.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać TYKIETY od razu wprost na całą podróż.

NIEZMIERNIE TANIE CENY!
Za podróż kajutą lub międzypokładem!
NAJLEPSZY WIKT!
— NAJWIĘKSZE BEZPIECZEŃSTWO. —

Parowcami północno-niemieckiego Lloyd'u zostało przeszło

2,000,000 PASAŻERÓW

szczęśliwie przeprawionych przez ocean. Jestto najlepsza sposobność przeprawy dla imigrantów z Polski, Galicyi, Poznańskiego, Pomorza, Prus itd.

Tanie bilety kolejowe do BREMEN i z BALTIMORE na zachód.

Zupełna obrona przeciw oszukaństwu w Bremen, na morzu i w Baltimore.

Imigranci mogą wprost z parowców wsiadać na w pogotowiu będące wagony kolejowe.

Wagony nie zmieniają się pomiędzy Baltimore, Chicago i St. Louis. Polscy tłómacze towarzyszą imigrantom w podróży na zachód.

Miejsce wylądowania w Baltimore stoi pod kontrolą północno-niemieckiego Lloydu i mężów zaufania kościelnych towarzystw bratniej pomocy.

BILETY NA PODRÓŻ TAM I NAPOWRÓT MAJĄ ZNIŻONĄ CENĘ.

co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STR., BALTIMORE, MD.
— albo do —
J. WM. ESCHENBURG,
FIFTH AVENUE & WASHINGTON STR.,
CHICAGO, ILLINOIS.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców
Północno-niemieckiego Lloyda.
z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str. Chicago.
MARTIN WARNKI, Berlin, Wi
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
L. WROBLEWSKI, Calumet, Mich

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN
UND
NEW-YORK!

Przeszło
2,000,000
ludzi przepłynęło przez morze na parowcach Niemieckiego Lloydu bezpiecznie i dobrze.

Podróż na parowcach pospiesznych.
Szybka podróż
pomiędzy
Bremen i New York.

Słynne pospieszne parowce
Aller, Trave, Saale, Ems, Eider, Werra, Fulda, Elbe. Lahn.

W sobotę i środę z Bremen.
W sobotę i środę z New Yorku.

Bremen jest bardzo wygodnie położonym dla podróżnych i z Bremen można dostać się w bardzo krótkim czasie do wszystkich miast Niemiec, Austryi i Szwajcaryi.

Szybkie parowce północno-niemieckiego Lloydu zostały zbudowane z szczególnym względem na pasażerów między-pokładowych, pasażerów w drugiej kajucie; mają wysokie pokłady, wyborną wentylacyę i wyśmienite pożywienie.

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y.
H. Claussenius & Co., 80 — 82 Fifth Avenue. Generalniagenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent, 532 Noble Str. Chicago

Generalna agentura
— North German Lloyd. —
BREMEN—BALTIMORE.
NIEMIECKA CESARSKA POCZTA.

Mandaty, Pocztowe, drafty, paszporty po najtańszych cenach.

Pełnomocnictwa wystawiam i ściągam spadkobierstwa, tanio i szybko.

J. W. Eschenburg,
W. Corner Fifth Av. i Washington St.
CHICAGO, ILLS.

Od roku 1856 w Chicago

Chas. Kozminski, & Co.
168 Washington Street, 168.

Pieniądze do wypożyczenia po najniższych procentach na własność w Chicago. Najlepsze hipoteki i akcye się sprzedają.

Pełnomocnictwa konsularne i notaryalne potwierdzone. Ściągamy w sposób jak najtańszy spadki i inne pretensye

Bilety pasażerskie do i z Europy bardzo tanio.

Weksle i wypłaty pocztowe na wszystkie strony kuli ziemskiej.

Wyprawa pakunków do Europy dwa razy tygodniowo szybko i tanio.

Paul O. Stensland & Co.

BANK

na rogu Milwaukee i Carpenter ul.
otwarty jest
od 9 rano aż do 4 po południu i od 7 do 9 wieczorem.

MILWAUKEE AVE.
Safe Deposit Vaults
połączone z Bankiem otwarte są od 9 rano do 9 wieczorem.

Polacy znajdą
p. Jana Przybysz
w każdym czasie w Banku, i ze swemi interesami mogą wprost do niego się udać, a on im z przyjemnością usłuży.

Odebraliśmy od księdza Józefa Dąbrowskiego z Detroit, Mich. do sprzedawania w naszej księgarni, jego wydania książeczki pod tytułem:
NARZĘDZIA I MIEJSCA
MĘKI PAŃSKIEJ
w najwierniejszych obrazkach opisach przedstawiane po 40c.
(Tej książeczki po zniżonej cenie w większej ilości nie sprzedaje się.)

Skład założony w r. 1851
Henry Schoellkopf
grosernik hurtowny i drobiazgowy
232-234 EAST RANDOLPH STR.,
pomiędzy Franklin i Market ulicami
ofiaruje po najtańszych cenach

Świeże minogi i kawiar,
Wędzone i marynowane węgorze,
Hamburgskie bydlinki i sproty,
Sardele i śledź apetytowy,
Marynowane śledzie i sztokfisz,
Rosyjskie sardyny i anchovies,
Hollandzkie mleczne wałkowate śledzie.
Najlepsze francuzkie sardyny,
Prawdziwy bruńświcki salseson,
Prawdziwą francuzką oliwę.
Prawdziwy ekstrakt mięsny Liebig'a,
Francuzki groch i szampiniony,
Świeże suszone grzyby,
Kaszę tatarczaną, jagły i soczewicę
Kaszę jęczmienną i owsianą,
Mąkę kartoflaną i ryżową,
Świeże migdały, rodzenki i cytrona
Włoskie maccaroni i łazanki,
Parmezańskie i edamski ser
Ser roquefortski i fromage de Brie,
Prawdziwy ser szwajcarski i z Leodynu
Najlepszy ser limburgski i roślinny,
Niemiecką musztardę i angielskie sosy,
Salami i truflowe kiszki wątrobiane,
Wędzone piersi gęsie.
Strassburgskie pasztety z wątroby gęsiej
Niemieckie powidła i gruszki,
Świeże siemię makowe i paprykę,
Najlepszą Vanilla czekoladę i kakao,
Prawdziwą Mokka i Java kawę,
Najlepszą rosyjską i chinską herbatę.
Francuzkie śliwki i aprykozy,
Prawdziwą paryzką tabakę do zażywania,
Drewniane trzewiki i pantofle,
Niemieckie kołowrotki i grzeble

jako i wszelkie inne towary korzenne
Henry Schoellkopf.

NOWE
KATECHIZMY
ustanowione na
trzecim plenarnym Soborze w Baltimore
dla szkół polskich i w ogóle dla wszystkich Polaków w Ameryce
sprzedają się w Księgarni Polskiej
WŁ. DYNIEWICZA,
532 Noble Str.,
CHICAGO, - ILLINOIS.
Katechizm Baltimorski mały po - - - - - - 8 c.
Katechizm Baltimorski większy w mocnej oprawie po - 20 c.

☞ Z wracamy uwagę Prezydentów i innych urzędników Towarzystw iż w Księgarni Polskiej znajduje się dziełko, które może służyć za podręcznik dla tych, którzy mowy będą mieli na obchodzie 100 letniej rocznicy Konstytucyi 3go Maja. Dziełko to jest:

"O ustanowieniu i upadku Konstytucyi 3go Maja",

napisał Hugo Kołłątaj. Zawiera 520 stronnic ścisłego druku. Cena $1.00 za egzemplarz.

KONSUL
H. CLAUSSENIUS,
JeneralnaAgentura
BREMENSKICH
Parowych Okrętów
(*North German Lloyd*),
z BREMEN do NEW YORK
i napowrót.
Weksle, wypłaty pieniędzy
przesyłane wprost w dom.
Najtańsze
KARTY OKRĘTOWE
Pełnomocnictwa wystawia prawne i ściąga spadkobierstwa.
H. CLAUSSENIUS i CO.
80 — 82 Fifth Ave.
CHICAGO ILL.

S. BOBOWSKI,
596 Noble Street.
Pracownia rozmaitych futer, dek, kożuchów, kożuchowych czapek, rękawiczek, owczych kaftanów i spodni.
Wyprawia wszelkie skóry kuśnierskie, przerabia i reperuje rozmaite futra, itd.
596 Noble Street.
(Febr. 1 91.)

Na czas nadchodzącego

POSTU

polecam następujące książeczki drukowane w mej drukarni:

1

Stacye Poznańskie

— czyli —

Droga Krzyża Jezusowego,

odprawiane w Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiej, które kiedy kto nabożnie odprawi, otrzyma te odpusty, które otrzymują nawiedzający miejsca św. w Jeruzalem. Tak pozwolili Ojcowie święci Papieże, osobliwie Ojciec św. Papież Klemens XII. (Z czternastu obrazkami). Sprzedają się pojedyńczo

po - 10 centów.

2

Stacye Chełmińskie

DROGA KRZYŻOWA

czyli OBCHÓD STACYI odprawiane w dyecezyi chełmińskiej, a osobliwie w klasztorach Franciszkańskich. (Z czternastu obrazkami.) Sprzedają się pojedyńczo po

10 centów.

3

Stacye Krakowskie

— czyli —

DROGA KRZYŻOWA

ułożona według św. Leonarda przez X. Michała Mycielskiego T. J. tudzież Gorzkie Żale i Modlitwy o Męce Pańskiej. (Z czternastu obrazkami). Sprzedają się pojedyńczo po

10 centów.

4

Stacye Chicagoskie

— czyli —

Droga do Nieba wiodąca,

przedruk z Stacyi Krakowskich z niektóremi zmianami, aby były zupełnie odmienne dla kościołów polskich w Chicago; tudzież Gorzkie Żale i Modlitwy o Męce Pańskiej. (Z czternastu obrazkami). Sprzedają się pojedyńczo po **10 centów.**

UWAGA!

Stacye Chicagoskie czyli „Droga do Nieba wiodąca", drukowane w mej drukarni, to jest w drukarni W. Dyniewicza są drukowane BEZ BŁĘDÓW. Przeciwnie zaś takie same książeczki „Droga do Nieba wiodąca" drukowane w drukarni księdza Wincentego Barzyńskiego na Division ulicy są POMYLONE i z błędami. Kto więc ma jeszcze od przeszłego roku te pomylone książeczki a niechce ich popalić, niech je odniesie do drukarni księdza Wincentego Barzyńskiego na No. 141—143 W. Division str. i żąda zwrotu zapłaconych za każdą 10 centów a kupi książeczki nie pomylone i bez błędów w mej księgarni. W razie gdyby nie chciano im zwracać pieniędzy za pomylone książeczki, niech je przynoszą do mej księgarni a dopłacając do każdej po **5 CENTÓW** dostaną za **POMYLONE — NIEPOMYLONE** i bez błędów drukowane w mej drukarni Stacye Chicagoskie czyli **„DROGA do NIEBA WIODĄCA."**

W. DYNIEWICZ.

GOLDZIER & RODGERS,

ATTORNEYS AND COUNSELLORS AT LAW,

Rooms 39 & 41, METROPOLITAN BLOCK,

W. Cor. Randolph & LaSalle Str.,

CHICAGO.

TAKE ELEVATOR.

Przestańcie Płacić Rent!

Reprezentujemy Towarzystwa, które każdemu pożyczą potrzebne pieniądze do kupna domu, albo placu budowlanego (Lotu) i budowy domu. Tym samym rentem który, obecnie płacicie Waszemu właścicielowi domu, możecie miesięcznie własny dom spłacić. Kupiemy posiadłość tam gdzie sobie sami wybierzecie. Po informacye zgłosić się 285 Clybourn ave. róg Halsted str., gdzie można w polskim języku odprawiać. Biuro otwarte od 9 rano do 8 wieczorem; w Niedzielę do godziny 1-szej. (Febr. 22).

POSZUKIWANIA.

Poszukuję szwagra mego Józefa Pewinskiego, który pochodzi z pod Kostrzyna w Wielkiem Księstwie Poznańskiem. Siedm lat temu mieszkał pod No. 276 przy Bork str. w Buffalo, N. Y. Od trzech lat nie mam żadnej o nim wiadomości, a listy do niego pisane wracają się. Siostra jego żony, niejaka Gmerkof przebywa w Buffalo. Ktoby znał miejsce jego pobytu, niech mi raczy donieść pod adresem:

Tomasz Małecki,

La Salle, Ill nois, lb. 209.

(3—5).

Poszukuję towarzyszki życia panny lub wdowy bezdzietnej, mówiącej dobrze po polsku, i angielsku, przystojnej i dobrego usposobienia, lecz nie liczącej nad lat 30.

Którakolwiek z Szanownych Rodaczek chciałaby odpowiedzieć na to moje ogłoszenie, niechże zarazem przyśle swoją fotografię. Odpiszę i podam szczegóły o mej osobie odwrotną pocztą.

A. Stadlik.

385 Greenbush str.,

Milwaukee, Wis.

(3—5).

Poszukuję Franciszka Wawaka, w interesie familijnym, pochodzi z Oświęcima powiat Biała, Galicya. Przebywał w Newburgh, N. Y. Ktoby z rodaków znał miejsce jego pobytu lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem:

Michael Wieszczyk,

lb. 148 Milton, Ulster Co., N. Y.

(3—5).

Niżej podpisany poszukuje swych znajomych z Andrzejowa: Józefa Pielaka, Władysława Synkiewicza, Stanisława Jaśko i jego szwagra Czyżewskiego. Ktoby o nich wiedział, lub oni sami, niech mi raczą donieść pod adresem:

Jan Piwko,

(5—8) West Rutland, Vermont.

Jan Cieśla poszukuje szwagra Józefa Babicza i krewnych Wojciecha Szczałki i Józefa Krzyżaka pochodzących z Galicyi z Niedźwiado, powiatu Ropczyce. Przebywają w Chicago. Niech mi doniosą adres.

Jan Cieśla,

Olyphant, Lackawanna Co., Pa.

Poszukuję Jana Janasiewicza, który razem ze mną przybył w sierpniu r. 1887 z Brazylii. Miał przebywać w Chicopee, Mass., lub też w Detroit, Mich. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem:

Ignacy Pijanowski,

Clarendon, Warren Co., Pa. Box 56.

Poszukuję mej żony Elżbiety Pakosz z domu Gawinowicz, pochodzącej ze wsi Kociwny, gminy Bieżnik, pow. Sejny, gubernii Suwalskiej. Przebywaliśmy przez rok w Bay City, Mich. Dwa miesiące temu udałem się za praca do Pennsylvanii. Następnie otrzymałem od kolegów 3 listy, w których donoszą, że żona z dwoma dziećmi (córką liczącą lat 5 i chłopcem 3 miesiące mającym) i z jakimś towarzyszem czy spólnikiem wyjechała. Ktoby z Rodaków znał miejsce jej pobytu, niech mi raczy donieść pod adresem:

Antoni Pakosz,

Carbondale, Lackawanna Co., Pa.

(5—7)

Obchód rocznicy powstania Styczniowego w hali parafialnej św. Stanisława Kostki w Chicago.

Za staraniem Młodzieńców św. Kazimierza Królewicza, odbył się niedzielę obchód 28 rocznicy powstania r. 1863. Przewodniczącym obchodu był Wielb. ks. Franciszek Gordon, który po modlitwie w krótkiej przemowie wyłuszczył, że Polska została roztrzeciowaną przez ościenne mocarstwa, lecz że i tutaj Polacy rozdzielili się na trzy części i że duch wolności pomiędzy nami nie będzie panował, póki nie zorganizujemy się na podstawach opartych na religii. Lecz właśnie na tej ziemi wolności istnieją towarzystwa, które nie mają podstawy religijnej a ich Bogiem staje się mamona. Można to zwłaszcza zauważyć pomiędzy młodzieżą naszą, której hasłem jest: "Trzeba użyć świata — póki służą lata." Większa część młodzieży jest popsutą, lecz są także i wyjątki, z których jeden stanowi Tow. Młodzieży św. Kazimierza, Królewicza. Niech żyją.

Przebieg historyczny powstania podał p. Juliusz S. Szczepański. Wzmiankował, że powstanie zaczęło się chylić ku upadkowi, gdy Langiewicz ogłosił się dyktatorem: wymienił nazwiska wszystkich naczelników powstania tak w Królestwie jak i na Litwie i wymienił okrucieństwa Berga i Murawiewa. Następnie wykonali członkowie Tow. śpiew: 'Ciężko ranny."

Piękną deklamacyę "Dziad z korony" miał pan Jak. Oszwaldowski (Według mego zdania mówił cokolwiek za szybko); poczem odbyła się musztra Gwardyi Królowej Korony Polskiej, która wypadła dość pomyślnie, lecz przewyższyli ją jednakowoż Kadeci św. Stanisława Kostki, którzy zaskarbili sobie niezliczone oklaski Publiczności. Nastąpił śpiew panien, "Wspomnienia z r. 1863," poczem p. Wojciech Jędrzejek miał mowę o patryotyzmie opartym na religii. Mówił zwłaszcza o emigracyi w Stanach Zjednoczonych, która się podzieliła na różne obozy, tak samo jak to w starym kraju się stało. Pracować powinniśmy wszyscy, aby się znowu połączyć w jedno grono! — Szpiegi to zrobili, że nie ma pomiędzy nami jedności i zgody; a wspólna praca dopomoże nam, że znów odzyskamy wiarę naszych Ojców do czego mianowicie musi się przyczynić młodzież nasza, jeżeli połączy się w jedno grono.

Po pięknej deklamacyi panny Franciszki Bock "Do Matki Polki," zagrała orkiestra; nastąpił żywy obraz "Błogosławieństwo Ojca Benwenuto" a członkowie Towarzystwa zaśpiewali "Jak wspaniała nasza postać."

Po dobrze oddanej deklamacyi p. W. J. Jóźwiakowskiego zaśpiewał p. A. J. Kwasigroch, solo "Za Niemen, za Niemen."

Bardzo piękny odczyt także o "patryotyzmie opartym na religii" miał p. Bolesław Klarkowski. W toku swej mowy zauważył, że powinnością naszą jest spieszyć na obchody, że opuszczając stary kraj nie wyrzekliśmy się obowiązków dla ojczyzny, lecz że tutaj mała tylko garstka pracuje dla niej — a pamięć o pracownikach tych dla dobra ojczyzny nigdy nie zaginie.

Młodzież r. 1863 oparta na wierze podniosła sztandar powstania a my stalibyśmy wyżej, gdybyśmy posiadali cząstkę tylko poświęcenia naszych Ojców i Matek. "Ojczyzna i cnota" powinny być hasłem naszem, a wyrośnie nowe lepsze pokolenie. Powinniśmy zasady te wpajać w serca młodzieży, a nadejdzie chwila zmartwychwstania dla nas. Pokażmy światu, żeśmy nie zapomnieli o Ojczyźnie.

Wynikiem roku 1863, choć ulegliśmy są tryumf i chwała dla nas. Upadliśmy, lecz z każdej kropli krwi wówczas wylanej powstaną tysiące obrońców ojczyzny, jeżeli "Wiara" będzie naszą przewodnią gwiazdą. Polska wie, że w ostatniem jej powstaniu padli najlepsi jej synowie. — Inne narody nas zwodziły i wszyscy na nas uderzają, i dlatego tylko powinniśmy się spuszczać na siebie samych. — Łączność jest widocznie potrzebną, lecz dotychczas nie ma solidarności — nie przybyliśmy do Ameryki, aby zakładać różne obozy. Niech wrogowie nasi tak czynią, lecz my okazujmy zawsze przywiązanie do wiary naszych ojców i do Ojczyzny; powinniśmy dążyć za tem, abyśmy byli jednem ciałem, jednym ludem i jednym narodem, a będzie to najlepszym obchodem, gdy do tego dójdziemy. Hasłem naszem niech będzie: "Bóg i Polska" czyli "Wiara i Polska"— a na młodzieży naszej zależy, aby ojczyznę naszą podwstrzymywać. (Odczyt p. Klarkowskiego był starannie wypracowany, lecz trzeba się dziwić, że kilkakrotnie wspominał, że obchodzimy trzydziestą rocznicę powstania).

Po zaśpiewaniu przez chór panien "Białe Orle" wystąpił z deklamacyą "Władysław Jagiełło" p. Krygier z Milwaukee, poczem miał pożegnalną mowę Wielb. ks. Wincenty Barzyński, którego tematem były obchody pamiątkowe i potrzeba urządzania ich. Ks. Barzyński uznał zasługi Tow. Młodzieży św. Kazimierza, Królewicza, i postawił ich za wzór dla innych. — Obchody powinny się odbywać aby zagrzewać oziębłych i że na teraźniejszy obchód powinno było przybyć przynajmniej trzy razy tyle ludzi, ile ich w istocie było. Na końcu zapowiedział obchód patryotyczny na wieczór 8-go lutego w tej samej hali; z którego dochód ma być obrócony na bibliotekę parafialną, która ma służyć na lepsze wykształcenie parafian w ogóle a młodzieży szczególowo. Trzeba pracować nad odrodzeniem ludu a zwłaszcza duchowo rozgrzewać młodych — tak młodzieńców jak i panny.

Po przedstawieniu żywego obrazu "Polska w kajdanach" ogół zaśpiewał "Boże coś Polskę" a obecni na obchodzie rozeszli się do swych domostw.

Ten sam.

— W —

KSIĘGARNI POLSKIEJ

znajdują się następujące

OBRAZY:

MATKA BOZKA CZĘSTOCHOWSKA w kilku kolorach 22x28 cali, (bez herbów Polski, Litwy i Rusi.) - - - 60 c.

KAZIMIERZ PUŁASKI 22x28 cali, (kolor czarny) - - 50 c.

JAN III SOBIESKI 22x28 cali (kolor czarny) - - - 50 c.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO 22x28 cali, kolor czarny) - - 50 c.

CHICAGO.

Pod Ludwikiem G. Miller z pod 1886 Ashland ave. załamał się w wtorek lód, gdy takowy rąbał na stawie pomiędzy Diversey ave. i Wrightwood ave. Miller wpadł do wody i utonął.

— W wtorek rano zniszczył pożar fabrykę „Standard Motor Co." położoną na rogu Howard i Wabansia ave. w przedmieściu Hermosa. Strata $187,000. Pożar powstał przez to, że jeden ze stróżów upuścił latarnią, w której się światło znajdowało.

— Wdowiec Oscar Jordan, z pod 2005 przy Wentworth ave., odwiedził w środę na wieczór siostrę swoją, żonę S. B. Mills'a z pod No. 1402 przy Wabash ave., aby z nią załatwić jakiś interes. Gdy się nie chciała zgodzić na jego propozycyę, dobył noża i zadał jej w twarz ranę dwa cale długą i dwa cale głęboką.

Dziwny ten parlamentarz pokutuje za to w ulu.

— Za inicyatywą dozórcy miejskiego nad wagami i wagami został Abraham Smolinski, handlarz szmatami uwięziony, ponieważ waga jego tak była urządzoną, że okazywała tylko jeden funt za cztery, które na niej ważono.

— Sędzia Holaling w Englewood stawił niejakich Rocke, Dehnhardta i Józefa Kenewicza pod kaucyą $500 każdego, ponieważ z wagonu kolejowego ukradli dwie beczki mąki.

— Robotnik został w środę przejechany na 104 ulicy przez pociąg Illinois Central kolei i zabity na miejscu. Zdaje się, że się nazywał Albert Hessel.

— Podczas mycia okien spadł w środę John Peterson z 7go piętra budynku, w którym bursa znajduje i złamał tylko 3 żebra i obojczyk. Odwieziono go do szpitala powiatowego.

— Nie ma wątpliwości, że w obecnej chwili znajduje się w mieście mnóstwo ludzi nie mających pracy i istnieje obawa, że długo trwające bezrobocie, a ztąd powstająca nędza nie jednego zapędzi na drogę zbrodniczą. Pomiędzy ludźmi nie mającymi pracy znajduje się wielu, którzy licząc na budowle, które dla wystawy światowej muszą zostać wzniesione, z innych stron przybyli a teraz znajdują, że o wiele za rychło do Chicago się udali; nie mają pieniędzy, aby powrócić, zkąd przybyli.

Nieraz już w ostatnich czasach zwrócono uwagę burmistrza i wyższych władz policyjnych na ten stan rzeczy. Znakomici obywatele oświadczyli im, że dla ludzi tych trzeba wystarać się o pracę, lub też obmyśleć środki, aby ich darmo wysłać do miejsc, z których przybyli.

Dyrektor policyi Marsh oświadczył, że nie wie, dla czego ludzie z takiemi sprawami udają się do policyi, gdyż ta, tak samo, jak i burmistrz, nie może im się wystarać o zatrudnienie, ani też udzielić pomocy. Marsh mniema, że tu jest najmniej 5000 nie zatrudnionych ludzi. Mówi, że gdyby szło według jego głowy, to poczętoby natychmiast stawiać budynki dla wystawy światowej, wskutek czego rzemieślnicy i robotnicy dostaliby zaraz zatrudnienie.

— Praca w „Illinois Steel Works" zamkniętych od Nowego Roku ma się niebawem zacząć. Uwiadomiono robotników, którzy tymczasowo pracowali w Cummings i Whiting, Ind., aby powracali. Praca ma się także zacząć w dwóch nowych piecach rozmiar 45x60 stóp.

— David Marks liczący lat 22 został w czwartek po południu przejechany przez wóz, którym powoził Piotr Kłosowski pracujący dla handlarza meblami M. Schultza. Marks złamał nogę. Mieszka pod No. 563 przy Lincoln ulicy.

— Carrie Nassau, służąca u familii Martin McGill pod No. 4431 przy Champlain ave. zastrzeliła się w czwartek, ponieważ kochanek jej C. Werner pracujący dla „South Chicago Gas Co". także obcował z innemi dziewczynami.

— Chicagoscy urzędnicy pocztowi i dyrektorzy Northwestern National banku tęsknią za człowiekiem, który w środę skradł paczkę listów, w których się znajdowało $150,000. Posłaniec bankowy pobiegł o 10-tej na pocztę po listy. Zdawało mu się, że paczka jest mniejszą jak zwyczajnie i dla tego zapytał się klerka, gdzieby była reszta listów.

Ten odpowiedział, że będą za 15 minut gotowe, gdyż mają świeżego urzędnika, który jeszcze nie ma potrzebnej biegłości w rozdzielaniu listów. Posłaniec odchodząc spostrzegł przy oknie stojącego młodego człowieka, który się rozmowie jego z klerkiem przysłuchiwał, lecz nie troszcząc się o niego odszedł, aby później powrócić. Po 10 minutach przybył ów nieznany do okienka i rzekł: „Proszę o resztę przedmiotów pocztowych dla Northwestern National banku". Paczka była gotowa i oddano mu ją bez wachania. W trzy minuty potem przybył właściwy posłaniec i wtenczas odkryto kradzież. Nim uwiadomiono władze, minęło 15 minut, a tymczasem złodziej się ulotnił. Po południu o 5½ godz. znaleziono 8 listów w ustronnem miejscu w budynku Adams Express kompanii, lecz brakuje jeszcze 54 listów, reprezentujących najmniej $150,000. Większa część papierów wartościowych nie jest przenoszalną na obcą osobę, i dla tego nie mają żadnej wartości dla złodzieja.

— Fabrykanci cygar postanowili podwyższyć ceny za takowe o 10 procent, gdyż wskutek prawa McKinley'a cło na importowaną tabakę wzniosło się na $2.00 za funt. W przecięciu kosztuje fabrykacya 1000 cygar $5.00 więcej jak dawniej.

— W Englewood znalazła policya w piątek w wagonie ładunkowym pudło z dynamitem. Istnieje mniemanie, że strajkierzy na Wschodzie takowy w wagonie umieścili.

— Niejakiś Henry Peters kilka wieczorów temu za pomocą wytrycha wszedł do mieszkania pani Rothe pod No. 394 przy North ave., wszedł do niezajętej sypialni, przespał się kilka godzin, poczem zamienił swój ubiór na lepszy, który wisiał w garderobie. Schwycono go, gdy chciał dom opuścić. Drugi akt tej komedyi odegrał się w piątek przed sędzią Kersten, który Peters'a zaprosił, aby się przedstawił sędziom przysięgłym i to pod kaucyą $800. Peters mimowoli przyjął zaproszenie.

— Arthur E. Lamphert 3 letni syn B. Lamphert'a, 128 S. Sangamon ul. bawił się w piątek zapałkami, przyczem płomienie ogarnęły jego sukienki. Sąsiad usłyszał jego płacz i przybiegł z pomocą, lecz zapóźno, bo chłopiec był tak popalonym, że w godzinę potem umarł. Matka wyszła z domu, pozostawiając malca samego.

— Zgromadzenie „Southwestern Liquor Dealers Protective Association" rozpoczyna walkę z „trustem" piwowarów, do którego należą także kapitaliści angielscy. Członkowie tego stowarzyszenia w południowo-zachodniej dzielnicy miasta nie są zadowoleni z warunków, jakie im „trust" stawia, gdyż na mocy tychże niepodobieństwem prawie jest brać piwo z innego browaru, gdy się już od jednego brało, i dla tego postanowili założyć własny browar.

— Karól Kowalski, były policyant zaskarżył miasto o $13,000 ponieważ wskutek uszkodzonego chodnika na rogu 45 ul. i Wentworth ave. złamał nogę. Leżał na nogę przez trzy miesiące. Przedtem ważył 250 funtów, a obecnie tylko 100, a zresztą zdrowie jego jest wskutek tego bardzo nadwerężone.

— Na przyszłego Aldermana 16 Wardy jest mianowany od Polaków Ob. Piotr Kiołbassa.

— Tekla Matuszyńska, młoda i piękna Polka z pod zaboru rosyjskiego licząca dopiero lat 17 w sądzie rozwodowym opowiadała żądając rozwodu dziwną historyą, w jaki sposób dostała męża. Nie znającą zwyczajów ani języka krajowego zmusiła jej gospodyni, p. Stankiewicz, pojąć za męża znienawidzonego przez nią Michała Konopackiego, który skłamał przed klerkiem wydającym „licence", gdyż mu powiedział że dziewczyna jest pełnoletnią. Ślubu udzielił ks. Jan Radziejewski.

— W przeszłym tygodniu umarło w Chicago 470 osób. Główniejszemi przyczynami śmierci były: dyfterya w 14, tyfus w 15, suchoty w 37, kurcze (dzieci) w 31, słabość serca w 23, bronchitis w 43, zapalenie krtani w 67 przypadkach; przypadkiem utraciło życie 20, a samobójstwo popełniły dwie osoby.

— Strajkujący kamieniarze powrócili w poniedziałek do pracy. Odtąd sąd rozjemczy załatwi wszelkie spory pomiędzy kamieniarzami i pracodawcami.

— Konduktorzy i telegrafiści Chicago i Erie kolei powrócili wszyscy do pracy. Telegrafista Scott, z którego przyczyny strajk się rozpoczął, ponieważ został zdymisyonowany, nie został na nowo zatrudniony.

— Storobotników „Link Belt & Foundry Co." na rogu Stewart ave. i 39 ulicy zastrajkowali, gdyż im nie płacono nic, gdy pracowali nad czas.

— Dnia 2 lutego rb. będzie ks. Florentyn J. Boudreaux obchodził 50tą rocznicę swego wstąpienia do zakonu OO. Jezuitów. Ks. Boudreaux jest jednym z kapłanów zajmujących się duszpasterstwem w parafii świętego Serca, której kościół się znajduje na rogu 19tej i Johnson ulicy. Ks. Boudreaux rodził się w stanie Louisiana z francuzkich rodziców. Pomimo 70 lat włos jego jest zupełnie czarnym. Do Towarzystwa Jezusowego wstąpił w r. 1841 w St. Louis i jedenaście lat potem odebrał święcenia kapłańskie.

— Bardzo ożywionym trupem był w niedzielę Hans Huebner mieszkający pod No. 678 North Ashland ave., który ma bolącą rękę z oznakami, iż krew jest zakażoną. Jego gospodyni nie była zadowolnioną z lekarza, który miał Huebnera w swej pieczy, i telefonowała po innego doktora. Przez jakąś omyłkę dowiedział się o tem koroner i posłał swego pomocnika dr McSwain, do wspomnianego domu. Gospodyni zapytana, gdzie jest trup, omdlała. McSwain przekroczył przez nią i wszedł do sypialni, gdzie zastał Hansa z bolącą ręką, i chciał koniecznie widzieć trupa. Skoro Hans zrozumiał, o co chodzi, wstał z rozjątrzenia z łóżka i wyrzekł: „Himmelkreuzmilionendonnerwetterschwerenoth! Inkewest (inquest) me? Go oud off here! Go out!"

I pomocnik koronera McSwain poszedł, a sześciu pracowitych obywateli utraciło sposobność wzięcia ze skarbca powiatu Cook po $1 każdy.

— Policya uwięziła Henryka Hart i C. P; Byam'a, którzy na obcą własność zaciągali hipoteki i w ten sposób oszukali wielu ludzi. O ile dotychczas wiadomo uzyskali w ten sposób przeszło $10,000. Sprawę wydała niejaka Harvey, która żyła z Hart'em jako jego żona, gdy się dowiedziała, że ma już żonę mu zaślubioną.

— Joseph Hoffman, oskarżony o otrucie swej narzeczonej Minnie Deering, został uznany niewinnym, gdyż się okazało, że przez omyłkę podał jej kwasu karbolowego, zamiast właściwego lekarstwa.

— We wtorek przed południem zaczęto na Lake Front pracę nad wystawą przez wyrzucenie pierwszej łopaty ziemi dla fundamentu jednego z budynków. Za tydzień rozpocznie się praca w Jackson parku.

— Marsh, szef policyi mniema, że wydział policyjny powinien mieć własny budynek, aby policya skutecznie mogła wypełniać swe obowiązki.

Uniwersytet chicagoski.

Powoli, lecz pewno, wznosi się na horyzoncie przyszłości miasta Chicago wielki zakład naukowy, uniwersytet chicagoski, wywołany w życie przez Rocka feller'a, króla „standard oil" kompanii. Że ma się stać takim, a nie tylko czystem babtyskiem seminaryum teologicznem, jest nie tylko życzeniem właściwego fundatora, ale i drugich ludzi, którzy się przyczynili także do powiększenia kapitału na ten cel przeznaczonego, i to zostało już formalnie oświadczonem. Tylko fakultetem teologicznym będzie się kierowało w sensie babtyskim. Pierwszym krokiem do wykonania olbrzymiego planu, przyjętym przez dyrektorów, będzie oprócz wybudowania gmachów dla właściwego uniwersytetu założenie szkoły przygotowawczej (college lub academy) w Morgan Park'u, w której oprócz przedmiotów, jakich się uczy w gimnazyum europejskiem, będą także uczone praktyczne sztuki, chemia i fizyka, jako i języki nowoczesne. Fundatorzy uniwersytetu muszą mieć nadzieję dostania jeszcze znacznych kapitałów, gdyż zamiarem ich jest i w innych przyległych Stanach założyć takie szkoły przygotowawcze. Skoro środki na to zezwolą oprócz zwyczajnych fakultatów (prawnictwa, medycyny, filozofii i teologii) będzie także udzielona nauka w inżynieryi i budownictwie maszyn, architekturze i zostanie urządzona akademia sztuk pięknych jako i wyższa szkoła muzyki. I stenografii i telegrafii itd., mają tam uczyć. I nie na tem koniec. Znakomici nauczyciele, których w Chicago fundatorzy zamyślają zgromadzić, mają swej wiedzy udzielać nie tylko samym studentom, lecz każdemu, któryby z niej myślał skorzystać. W tym celu tak we dnie a mianowicie wieczorami będą się odbywały odczyty w różnych dzielnicach miasta i nawet po za miastem, bo nawet profesorowie ci mają udzielać nauki piśmiennie aby w ten sposób błogosławieństwo tu w Chicago zgromadzonej mądrości i wiedzy wylać na cały kraj. Prezydentem nowego uniwersytetu będzie niezawodnie dr. Wm. R. Harper, teraźniejszy profesor w uniwersytecie Yale, który ma sławę wielką, iż jest jednym z najlepszych pedagogów. Należy on do nowoczesnych pedagogów i żąda, aby student nie zajmował się za wielu przedmiotami na raz, lecz tylko po poznaniu dokładnem jednych, drugimi się zatrudniał i dalej, aby miano należyty wzgląd i pobłażliwość dla słabych i powolnych studentów; dalej zaś mniema, iż jest rzeczą niepotrzebną, aby silni studenci mieli tak długie wakacye latem. Widać więc, że uniwersytet zostanie założonym w największych rozmiarach; należy się więc spodziewać, że w istocie będzie coś wielkiego z niego.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Londyn, 26 stycznia. Baltimorski parowiec „Lero" osiadł płynąc do Rotterdam na mieliźnie i bałwany niezawodnie go rozbiją. Załoga ocaliła się.

Bruksela, 26 stycznia. Rząd państwa Congo podpisał wczoraj oświadczenie, że rząd amerykański pod względem przywozu do Congo ma wszelkie przywileje narodów najwięcej uwzględnianych.

Berlin, 26 stycznia. Washingtoński korespondent do pewnego czasopisma donosi, że McKinley powziął myśl zajęcia się kwestyą taryfy, gdy się przekonał że 20 letnia polityka ochronna Bismarcka doprowadziła Niemcy do dobrobytu.

— Dzisiaj został ochrzcony najmłodszy syn cesarza. Dostał imiona: Joachim Józef Humbert.

Rzym, 26 stycznia. W Fioresta zostało dzisiaj wskutek zsunięcia się śniegu (lawiny) 11 domów spustoszonych a 13 osób utraciło życie.

Kijów, 26 stycznia. Na kolei Mieżyn — Kruta powstał podczas jazdy pożar w wagonie. Jedna osoba utraciła życie w płomieniach, a cztery zostały niebezpiecznie poparzone.

Paryż, 26 stycznia. Angielski poseł Kennedy pośredniczy pomiędzy powstańcami i rządem w Chili i prez. Balmaceda chce porzucić swój urząd.

Washington, 26 stycznia. W senacie demokraci odnieśli zwycięztwo nad republikanami, gdyż zdołali odroczyć debaty nad bill'em przymusowym.

Springfield, Ill., 26 stycznia. Wynik balotowania jest zawsze tym samym: Palmer 101, Oglesby 100, Streeter 3 głosy. Podczas 31 balotowania za umową oddał poseł farmerski Tanbeneck swój głos na Palmer'a a demokrata Rowand na Streeter'a, co wyniku nie zmieniło.

W senacie postawił Coppinger wniosek, aby zostało zniesione prawo znane pod nazwą „Merritt Conspiracy Law" odnoszące się do podszczuwania do buntu.

Indianapolis. 26 stycznia. Izba posłów postanowiła nie uchwalać żadnych pieniędzy dla wystawy światowej, póki w Washingtonie nie zostanie rozstrzygnięty „bill przymusowy".

San Francisco, 26 stycznia. Tu wszczepiono pięciu suchotnikom limfę Kocha.

New York, 26 stycznia. Żonobójca Harris A. Simla został skazany na śmierć za pomocą elektryczności i to w tygodniu poczynającym się z dniem 13 marca.

Boston, 26 stycznia. Burza narobiła wiele szkody w Nowej Anglii, mianowicie pomiędzy New Haven i Nowym Yorkiem. Śnieg jest 12 do 15 cali głębokim. Komunikacya telegraficzna na północ i wschód jest bardzo słabą. Prawie wszystkie słupy telegraficzne zostały poobalane. Z Philadelphii i innych miejscowości donoszą także o wielkich stratach wskutek śnieżycy.

Pittsburg, Pa., 26 stycznia. Uwięziono Knauff'a, który miał zniewolić W. Falk'a do zastrzelenia żony. Powiada, że przeciwnie go zawsze namawiał, aby dobrze się obchodził z żoną.

Pine Ridge, 26 stycznia. Jen. Miles wybrał następujących naczelników, którzy się mają udać do Washington'u: Young Man afraid of his horses, American Horse Fire Thunder i Hump z przyjaznych, a Little Wound, Big Road He Dog, Two Strike, High Hawk i High Pipe z nieprzyjaznych Indyan. 40 innych Indyan, których Miles zabrał ze sobą do Chicago, udadzą się później pod dozorem żołnierza do Washington.

Milwaukee, 26 stycz. Gdy dzisiaj bawili się Freddie Hackbroth i August Briese, po 12 lat starzy, na sadzawce na rogu 23 ulicy i North Ave., schwyciło ich trzech starszych chłopców, którzy aby z nich zrobić negrów, trzymali ich póty nad ogniem w pobliżu rozniecionym, aż im nie opalili ciała z twarzy i nieszczęsne dzieci utraciły wzrok. Łotrzy uciekli, gdy krzyk malców przywołał ludzi. Dotąd nie uwięziono nikogo.

Mount Pleasant, Pa., 28 Stycznia. Straszliwe nieszczęście wydarzyło się wczoraj rano w głównym szybie H. C. Fricke Coke Co. wskutek eksplozyi węglanego gazu; o ile wiadomo to zostało 110 ludzi zabitych. Wydobyto już zwłoki 60 górników z kopalni. (Bliższe szczegóły w przyszłym numerze).

Listy polskie na poczcie.

202 Adamowicz J.	355 Loskarczyk J.
222 Boba F.	356 Maduzia J.
231 Brzeski M.	363 Michalski M..
236 Burzych J.	365 Mróz A.
245 Czarny S.	374 Naworób A.
250 Dombrowski F.	378 Nosduy F.
254 Doszyński M.	380 Nowagrocka K.
256 Drażewski S.	381 Nowicka M.
258 Drol J.	387 Palacz J.
269 Gaca J.	388 Pawlik L.
273 Gorski M	394 Piotrowski J. (2)
278 Gryniewicz J.	395 Podlewski J.
281 Gwozdowski G.	399 Pozczolina T.
293 Hes J.	409 Rak W.
297 Grzegorska M.	420 Romanowicz W.
298 Chlewska M.	425 Rutkowski A.
303 Jarasik A.	451 Stackowski S.
391 Jecha J.	458 Strażewski J.
306 Kaczmarek T.	459 Sztuka F.
310 Kaźmierczak L.	460 Szynal J.
316 Kieślinkowicz J.	463 Tatarski H.
321 Kopala J.	467 Trojanek J.
322 Kopielski S.	477 Walewski F.
324 Kowalkowski M.	479 Wałaszewska M.
325 Kawalski W.	497 Wlleta J.
333 Lamperski S.	503 Wojciechoski H.
342 Lewicki M.	504 Wojtowicz J.
349 Lisiak J.	507 Wróbiewski K.
	511 Zubalik J.

PREMIE

— CZYLI —

PODARUNKI

dla dobrych abonentów

"GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1891 rok to jest do 1 Stycznia 1892 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą „Gazetę Polską" na cały przyszły rok aż do 1 Stycznia 1892 mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa. Jeżeli która książka wynosi więcej jak $1.00 jak naprzykład „Zbiór Pieśni Nabożnych", które to dzieło kosztuje $2.25, to abonenci odciągają sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę $1.25 przyślą z prenumeratą. Tak samo jest ze Słownikiem Polsko-Angielskim i Angielsko-Polskim, który kosztuje 4 dolary. Abonenci którzy opłacą Gazetę na cały rok z góry płacą za ten Słownik tylko 3 dolary bo $1.00 liczy się premia. Tym sposobem Gazeta $2.00 a Słownik $3.00, uczyni razem 5 dolarów. Abonenci mają prawo wybierać sobie w premii książki tak własnego druku jak i sprowadzane z Europy.

Ktoby nie miał w domu Igo rocznika „Tygodnika" a życzy go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem tylko 85c. za oprawę tegoż Tygodnika. Ten I rocznik Tygodnika wysełany Expressem. Który z abonentów chciałby aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40 centów za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok, I rocznik z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierając expressem sam przesyłkę opłaca. — Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (IIgo, IIIgo i IVgo) odchodzi od ceny jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Order (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. Dyniewicz,

532 Noble Str., Chicago.

Nowym abonentom „Gazety Polskiej" wysełą się Gazetę od No. 1go aby mieli w całości rozpoczętą powieść.

WĘGLE MINONK WĘGLE, $3 TONA, zawiezione na 3 mile od każdej yardy. Własność Miner'a T. Ames. GŁÓWNE BIÓRO 153 LaSalle str. Yardy na końcu So. Water str. i 1448 State str. Twarde węgle po najniższej CENIE.

POLECAM SZANOWNYM RODAKOM

— wielką moją —

GROSERNIA,

i wielki mój handel

MIĘSIWEM, MĄKĄ I CHLEBEM.

CH. GRONIKOWSKI,

155 CENTRE STR., Manayunk, PHILADELPHIA, PA.

Na sprzedaż

Szap Krawiecki.

6 maszyn do szycia Singer'a, maszyna do dziurek od guzików i wszystkie przyrządy, które w tym biznesie są potrzebne. Dobra praca od dwóch wielkich firm w mieście. Szyją się surduty dla chłopców. Sprzedaję, bo wyprowadzam się na wieś. Szczegółów można się dowiedzieć pod

No. 498 W. Superior str.,

CHICAGO, ILL.

DO SPRZEDANIA

— TANIO —

DOMEK SZWAJCARSKI

(COTTAGE)

— położony pod No. —

321 W. Division ulicy,

róg Newton. Szczegółów udzieli

John H. Kassino,

280 N. Market str., Chicago, Ills.

Ludzie, którzy ogłaszają

i raz po raz potrzebują nowej idei, lub którzy nie zawsze mają czasu lub chęci do przygotowania swych ogłoszeń znajdą cenną pomoc w nowej książce „Ideas for Advertisars" co dopiero ogłoszonej przez D. T. Mallett, New Haven, Conn., i przesłaną za $1.00. Tenże ogłasza gustowny pamflet zwany „When" (cena 25c.) ska b dobrych rad dla biznesistów. Cyrkularze opisujące te dwie nowe książki można za żądaniem od wydawcy dostać.

JÓZEF BATKIEWICZ

pochodzący z Litwy, który przeszedł cztery klasy i mówi oprócz litewskim i polskim jeszcze innemi językami szuka

ZATRUDNIENIA

w jakim składzie lub też innej nie zanadto uciążliwej pracy. Łaskawe oferty prosi się przesełać pod adresem: JOE BOTKAVITCH, 328 Turkey Run, Shenandoah, Pa.

Poszukiwanie.

Poszukuję wujka mego Józefa Chuchaje, który podobno jest w Brazylii, a który przeszło 11 lat temu wyjechał z kraju. Pisałem listy do niego, lecz nie odebrałem żadnej odpowiedzi. Pochodzi z powiatu Gorlice rodem ze wsi Wójtowej. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech się zgłosi do mnie pod adresem:

Wojciech Mosuń,

Chicopee, Mass., lb. 703.

†

Krewnym, przyjaciołom i znajomym donoszę że na dniu 9 Stycznia b. r. umarł mój najukochańszy ojciec Andrzej Maniewski, w Żninie, W. Ks. P., w wieku 77 lat. Pogrzeb odbył się 11 stycznia we Żninie. W smutku pogrążony syn,

Wincenty Maniewski.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może kupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których można kupić na każdej poczcie.

Aleksandra Chodźki dokładny

SŁOWNIK

POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI

został wydrukowany w drukarni Gazety Polskiej.

Dzieło to jest w dobrej, mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami: zawierają 924 stronnic wyraźnego druku na dobrym papierze. Kosztuje tylko 4 dolary. Dzieło to jest potrzebne każdemu Polakowi w Ameryce, który tu obrał sobie ten kraj drugą ojczyznę. Językiem urzędowym i biznesowym w Ameryce jest język angielski bez znajomości tego języka nie można tu prowadzić żadnego interesu, ani zajmować posad w urzędach, biurach itd. Tu w Ameryce oprócz ojczystego języka i angielskiego znajomość innych języków jest zgoła niepotrzebną. Kto oprócz swego języka, umie po angielsku, wszędzie w całej długiej i szerokiej Ameryce rozmówi się i interes odprawi. Kto umie po angielsku, chociaż, nie płynnie łatwo znajdzie pracę, posadę i łatwo wybranym być może na jaki urząd. W handlach bez języka angielskiego i najbardziej wykształcony człowiek pozostaje w tyle i zatem w własnym interesie każdego tu mieszkającego Polaka jest jak najprędzej nauczyć się języka angielskiego. Początkową książką dla nieumiejących po angielsku jest "Pośrednik Polsko Angielski" cena 65 centów; potem koniecznie potrzebną jest książką Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski, albowiem w tymże słowniku łatwo znajdzie co znaczy polskie słowo w języku angielskim i słowo angielskie co znaczy w języku polskim. Każdy jeden, który tu w Ameryce chce pozostać powinien mieć Słownik ten w swoim domu; u każdego czy to robotnik, rzemieślnik, farmer, biznesista, handlarz lub urzędnik, powinno to dzieło znajdować się pod ręką. Czy kto chce list napisać po angielsku lub chce co przetłumaczyć z książki lub gazety angielskiej na język polski, nie może obyć się bez Słownika Polsko-Angielskiego i Angielsko-Polskiego. Nizka cena tego dzieła jest tak przystępną, że i najuboższy człowiek może je kupić.

Jak również dzieło to jest wielce użyteczne dla byznesistów nie umiejących po polsku a mających interes z Polakami. Gdy kto zażąda kupić jaki artykuł a nie umie go po angielsku nazwać, napisze po polsku a byznesista podług Słownika zrozumie czego żąda.

Przysyłajcie po 4 dolary a wyślemy każdemu i przesyłkę sami opłacimy.

Wasz ziomek i sługa

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Alex. Chodzko's Complete

DICTIONARY

ENGLISH-POLISH AND POLISH-ENGLISH

is a very advantageous work for every Businessman who has business with Poles. Containing 924 pages in hard binding. **PRICE ONLY $4.00.**

Address: W. DYNIEWICZ, Publisher,

532 Noble Str., - - - - CHICAGO, ILLS.

Jest także do nabycia

KALENDARZ

POZNAŃSKI

POLSKI KATOLICKI

NA ROK ZWYCZAJNY

1891.

ZAWIERA:

O różnej rachubie czasu,
Ile lat upływa od niektórych ważniejszych zdarzeń,
O porach roku,
Święta i dni ruchome,
Zaćmienia,
Orieg, oddalenie i wielkość planet,
Sposób odgadywania zmiany powietrza podług Herschla,
Tablica do regulowania zegarów,
Alfabetyczny spis imion świętych,
Alfabetyczny spis imion słowiańskich,
Kalendarz na każdy miesiąc roku.

Na Nowy Rok,
Życie i zasługi dr. Karola Marcinkowskiego (z rycinami),
Kto to jest Adam Mickiewicz?
Mowa ojczysta (wiersz),
Niech cię Bóg prowadzi i strzeże,
Uliczník. Powieść obyczajowa (z rycinami),
Czwarte przykazanie (wiersz),
Co za złotówkę można zrobić, a za rubla nie można,
Męczeństwo Unitów na Podlasiu (z ryciną.)
Konstytucya 3 maja,
Czy nawet umiarkowane używanie wódki oraz innych rozpalających napojów jest korzystn dla zdrowia?
Anegdoty i żarty,
Rozmaitości.

Cena - - 25c

NOWY WYNALAZEK.

JAŁOWCOWA MAŚĆ najlepsza i najskuteczniejsza na każdą ranę, wrzody, krosty i skaleczenia; można ją dostać w Laboratoryum chemicznem u E. A. Hoffmana, 571 Noble Str.

Szanowni Rodacy! Otworzyłem tutaj pierwsze laboratoryum chemiczne. Na składzie tegoż znajdują się dobre lekarstwa na ból krzyża i piersi, na reumatyzm, kolki, łamanie w kościach i inne. Mam także lekarstwa na rany flukowe i na zęby. Laboratoryum gwarantuje, że od jednej butelki wyleczy zupełnie ból zębów, które się stan białe i mocne, zepsute zaś wyjdą bez bólu. Kto ma czarne i brzydkie zęby i czuć mu z ust, może dostać u mnie wodę Laurg, która oczyszcza usta i zęby.

CENY:

1 flaszka lekarstwa na zęby	$1.00
za dwie " "	$1.90
1 flaszka wody Laura	$1.00
za dwie " "	$1.90
Lekarstwo na ból krzyża, piersi itd. od	$1.80

$1.00, $1.50 i $2.00.

E. A. HOFFMAN, 571 NOBLE STR., CHICAGO, ILL.

Ob. Skinger, Rock Springs, Wyo. Pomiędzy innemi wierzą negrzy, że Bóg stworzył pierwszych ludzi czarnymi, lecz że gdy Kain zabił brata swego Abla a Bóg się do niego odezwał tenże „zbladł" z przestrachu, a pokolenie jego tworzą ludzie biali. Oprócz tego posiadają negrzy i inne legendy. O ile nam wiadomo, to biblia nie wspomina, jakiego koloru byli pierwsi nasi Rodzice, lecz przypuszczać należy że byli białymi, bo jeżeli jest prawdą, jak niektórzy badacze twierdzą, że raj był tam położonym gdzie biali ludzie od niepamiętnych czasów mieszkają, to niezawodnie i Adam i Ewa byli białymi. Tak nazwani negrzy, którzy mają być potomkami Chama, jednego ze synów Noego, który się udał do gorącej strefy tj. Afryki, wskutek wpływu klimatu i z innych przyczyn nabyli cery ciemnej. Jest to cała informacya, jaką panu pod tym względem możemy dać.

Prośba do Rodaków!

Rodak Włodzimierz Czaykowski, przebywający w Pemberton Quarry, Pa., wskutek nieszczęścia postradał lewą rękę i na lewej nodze tj. na stępaju jedną cząstkę ciała. Nie będąc zdolny przez to do cięższej pracy, lecz będąc wykształconym człowiekiem, gdyż włada 7 językami, mógłby w większem mieście znaleźć jakie zatrudnienie, lecz brak najmniejszych zasobów nie pozwala na wyjazd; a zresztą żyje w największej nędzy. Jeżeli już nie dla jego nieszczęścia, to dla zasług jego ojca w powstaniach 1848 i 1863 r., który wskutek takowych dla Ojczyzny utracił całe mienie, prosi nieszczęśliwy Rodaków o jaką taką pomoc choć małym tylko datkiem. Adres do niego:

JOHN SMITT,

Pemberton Quarry, Huntingdon Co., Pa., P. O. Morrell.

W Redakcyi „Gazety Polskiej" znajduje się list dla Juliana Wróblewskiego.

WERACHOWSKI, SON & CO.,

HANDLARZE KOMISYJNI I HURTOWNI.

Kupują kartofle, kapustę, cybulę, melony, cielęcinę, drób, masło i jaja.

39 W. Lake Str.,

CHICAGO, ILL.

do wiarogodności odnosimy się do: Union National Bank'u w Chicago, Commercial Bank'u w Stevens Point, Wis., Wm. Mittelstetter'a, bankiera w Seymour, Wis., i do Joe Ruth, kasyera banku w Arcadia, Wis.

(Febr. 20 1891.)

J. J. HAWELKA & CO.,

Pożyczki na własność (Real Estate).

Bióro zabezpieczenia.

Ogólne Bióro parowcowe i kolejowe Bilety

do i z

EUROPY

po najtańszych cenach. Zajmuje się szczegółowo wydzierżawianiem domów.

379 W. 18-th Str

Na sprzedaż tanio

SKŁAD

z karmelkami, tytoniem i drobiazgami

— pod No. —

605 N. ASHLAND AVE.,

przy Milwaukee Avenue,

CHICAGO, - - ILLINOIS.

(4-7)

Dla Polaków przybyłych do Ameryki, jest koniecznością potrzebą nauczenie się języka angielskiego a do tego jest wydrukowany nowy POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać, wypracował Wł. Dyniewicz; przejrzana, poprawiona i znacznie powiększona a mianowicie dodane są rozmowy różne listy w polskim i angielskim języku, która sprzedaje się po 65 centów.

Piszcie po nią pod adresem:

W. Dyniewicz,

532 NOBLE STR. - - CHICAGO, ILL.

Ceny Targowe.

Chicago, 28 stycznia 1891.

Pszenica, buszel	78—95
Kukurudza	48—52
Owies	63—47½
Żyto	69—73
Jaja, tuzin	23
Siano, tymotka No. 1.	9.00—9.50
" " No. 2.	8.00—8.50
preryowe	700—8.50
Żywe świnie	3.15—3.85
Owce	3.30—5.55
Spirytus	1.14
Cybula, beczka	3.55—4.25
Fasola	2.00—2.10
Indyki żywe, funt	10—11½
Kaczki	9—11
Kury	4—8½
Cytryny, pudło	3.50—4.00
Krowy, 100 funtów	1.75—5.40
Ser,	9¾—13
Kapusta, sto	5.00—6.00
Jęczmień	60—72
Miód, funt	6½—18
Len	1.17—1.17½
Kartofle buszel	60—95
Ćwikła, beczka	1.75—2.00
Gęsi, funt	6—8
Marchew, beczka	1.00—1.25
Pomarańcze	2.50—3.75
Jabłka, beczka	3.00—6.00
Gruszki, sądek	2.25—3.25
Łój	3½—4
Peklowina, 100 funtów	9.80
Masło	4—28
Smalec	5.72½
Herbata	18—80
Borówki czerwone, beczka	8.50—12.50
Kawa	50—87
Cukier	5½—7¼
Ryż	5½—7
Wełna	7—28
Groch, buszel	77½—80
Sałata, 5 tuzinow	1.90
Syrup	17—45
Malas	30—50
Krowy mleczne	15.00—25.00
Tymotka	1.20—1.20
Koniczyna	4.30—4.40
Butteryna	12—17
Ogórki, tuzin	1.50—2.50
Pomidory pudło	1.00—1.1
Ćwikła nowa, tuzin	40—50
Katofli nowe becka	8.00—8.50
Rrzadkiew trzin	25—30

Parowce pocztowe Stan. Zjedn. i niemieckie

Hamburgsko-Amerykański

akcyjne stowarzyszenie podróży pakunkowe

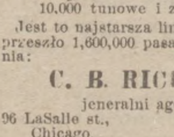

Z **Nowego Yorku** do **HAMBURGA** w czwartki i soboty.

— Uznane wyborne strawy. —

— TANIE CENY. —

—PEWNO—SZYBKO—WYGODNIE—

przez dwojszrubowe szybkie parowce 10.000 tunowe i z 12,500 siłą końską.

Jest to najstarsza linia niemiecka. Płynęło przeszło 1,600,000 pasażerów. Bióro stowarzyszenia:

C. B. RICHARD & CO.,

jeneralni agenci pasażerscy,

96 LaSalle st., Chicago. | 61 Broadway New York

Baltycka linia.

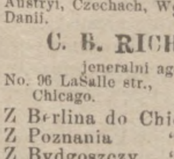

Z **Nowego Yorku** do **SZCZECINA** via Kopenhaga za pomocą znanych hamburskich parowców.

Nadzwyczaj tania i wygodna droga z i do wszystkich miejscowości w Brandenburgu, Pomeranii, Prusach, Poznańskiem, Szlązku, Saksonii, Austryi, Czechach, Węgrzech, Rosyi, Polsce Danii.

C. B. RICHARD & CO.,

jeneralni agenci pasażerscy,

No. 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway New York

Z Berlina do Chicago	$35 80
Z Poznania "	34.1
Z Bydgoszczy "	34.5
Z Oświecim "	35.9
Z Podwołoczysk "	41.80

Union Linia.

Z **Nowego Yorku** do **HAMBURGA** wprost. Wyjazd w soboty.

Wielkie żelazne parowce tej linii przewożą pasażerów międzypokładowych po nizkich cenach.

C. B. RICHARD & CO.,

jeneralni agenci pasażerscy,

No 96 LaSalle str, Chicago. | No. 61 Broadway New York

Hambursko-Baltimorska linia

pomiędzy

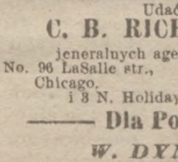

BALTIMORE i **HAMBURGIEM**

Regularna komunikacya za pomocą dobrze znanych parowców Hambursko-Amerykańskiego akcyjnego stowarzyszenia podróży pakunkowej). Wyborne strawy.

NADZWYCZAJ NIZKIE CENY.

Udać się do

C. B. RICHARD & CO.,

jeneralnych agentów pasażerskich,

No. 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway New York

1 3 N. Holiday str., Baltimore.

Dla Polaków

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str., Chicago, Ills

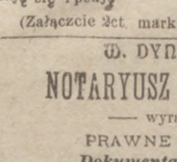

B. Stobiecka.

Praktyczna lekarka na oczy 489 Milwaukee Avenue. Leczy także wszystkie inne choroby. Ma pokoje urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych, wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.

Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu wysyłane medycyny zwracają się i psują.

(Załączcie 2ct. markę pocztową na odpis.)

W. DYNIEWICZ.

NOTARYUSZ PUBLICZNY,

— wyrabia —

PRAWNE HIPOTEKI.

Dokumenta, Kontrakty,

Pełnomocnictwa, Testamenta

i wszelkie interesa w zakres notaryacki wchodzące.

532 Noble Str.

CHICAGO, ILL.

PIERWSZA

KSIĘGARNIA

POLSKA

— w —

AMERYCE,

W. DYNIEWICZA,

532 Noble Str., Chicago,

założona 1872 roku,

— poleca —

Książki do nabożeństwa w polskim, czeskim, angielskim i niemieckim języku; książki powieściowe, historyczne, naukowe, lekarskie, słowniki, śpiewniki, treści religijnej itp., oraz:

Książki swego własnego druku i nakładu których liczba przechodzi kilka set. Kto żąda spisu czyli katalogu książek niechaj przyśle 2 centowy znaczek pocztowy

Książki do nabożeństwa są po cenach następujących: 25, 40, 60, 65, 75 centów, $1.00, 1 25, 1.50, 2 00, 2.50, 3.00, 3.50, 4.00, 4.50, 5.00, 5 50, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12 00, 15.00, 18.00 i po 20.00 dolarów.